

Barbara Cartland

Prawa miłości

Love rules

Rozdział pierwszy

Siedząc w powozie pędzącym po spowitej tumanami kurzu drodze, Paulina zastanawiała się, dlaczego księżniczka Margarita posłała po nią. Były wprawdzie serdecznymi przyjaciółkami, ale widziały się nie dalej jak wczoraj i otrzymane dzisiaj wezwanie do natychmiastowego przyjazdu wydało się Paulinie nieco dziwne.

Kiedy jej ojciec, sir Christopher Handley, przybył jako ambasador do małego księstwa Altauss, Paulina ku swojej ogromnej radości przekonała się, że córka wielkiego księcia Ludwika jest w tym samym co ona wieku.

Sir Christopher był tak przygnębiony swoją misją w Altauss, że Paulina jechała z nim pełna jak najgorszych przeczuć. Najbardziej przerażała ją myśl, iż pozbawiona przyjaciół zostanie skazana na osamotnienie w tym nudnym, poddanym surowym rygorom kraju. Jakże więc była zaskoczona, gdy zarówno Altauss, jak i jego mieszkańcy już od pierwszego wejrzenia podbili jej serce. Podobał się jej ten górzysty kraj, sąsiadujący z jednej strony z Prusami, z drugiej z Saksonią i Austrią, i oczarowali ludzie — otwarci, życzliwi i bardzo zadowoleni z rządów sprawowanych przez wielkiego księcia. Tego ani Paulina, ani jej ojciec zupełnie się nie spodziewali.

— Czuję się tak, jakby zsyłano nas gdzieś na drugi koniec świata! — narzekał sir Christopher. — Będziemy musieli składać głębokie ukłony przed całą rzeszą pomniejszych królewiatek, gdyż każde uważa się za Boga Wszechmogącego, a są jedynie żalonymi władcami znieawidzonymi przez swoich poddanych.

Paulina, która bardzo kochała swojego ojca, ogromnie mu współczuła. Jednocześnie rozumiała, że mógł się czuć winien sytuacji, w jakiej obydwójce się znaleźli. Prawda była taka, iż jej ojciec, bardzo przystojny i niezwykle atrakcyjny mężczyzna, gdziekolwiek się pojawił, bez trudu podbijał liczne niewieście serca i nawiązywał romanse, które często stawały się powodem plotek i skandali, co z kolei wywoływało ogromne niezadowolenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie.

Sir Christopher, po sukcesach na placówce w Rzymie, spodziewał się, że zostanie mianowany ambasadorem w Paryżu. Na nieszczęście, bardzo piękna i czarująca włoska hrabina straciła dla niego głowę. W efekcie czego jej mąż nie tylko wyzwał sir Christophera na pojedynek, ale narobił takiego zamieszania w kręgach dyplomatycznych, że placówka w Paryżu, na którą sir Christopher tak bardzo liczył, stała się dla niego zupełnie nieosiągalna.

Niefortunny zbieg okoliczności sprawił, iż po tylu burzliwych przygodach właśnie teraz, kiedy osiągnął szczyt kariery w dyplomacji, miał być ukarany za coś, co sam uważał jedynie za drobne przewinienie.

Ta cała afera bardzo źle na niego wpłynęła i Paulina zupełnie nie wiedziała, jak go pocieszyć. Po raz kolejny pomyślała, że gdyby żyła matka, sprawy inaczej by się potoczyły. Nigdy w życiu nie widziała dwojga ludzi tak szczęśliwych i tak bardzo w sobie zakochanych jak jej rodzice. Kiedy nagła choroba w ciągu tygodnia zabrała jej matkę, Paulina obawiała się, że po tym ciosie ojciec już nigdy się nie podniesie.

Początkowo na to się nawet zanosilo, ale wrodzona witalność, tak typowa dla sir Christophera, bardzo mu pomogła w dojściu do siebie. Podczas gdy inni mężczyźni szukali w takich wypadkach pocieszenia w alkoholu, sir Christopher znalazł je w ramionach pięknych kobiet, które dotąd bezskutecznie usiłowały zwrócić na siebie jego uwagę. Mimo to Paulina nigdy nie miała wątpliwości, że żadna kobieta nie zajmie miejsca jej matki.

Wysłanie na placówkę w Altauss oznaczało dla sir Christophera prawdziwe zesłanie i to tak uciążliwe, jakby miejsce zesłania znajdowało się gdzieś na Syberii. Jednak Paulina szybko przekonała się, że ten wyjazd nie był dla jej ojca żadną karą. Wielki książę Ludwik w rzeczywistości okazał się mężczyzną inteligentnym, z dużym poczuciem humoru, a ludzie z jego bezpośredniego otoczenia nie tylko byli wysportowani, dobrze jeździli konno i wspaniale strzelali, ale jeśli chodzi o osobistą kulturę, w pełni dorównywali swojemu władcy.

Podczas gdy sir Christopher szybko poszerzył krąg swoich przyjaciół, wielka przyjaźń połączyła również Paulinę i córkę władcy Altauss. Księżniczka była bardzo piękną dziewczyną o ciemnych włosach, żywych oczach i ogromnym wdzięku, który odziedziczyła po pochodzącej z Polski matce. Poza tym wspaniale jeździła konno, co z kolei zawdzięczała babce Węgierce.

Jak się wkrótce okazało, dziewczęta łączyło ze sobą bardzo wiele. W żyłach matki Pauliny również płynęła węgierska krew, co niewątpliwie miało ogromny wpływ na to, iż sposób trzymania się w siodle przez Paulinę wzbudzał podziw w każdym mężczyźnie i nie skrywaną zazdrość w każdej niemal kobiecie. Paulina, podróżując z ojcem od najmłodszych lat, biegle posługiwała się wieloma językami. Księżniczka Margarita zaś płynnie mówiła po francusku, włosku, niemiecku i rosyjsku. Tak więc przyjaciółki mogły ze sobą rozmawiać bez obawy, iż obecne przy tym osoby coś z tego zrozumieją.

Księżniczce często zdarzało się powiedzieć coś tak uszczypliwego, czy wręcz złośliwego, że Paulina krztusząc się ze śmiechu mówiła:

— Litości, Wasza Wysokość! Jeśli dworscy dostojnicy pomyślą, że to z nich się śmieję, konsekwencje dla mnie mogą okazać się przykre i w domu po reprimendzie ojca poczuję się równie źle, jak on zapewne czuje się w tej chwili.

— Nie wierzę, aby ktokolwiek mógł mieć pretensje do twojego ojca! — zaprotestowała księżniczka. — Jest taki przystojny i czarujący, iż bez względu na to, jakiego przewinienia by się dopuścił, natychmiast otrzyma rozgrzeszenie.

To mogłaby być prawda, z ironią pomyślała Paulina, gdyby Ministerstwo Spraw Zagranicznych składało się z samych kobiet, a nie z surowych urzędników, którzy formułują opinie na podstawie napływających ze wszystkich stron Europy meldunków.

Teraz, po pięciu miesiącach pobytu wAltauss, Paulina zaczynała mieć nadzieję, że raporty trafiające różnymi kanałami do Whitehall będą dla ojca tak pochlebne, iż wszystkie jego stare grzechy zostaną mu w końcu zapomniane. Jeśli o nią chodzi, nie spieszo jej było do opuszczenia Altauss. Wbrew wcześniejszym obawom czas płynął tu bardzo szybko i wyjątkowo przyjemnie.

— Podoba mi się tutaj — powiedziała do siebie, kiedy konie czując bliskość domu gwałtownie przyśpieszyły, jakby to, że droga ostro pięła się w górę, nagle przestało im przeszkadzać.

Górujący nad doliną pałac wyglądał jak z bajki. Cała okolica dosłownie tonęła w różowym i białym kwieciu, którym obsypane były wszystkie drzewa i krzewy. Paulina wzniosła oczy ku niebu, nie zdając sobie nawet sprawy, jak bardzo jego błękit przypominał błękit jej ogromnych oczu ocienionych długimi rzęsami, ciemnymi u nasady i złocistymi na końcach. Włosy miała w kolorze dojrzałego zboża, skórę delikatną, mlecznobiałą. Urzekła również ludzi figlarnym wyrazem twarzy i dwoma uroczymi dołeczkami na policzkach. Często ci, którzy się nią zachwycali, odnosili wrażenie, że patrzą na małą rozkoszną dziewczynkę. Ale Paulina szybko potrafiła wyprowadzić ich z błędu.

— W twojej twarzy jest coś nieprzyzwoitego! — powiedziała kiedyś księżniczka.

— Mam nadzieję, że to nieprawda — odrzekła Paulina — a poza tym nie sądzę, aby mówienie mi takich rzeczy było zbyt grzeczne.

— Nie chciałam sprawić ci przykrości — zaprotestowała księżniczka. — Miałam na myśli jedynie to, iż patrząc na ciebie, często ma się wrażenie,

jakbyś za chwilę miała zamiar zrobić coś wbrew przyjętym konwenansom. Ale uważam to za niezwykle ekscytujące.

Paulina roześmiała się, przypomniawszy sobie, że Włosi, którzy dosłownie obsypywali ją komplementami, często mówili to samo. Natomiast niania często jej powtarzała, że w każdym człowieku kryje się tyle samo dobra co zła. — Aniołek siedzi na twoim prawym ramieniu, a maleńki diabełek na lewym — powiedziała, kiedy jej wychowanka była na tyle duża, aby to zrozumieć. — Obydwaj szepczą do twego uszka i tylko od ciebie zależy, którego z nich posłuchasz.

Paulina siadała cichutko i słuchała, co ma jej do powiedzenia aniołek, a co diabełek. Ale tak się jakoś dziwnie składało, że to, co mówił diabełek, zawsze było o wiele bardziej ekscytujące.

Tymczasem powóz podjechał do imponującej bramy pałacowej i żołnierze stojący przed pomalowanymi w różowo-białe pasy budkami zaprezentowali broń.

Przy drzwiach wejściowych czekał już lokaj, który bezzwłocznie poprowadził ją przez ogromny hol ozdobiony rzeźbami przodków wielkiego księcia oraz portretami ich małżonek, następnie w górę schodami wyłożonymi czerwonym dywanem w kierunku apartamentów księżniczki.

Paulina, która była tu częstym gościem, doskonale знаła drogę i aby dotrzeć na miejsce, nie musiała korzystać z pomocy służącego. Wiedziała jednak, iż wystąpienie z taką propozycją byłoby sprzeczne z etykietą dworską i zupełnie niezrozumiałe dla służby. W milczeniu podążała więc za krępyim lokajem w średnim wieku, któremu ruch najwidoczniej sprawiał trudność, ponieważ spod jasnej peruki spływały mu na czoło ogromne krople potu. W efekcie dotarcie na miejsce zajęło Paulinie znacznie więcej czasu, niż gdyby szła zupełnie sama.

Kiedy w końcu znaleźli się w zachodnim skrzydle pałacu, gdzie mieściły się apartamenty księżniczki Margarity, służący zapukał do ogromnych drzwi ozdobionych przepięknymi motywami kwiatowymi. Jedna z pokojówek księżniczki natychmiast je otworzyła i dygnęła przed Paulina.

— Jak to dobrze, że panienka już jest — powiedziała. — Księżniczka bardzo się niepokoiła, że jedzie panienka tak długo.

— Długo? — zdziwiła się Paulina. — Wyjechałam natychmiast po otrzymaniu wezwania, a konie przez cały czas pędziły jak szalone.

Tymczasem służąca otworzyła drzwi i pośpiesznie zaanonsowała:

— Fraulein Paulina Handley, Wasza Wysokość!

Księżniczka z okrzykiem radości zerwała się z fotela rozrzucając po podłodze rzeczy, które trzymała na kolanach.

— Paulina! Dzięki Bogu, nareszcie jesteś! — zawołała po angielsku. — Już zaczynałam myśleć, że mnie zdradziłaś.

— Zdradziłam? — zdumiała się Paulina. — Dlaczego miałabym to zrobić? Czy coś się stało, moja droga?

— Musiałam się z tobą zobaczyć! Tyle mam ci do opowiedzenia. Wiem, że nie odmówisz mi pomocy.

Kiedy pokojówka zamknęła za sobą drzwi i przyjaciółki zostały same, księżniczka pociągnęła Paulinę w kierunku sofy.

— Jak myślisz, co się wydarzyło? — zapytała.

— Nie mam pojęcia.

Księżniczka wciągnęła głęboko powietrze.

— Mam wyjść za mąż!

Tego się Paulina nie spodziewała. Kompletnie zaskoczona z niedowierzaniem patrzyła na przyjaciółkę.

— Ale... za kogo?

W myślach zrobiła szybki przegląd wszystkich młodych mężczyzn, którzy uczestniczyli w organizowanych w Altauss balach, ale chociaż każdy z nich był znakomitym tancerzem, żaden nie wydawał się odpowiednim kandydatem do ręki księżniczki Margarity.

Księżniczka chwilę milczała, po czym ściskając rękę Pauliny zapytała:

— Czy przyrzekniesz na wszystko, co ci najdroższe, że zrobisz to, o co poproszę?

Paulina uśmiechnęła się.

— Nie mogę niczego obiecać, zanim się dowiem, czego ode mnie chcesz.

— To zupełnie proste — odrzekła księżniczka. — Chcę, abyś pojechała ze mną do Rosji.

Paulina patrzyła na nią w zdumieniu.

— Do Rosji? — powtórzyła. — Ale dlaczego... co się... stało? Czyżbyś miała... poślubić Rosjanina?

Księżniczka skinęła głową.

— Papa powiedział mi o tym wczoraj wieczorem. Och, Paulino, jestem taka podekscytowana, ale jednocześnie pełna obaw. Czeka mnie daleka podróż. Z przerażeniem myślę o tym, że mam opuścić papę i dom rodzinny i znaleźć się zupełnie sama w obcym kraju.

— Zaczynaj od początku — poprosiła Paulina ujmując jej dłoń. — Nic z tego nie rozumiem.

— Widzę, że jesteś zaskoczona. Możesz więc sobie wyobrazić, jak bardzo ja byłam zaskoczona. Księżniczka przerwała na chwilę, po czym wciągnawszy

głęboko powietrze zaczęła opowiadać. — Wczoraj wieczorem, po twoim wyjeździe, papa posłał po mnie. Już od pierwszej chwili, kiedy weszłam do

jego pokoju, zauważyłam, że był czymś bardzo uradowany, ale nigdy nie przypuszczałam... nigdy by mi nie przyszło do głowy, co było tego powodem. Paulina patrzyła na nią w milczeniu. Myślała o tym, jak ślicznie przyjaciółka wygląda, chociaż w jej ciemnych oczach czaił się lęk, a na pięknych ustach nie było widać nawet cienia uśmiechu.

— I właśnie wtedy — ciągnęła księżniczka — papa powiedział mi, co się wydarzyło.

— A co się wydarzyło?

— Pamiętasz, wspominałam ci, że mój brat, Maximus, wyjechał do Rosji na kilka lat?

— Rzeczywiście, mówiłaś mi o tym — odrzekła Paulina. — Mówiłaś również, że wielki książę otrzymał od cara list, w którym ten zaprosił Maximusa na swój dwór i zaproponował mu służbę w rosyjskiej armii.

Paulina słyszała tę historię wielokrotnie, nigdy jednak nie spotkała księcia Maximusa, nie była więc nią szczególnie zainteresowana.

— Car bardzo chwali Maximusa — ciągnęła półgłosem księżniczka Margarita. — Wyobraź sobie, że awansował go do stopnia generała majora w uznaniu dla jego zasług w wojnie kaukaskiej.

— Twój ojciec musi być bardzo szczęśliwy! — zawołała Paulina. Doskonale wiedziała, jak bardzo dumny był wielki książę ze swojego syna. A teraz, gdy zdobyta przez Maximusa sława stanie się udziałem całego księstwa, powody do dumy zdawały się jeszcze większe.

— Tak, papa jest rzeczywiście ogromnie uradowany. — przyznała księżniczka. — Mój brat w swoim ostatnim liście napisał, że został odznaczony orderem św. Jerzego i poinformował, że życzeniem cara jest, abym poślubiła jego kuzyna, wielkiego księcia Vladirvitcha.

Oczy Pauliny stały się ogromne ze zdumienia. Niezbyt dobrze orientowała się w hierarchii na dworze rosyjskim, ale lata spędzone wraz z ojcem w służbie dyplomatycznej jednego z pewnością ją nauczyły: pozycją wielkiego księcia zawsze była bardzo ważna, a pokrewieństwo z carem wiązało się z ogromnym prestiżem. Mimo to podświadomie czuła, iż szczęście w małżeństwie jest o wiele istotniejsze niż najważniejsze nawet tytuły.

— Czy widziałaś kiedykolwiek wielkiego księcia? — zapytała.

— Tylko raz — odrzekła Margarita. — Ale zupełnie nie mogę sobie przypomnieć, jak on właściwie wygląda. Pamiętam, że przybył do nas z krótką wizytą z okazji dwudziestej piątej rocznicy ślubu moich rodziców. Ale w pałacu było wówczas tylu gości z całej Europy — na jej twarzy po raz

pierwszy pojawił się uśmiech. — Cesarz Austrii miał tak przystojnego adiutanta —

ciągnęła — iż rozmowa i taniec z nim zaabsorbowały mnie do tego stopnia, że zupełnie nie widziałam innych gości.

— Ale wielki książe z pewnością cię zapamiętał!

— Tak właśnie twierdzi Maximus. Książe podobno nie tylko chce się ze mną ożenić, lecz otrzymał już nawet zgodę cara na nasz związek.

— Och, kochanie! Wypada mi tylko mieć nadzieję, że będziesz bardzo szczęśliwa! — zawołała Paulina.

— Ale Rosja jest tak daleko — smętnie powiedziała księżniczka — iż nie wyobrażam sobie, abym mogła się tam udać bez ciebie.

— Czy ten pomysł nie wyda się jednak trochę dziwny...? — z powątpiewaniem w głosie zaczęła Paulina.

— Pojedziesz ze mną, jako moja dama do towarzystwa — szybko dodała księżniczka. — Nie mam zamiaru zabierać ze sobą tej nudnej, starej baronowej Schwaez. Tym bardziej iż nie sędzę, aby baronowa mogła gdziekolwiek wyjechać. Ma liczną rodzinę i zawsze powtarza, że czułaby się bardzo nieszczęśliwa, gdyby musiała przebywać z dala od niej.

— Obawiam się... że papa... nie pozwoli mi wyjechać — z wahaniem powiedziała Paulina.

— Jeśli wytłumaczę sir Christopherowi, jak bardzo mi jesteś potrzebna i przyrzeknę, iż nie zatrzymam cię zbyt długo, jestem pewna, że zrozumie — odrzekła księżniczka. — Och, proszę, proszę cię, Paulino, nie możesz mnie zawieść, szczególnie teraz, gdy tak strasznie cię potrzebuję.

Paulina była wystarczająco inteligentna, aby zrozumieć, że księżniczce ofiarowano pozycję, o której, w opinii międzynarodowych sfer towarzyskich, jej ojciec, wielki książe Ludwik, mógł jedynie marzyć. W tej sytuacji, bez względu na to, co czuła Margarita, decyzja o małżeństwie już zapadła i nieistotne było, czy i w jakim stopniu jej marzenia zostaną spełnione. W przeświadczeniu, iż wypełnia swój obowiązek, odezwała się:

— Myślę, że to bardzo dobra wiadomość i że będziesz z wielkim księciem ogromnie szczęśliwa.

— W Rosji? — z powątpiewaniem zauważyła księżniczka.

— A dlaczego nie? — zapytała Paulina. — W dzisiejszych czasach, kiedy tak szybko i wygodnie podróżuje się pociągiem, spodziewam się, że twój małżonek będzie cię zabierał do Paryża, Londynu, no i oczywiście na południe Francji.

— Papa często powtarza, iż rosyjscy arystokraci lubią wyjeżdżać do Francji, ponieważ uważają ten kraj za bardzo gościnny i wesoły — zauważyła księżniczka. — Nigdy jednak nie wspomniał, aby zabierali ze sobą małżonki.

Paulina, nie znajdując na to odpowiedzi, szybko dodała:

— Car i jego rodzina są nieprawdopodobnie bogaci, więc czeka cię życie w ogromnym przepychu.

— I będę zajmowała ważną pozycję na dworze — powiedziała jakby do siebie księżniczka.

— Oczywiście — zgodziła się z nią Paulina. — Tatuś uważa, że rosyjska arystokracja posiada najwspanialsze na świecie klejnoty. Już sobie wyobrażam, jak pięknie w nich będziesz wyglądała na balach w Pałacu Zimowym.

Twarz księżniczki nieco się wypogodziła, mimo to, jakby dla przekory, dodała:

— Odmówię wyjazdu, jeśli się nie zgodzisz mi towarzyszyć.

— Zanim ci odpowiem, muszę porozmawiać z tatą— odrzekła Paulina.

— Poproszę mojego ojca, aby również z nim porozmawiał — pośpiesznie dodała Margarita. — Nigdy nic nie wiadomo. Może tak się spodobaś carowi, że wpłynie na Londyn, aby twój ojciec został mianowany brytyjskim ambasadorem w St. Petersburgu!

Paulina roześmiała się.

— Widzę, że jak tak dalej pójdzie, wszyscy twoi przyjaciele znajdą się na carskim dworze!

— Dlaczego by nie? — zapytała księżniczka Margarita. — Jeżeli mam zejść tak wysoko, to chyba mogę się spodziewać, że otrzymam to, czego chcę. A w tej chwili najbardziej zależy mi na tobie, droga Paulino, i to o wiele bardziej niż na szmaragdach czy brylantach.

Paulina pomyślała, że księżniczka zaczyna się powoli przyzwyczajać do myśli o porzuceniu domu rodzinnego i wyjeździe do Rosji i że dzieli się informacjami o kraju, którego żadna z nich nie widziała.

Kiedy Paulina uznała, że powinna już wracać do domu, księżniczka, składając błagalnie ręce, ponownie poprosiła:

— Obiecuj, obiecuj, że mnie nie zawiedziesz. Mój brat nie zastąpi mi przecież ciebie. Żaden mężczyzna nie jest w stanie zrozumieć, jakie to straszne wychodzić za mąż za człowieka, którego się nie zna.

W drodze powrotnej do domu Paulina wciąż sobie powtarzała, jakie to szczęście, kiedy się jest zwyczajną dziewczyną i nie ma się takich problemów. Jej rodzice pobrali się z wielkiej miłości i dlatego przez całe życie byli ze sobą bardzo szczęśliwi.

— Jeśli kiedykolwiek wyjdę za mąż, również uczynię to tylko z miłości i wtedy bez znaczenia będzie, czy przyjdzie mi żyć w pałacu, czy w wiejskiej chacie — przyrzekła sobie.

Paulina zbyt długo obracała się w kręgach dyplomatycznych, aby nie wiedzieć, że wolność wyboru nie przysługuje tym, w których żyłach płynie królewska krew. Wprawdzie wielki książę Vladirvitch miał trzydzieści pięć lat, a Margarita tylko osiemnaście, ale równie dobrze mogłaby trafić na kogoś o wiele starszego, kto marzyłby jedynie o tym, aby jeszcze przed śmiercią doczekać się potomka.

— Aranżowanie małżeństw to straszny pomysł — powiedziała do siebie. Nie mogła się pogodzić, że w przypadku wielkich rodów o związkach małżeńskich z osobami spoza sfery nie mogło być nawet mowy i zwyczajne ludzkie uczucia nie miały w tym wypadku żadnego znaczenia. Jak to dobrze, że mnie to nie dotyczy. Będę mogła zakochać się choćby w zamiataczu ulic, czy w zwykłym żołnierzu, pomyślała, patrząc na prezentujących broń wartowników, kiedy konie zatrzymały się przed wejściem do brytyjskiej ambasady. Szybko wyskoczyła z powozu i wbiegła do środka.

— Gdzie jest Jego Ekscelencja? — zapytała stojącego w drzwiach służącego.

— W gabinecie, panienko.

Paulina pobiegła korytarzem w stronę gabinetu ojca w nadziei, że nikogo u niego nie zastanie i będzie mogła z nim swobodnie porozmawiać. Miała szczęście. Sir Christopher siedział w głębokim skórzanym fotelu. Na jego kolanach leżała rozłożona gazeta, ale głowa spoczywała na oparciu, a oczy były zamknięte.

— Tatusiu, obudź się, tatusiu! — wołała Paulina biegnąc w jego stronę.

— Witaj, kochanie — odezwał się sir Christopher sennym głosem. — Musiałem się trochę zdrzemnąć.

Paulina, zdjawszy z głowy beret, rzuciła go na krzesło i uklękła przy ojcu.

— Posłuchaj, tatusiu, posłuchaj!

Sir Christopher spojrział na nią uważnie i serce ścisnęło mu się z bólu, kiedy pomyślał, jak bardzo Paulina jest podobna do swojej matki. Myśl o żonie, którą kochał ponad wszystko na świecie, sprawiła, że świadomość, iż ją stracił, stała się na nowo nie do zniesienia. Wyciągnął rękę do Pauliny, jakby chciał ją na zawsze przy sobie zatrzymać.

— Właśnie wracam z pałacu, tatusiu — powiedziała Paulina. — I jak myślisz, jakie przywożę nowiny?

Sir Christopher uśmiechnął się.

— Wielki książę Vladirvitch oświadczył się.

— Och, wiedziałeś! — zawołała Paulina.

— Premier poinformował mnie o tym po zakończeniu dzisiejszej narady. To wielki zaszczyt nie tylko dla władcy Altauss, ale również dla całego księstwa.

— Sądysz, że Margarita będzie szczęśliwa? — zapytała Paulina.

— Miejmy nadzieję. Nie ma żadnego powodu, aby wierzyć, że Vladirvitch jest podobny do swojego kuzyna cara — odpowiedział sir Christopher wzruszając ramionami.

Paulina głęboko wciągnęła powietrze.

— Księżniczka mówi, że nie pojedzie do Rosji, jeśli nie zgodzę się jej towarzyszyć.

Sir Christopher znieruchomiał. — Co takiego?

— Błagała mnie, abym zgodziła się być jej damą do towarzystwa. Nie chce wziąć ze sobą baronowej, a przecież ktoś musi z nią pojechać.

— Ale dlaczego ty?

— Ma do mnie zaufanie i, jak sędzę, uważa mnie za swoją przyjaciółkę. Oczy sir Christophera stały się nagle jakby nieobecne.

— Tego się rzeczywiście nie spodziewałem — wyszeptał.

— Ani ja — przyznała Paulina. — Nie mogłam zrozumieć, dlaczego księżniczka tak nagle mnie wezwała, skoro widziałyśmy się poprzedniego dnia.

— Po chwili milczenia dodała: — Dobrze wiesz, tatusiu, że nie chciałabym się z tobą rozstawać. Ale księżniczka upiera się, iż nie wyjedzie beze mnie, chociaż może zostać do tego zmuszona. Nie sędzę jednak, aby przywiezienie jej do Petersburga w łańcuchach było dobrym rozwiązaniem.

— To prawda — przyznał sir Christopher i po chwili namysłu oświadczył:

— Tak czy inaczej, wyjazd do Rosji z pewnością wiele cię nauczy. Paulina uśmiechnęła się.

— Księżniczka Margarita jest pewna, że potrafi przekonać cara, aby cię zarekomendował na brytyjskiego ambasadora w Petersburgu.

Sir Christopher roześmiał się.

— Nie sędzę, aby to było możliwe. Dobrze wiesz, iż wciąż jestem w niełasce. Ale oczywiście, wszystko się może wydarzyć.

— Czy mam powiedzieć, że pojedę, tatusiu?

— Nigdy bym się na to nie zgodził, gdybyś ty sama tego nie chciała — odrzekł sir Christopher. — Skoro jednak twoja nieobecność ma potrwać kilka miesięcy, muszę spróbować jakoś poradzić sobie bez ciebie.

— Ale będziesz za mną tęsknił?

— Oczywiście, moje drogie dziecko. Dobrze wiesz, ile dla mnie znaczysz.
Będę się czuł bez ciebie straszliwie samotny.

— Myślę, że wiele pięknych kobiet zechce cię pocieszyć — z uśmiechem zauważyła Paulina. — Kiedy przed chwilą wchodziłam do pokoju, zastanawiałam się nawet, czy nie zastanę tu baronowej von Butzweil, która zawsze patrzy na ciebie z takim uwielbieniem.

Obydwoje wybuchnęli śmiechem.

— Ona jest naprawdę bardzo ładna — powiedziała Paulina. — Chociaż nie tak sympatyczna jak hrabina Valmaro.

— Zamiast myśleć o odpowiednich kobietach dla mnie, pomyślmy raczej o odpowiednich konkurentach dla ciebie! — odrzekł śmiejąc się sir Christopher.

— Ja tylko chciałam zwrócić uwagę, iż po moim wyjeździe wcale nie będziesz się czuł samotny — odparła Paulina. — Podczas gdy ja z pewnością będę za tobą rozpaczliwie tęskniła. Musisz mi obiecać, tatusiu, że zażadasz, aby po dwóch, najdalej trzech miesiącach odesłano mnie do domu jak paczkę — nienaruszoną i nietkniętą.

Sir Christopher znowu się roześmiał.

— Możesz być tego pewna. A mówiąc poważnie, trzy miesiące to dla mnie prawie wieczność,

— Dla mnie również, tatusiu — miękko odrzekła Paulina. — Zaznacz więc, iż zgadzasz się, abym towarzyszyła księżniczce pod warunkiem, że najdalej w lipcu wrócę do domu.

— W przeciwnym wypadku pojedę i sam się o ciebie upomnę — dodał sir Christopher.

Paulina zarzuciła mu ręce na szyję.

— Kocham cię, tatusiu, i jestem szczęśliwa, kiedy mogę być z tobą.

Jednocześnie bardzo lubię księżniczkę i czuję, że moim obowiązkiem jest zrobić wszystko, aby i ona była szczęśliwa.

— Myślę, że może to sprawić jedynie jej mąż — z poważną miną oświadczył sir Christopher. — Ale z pewnością możesz rozproszyć jej niezrozumiałe obawy przed związaniem się z rodziną cara.

— Czy on rzeczywiście budzi we wszystkich taki lęk?

— Obawiam się, że wiele z tych historii, które się o nim opowiada, rzeczywiście budzi grozę — odparł sir Christopher. — Jednocześnie trzeba przyznać, że to bardzo oddany rodzinie człowiek, o czym księżniczka Margarita z pewnością się przekona, kiedy już zostanie rosyjską księżną.

— A więc nie jest tak źle — z uśmiechem odrzekła Paulina.

— Postaraj się, aby te wszystkie historie o Jego Cesarskiej Wysokości nie dochodziły do uszu księżniczki — powiedział sir Christopher.

— Zrobię, co będę mogła — odparła Paulina. — Zawsze jednak mogą się znaleźć ludzie, którzy uznają, iż księżniczka powinna wiedzieć nawet to, co najgorsze, twierdząc przy tym, że prędzej czy później i tak by to do niej dotarło.

— Głupcy, powinni raczej trzymać język za zębami! — ze złością zawołał sir Christopher. — Ale masz rację, kochanie, trzeba zrobić wszystko, aby przedstawić księżniczce przyszłość w możliwie najjaśniejszych barwach. Bóg jeden wie, kiedy przyjdzie się jej rozczarować.

— Wracając do domu — powiedziała Paulina ujmując dłoń ojca — obiecałam sobie, że wyjdę za mąż jedynie z miłości, ponieważ tylko wtedy będę taka szczęśliwa, jak ty i mama byliście przez całe życie.

— O to właśnie zawsze modłę się do Boga — odparł sir Christopher. — Nie popełnij tylko błędu, drogie dziecko. W tych bardzo trudnych i niespokojnych czasach niełatwo trafić na osobę, która powinna stanowić jakby naszą drugą połowę.

— Tak jak to było w twoim i mamy przypadku — szepnęła Paulina. — Pamiętam, że wspaniale się uzupełnialiście. Mama łagodna, słodka i kobieca, a ty taki silny i bardzo męski.

— Uwielbiałem ją — cicho powiedział sir Christopher. — I nic, ani nikt, nigdy nie zajmie jej miejsca. Ale jak sama to kiedyś zrozumiesz, życie idzie naprzód. Choćbyśmy nie wiem jak cierpieli dziś, jutro musimy się z tym cierpieniem uporać.

— Wiem o tym — odrzekła Paulina. — Nie można oczekiwać, że każdy dzień będzie dla nas szczęśliwy, skoro dookoła nas tylu ludzi cierpi.

— To myśl godna filozofa, lecz z pewnością słabe pocieszenie — zauważył sir Christopher.

— Pojadę z księżniczką — powiedziała Paulina całując go w policzek — ale będę liczyła dni dzielące mnie od powrotu do domu. Uwielbiam być z tobą, rozmawiać z tobą, a najbardziej słuchać, jak mówisz tym swoim głębokim głosem, sprawiającym, że wszystko w twoich ustach brzmi tak interesująco.

— Pochlebiasz mi! — rzekł sir Christopher. — Ale nie kryję, że sprawia mi to przyjemność. — Objął ją i mocno przytulił. Po chwili milczenia dodał z powagą: — Obiecuj mi, skarbie, że będziesz wyjątkowo ostrożna. Rosjanie to bardzo atrakcyjni i niezwykle elokwentni mężczyźni, którzy w sztuce uwodzenia nie mają sobie równych. Ale pamiętaj, żenią się tylko wtedy, gdy to dla nich korzystne. Żadne inne powody absolutnie nie wchodzą w grę. Paulina przytuliła twarz do twarzy ojca.

— Powiedz po prostu, tatusiu, że rosyjscy arystokraci będą się do mnie zalecać, ale do głowy im nie przyjdzie, aby się ze mną ożenić.

— Szczerze mówiąc, to właśnie miałem na myśli — przyznał sir Christopher.

— Nie tylko zresztą członkowie rodziny królewskiej, ale każdy rosyjski arystokrata, aby się ożenić, musi najpierw uzyskać zgodę cara i od jego decyzji nie ma odwołania.

— Jednego możemy być absolutnie pewni: Jego Cesarska Wysokość, władca Rosji, nie zainteresuje się skromną damą do towarzystwa księżniczki Margarity, której jedynym atutem jest ojciec, najprzystojniejszy dyplomata w Europie.

Sir Christopher roześmiał się.

— Gdyby chodziło jedynie o twój status społeczny, to z pewnością miałabyś rację.

— A więc nie martw się o mnie! Dobrze wiesz, że potrafiłam trzymać na dystans tych płomiennych włoskich dżentelmenów, którzy z emfazą recytowali wiersze Byrona czy też innych romantycznych poetów.

— Muszę przyznać, że zręcznie sobie wtedy poczyniałaś — zauważył sir Christopher. — Ale „rosyjskie orły”, jak się ich powszechnie nazywa, są mistrzami w podboju niewieścich serc.

— Będę o tym pamiętała — przyrzekła Paulina. — Moje serce pozostanie dla nich twarde jak gład.

Lecz na twarzy ojca nie pojawił się uśmiech. Przytulił ją tylko mocniej i w zamyśleniu powiedział:

— Ten wyjazd to prawdziwe szaleństwo. Rosja to zupełnie inny świat, a Rosjanie doprowadzili już do zguby niejedną piękną kobietę.

— Musiały więc chyba być aż tak głupie, że ulegając emocjom, traciły nie tylko serce, ale i głowę — odrzekła Paulina.

Mówiąc to, solennie sobie obiecała, iż jej nigdy się to nie przytrafi. W tej samej chwili przyszło jej na myśl, ile kobiet, zakochując się w jej ojcu, postępowało w sposób zdumiewająco nierozważny. Widocznie miłość czasami pozbawia rozsądku, pomyślała. I wtedy uświadomiła sobie, że jest Angielką, a w Anglii ludzie potrafią panować nad uczuciami, nie pozwalając, aby emocje brały górę nad rozsądkiem. Wspomniała, jak często wraz z matką śmiały się z przesadnego okazywania uczuć i żywiołowej gestykulacji cudzoziemców.

— Widocznie to silniejsze od nich — mówiła wtedy lady Handley. — Nam od dziecka powtarza się, iż nie wypada publicznie płakać ani tym bardziej tracić

panowania nad sobą i że taka forma samodyscypliny bardzo przydaje się w życiu.

Pplina zawsze to sobie powtarzała, ilekroć patrzyła na kobiety lamentujące nad stratą kogoś bliskiego, czy też na mężczyzn, którzy zdecydowali się na samobójstwo, kiedy nie mogli zdobyć przedmiotu swego pożądanego. To wszystko wydawało się jej bardzo teatralne i dziwnie nieszczerze, a śmieszyło tak samo, jak wtedy, gdy zasypywano ją lawiną komplementów we Włoszech. — Obiecuję, że będę rozsądna — powiedziała. — A kiedy się zakocham, moim wybrańcem z pewnością zostanie jakiś zrównoważony Anglik. Później pobierzemy się i będziemy żyli szczęśliwie przez długie lata. — Niczego więcej nie pragnę — oświadczył sir Christopher. — Niestety, miłość, drogie dziecko, bywa nieobliczalna. A kiedy się już zakochasz, przekonasz się, że najsluszniesze nawet postanowienia potrafią rozwiązać siejak dym.

Rozdział drugi

Jestem przerażona! — zawołała księżniczka Margarita. Paulina odwróciła się od iluminatora, przy którym stała przez dłuższy czas patrząc na morze.

— Przerażona? — zapytała.

Ze zdumieniem stwierdziła, że księżniczka zwróciła się do niej po angielsku, tak jakby się rzeczywiście czegoś obawiała. Zanim opuściły pałac w Altauss, wielki książę Ludwik poprosił Margaritę i jej przyjaciółkę do swojego gabinetu.

— Chcę, abyście mnie uważnie wysłuchały — odezwał się z powagą. Paulina z lękiem spojrzała na niego, zastanawiając się, co też ma zamiar powiedzieć. Wielki książę milczał przez chwilę, jakby ważył słowa, po czym rzekł:

— Sądzę, iż jesteście na tyle wyedukowane, aby wiedzieć, że Rosja w niczym nie przypomina innych, znanych wam krajów i że rosyjska tajna policja ma opinię najbardziej skutecznej w Europie.

Paulina słyszała o tym od ojca, ale podejrzewała, iż księżniczka nie miała o tym zielonego pojęcia.

— Car Mikołaj, kiedy tylko wstąpił na tron — ciągnął wielki książę — natychmiast zreorganizował tajną policję, tworząc osławiony Departament Trzeci.

— To brzmi doprawdy przerażająco, tatusiu! — zawołała Margarita.

— Zgadza się z tobą — odparł wielki książę. — Na czele tego nowego departamentu car postawił swojego najbliższego przyjaciela, hrabiego Benckendorffa, polecając, aby działał jako tak zwany „moralny lekarz narodu” w każdym, najodleglejszym nawet zakątku Rosji.

W przeciwieństwie do Pauliny, Margarita wyglądała na kompletnie oszołomioną. Wielki książę domyślił się, że Paulina, jako córka dyplomaty, musiała się orientować, jaką władzę posiadał Departament Trzeci.

W rzeczywistości Paulina wiedziała tylko tyle, że swoją sławę departament ten zawdzięczał nie tylko szeroko zakrojonej inwigilacji inteligencji, ale także prześladowaniom zwykłych obywateli. Jednak gdy chodziło o szczegóły, sir Christopher zachowywał w stosunku do córki daleko idącą powściągliwość.

— Mówię wam o tym — ciągnął wielki książę — abyście zachowały wyjątkową ostrożność. Praktycznie wszędzie możecie być podsłuchane.

— Chcesz powiedzieć, iż zostaniemy otoczone szpiegami? — z niedowierzaniem zapytała księżniczka.

— Oni będą was nie tylko podsłuchiwać — z powagą dodał wielki książę. — Musicie zdawać sobie sprawę, że wszystko, co powiecie, natychmiast zostanie przekazane carowi.

— Dlaczego miałoby go to interesować? — ze zdumieniem zapytała Margarita.

Wielki książę roześmiał się.

— Rosjanie to bardzo ciekawski naród, a cara szczególnie interesuje wszystko, co dotyczy jego poddanych, do których ty, moje dziecko, będziesz się teraz zaliczała.

— To absurdalne! Jak to możliwe, abym nie mogła się do kogokolwiek odezwać, nie będąc jednocześnie pewna, czy nie jestem podsłuchiwana?! — z rozdrażnieniem zawołała Margarita.

— Zgadzam się z tobą — rzekł wielki książę. — A więc, kiedy tylko przybędziesz na miejsce, koniecznie upewnij się, czy w twoim pałacu nie zastaniesz takiej właśnie sytuacji.

— Z pewnością to zrobię — odrzekła księżniczka.

Po wyjściu z gabinetu przyjaciółki nie rozmawiały już ze sobą o tym, co usłyszały od księcia. Dopiero teraz, kiedy znalazły się na statku, Paulina zdała sobie sprawę, że Margarita mówi po angielsku w przekonaniu, iż przeciętny Rosjanin nic z tego nie zrozumie.

Aby jeszcze bardziej utrudnić ewentualne podsłuchiwanie, Paulina odpowiedziała jej po węgiersku.

— Dlaczego jesteś przerażona? — Mówiąc to zbliżyła się do Margarity i przysiadła na skraju sofy, na której spoczywała jej przyjaciółka.

Podróżowali przez Prusy w wielkim luksusie, zatrzymując się po drodze u krewnych wielkiego księcia. Wszędzie przyjmowani byli w sposób, który wyraźnie mówił, jak bardzo ten mariaż aprobowany jest przez całą rodzinę.

W Szczecinie czekał już na gości prywatny jacht cara „Ischora”. Paulina wchodząc na pokład miała uczucie, że przekracza granicę, która oddzielała ją od obcego świata, i że pozostawia za sobą wszystko, co było jej bliskie i drogie. Jednakże niespotykany przepych jachtu stłumił wszystkie obawy i pierwsza noc po wypłynięciu z portu minęła jej bez rozmyślania o przykrych sprawach.

Na pokładzie powitał gości admirał rosyjskiej floty, książę Grundorinski oraz młodziutki hrabia Straganów. Panowie okazali się nadzwyczaj uprzejmi. Bez przerwy zasypywali księżniczkę komplementami i opowiadali, jakie wspaniałe przyjęcie ją czeka, kiedy dotrą do Petersburga.

Wkrótce podano wykwinną kolację, podczas której towarzyszyła im rosyjska muzyka, wykonywana przez zespół muzyków na tyle dyskretnie, aby siedzącym przy stole nie przeszkadzać w konwersacji.

Ponieważ podróż do Szczecina trwała bardzo długo, po kolacji przyjaciółki były już tak zmęczone, że po dotarciu do swoich kabin szybko pożegnały się i udały na spoczynek.

Następnego dnia po śniadaniu, kiedy zostały same, Paulina wyczuła, iż Margarita ma ochotę na zwierzenia.

— Jestem przerażona — powtórzyła — ponieważ, kiedy tata wyjedzie, zostanę... sama i wcale nie jestem pewna, czy chcę... wyjść za mąż za wielkiego księcia lub... kogokolwiek innego.

Paulina roześmiała się, po czym spokojnie powiedziała:

— Przecież musisz wyjść za mąż, a jesteś taka śliczna, iż niejednen mężczyzna marzy, aby cię poślubić. Poza tym dobrze wiesz, że ten związek, któremu błogosławieństwa udzielił sam car, to najwspanialszy mariaż, o jakim każda z nas może tylko pomarzyć.

Księżniczka Margarita kurczowo chwyciła przyjaciółkę za rękę, jak rozbitek szukający koła ratunkowego.

— A jeśli — wyszeptła — kiedy go poznam... poczuję do niego wstręt? Ta myśl już wcześniej przysła Paulinie do głowy. W drodze do Szczecina zastanawiała się, jakby się czuła, gdyby to ona jechała do zupełnie obcego kraju, aby poślubić człowieka, którego nigdy wcześniej nie widziała, czy też zapomniała, jak wygląda.

— Byłabym śmiertelnie przerażona! — przyznała. Ale w tej samej chwili powiedziała sobie, iż bez względu na to, kto by ją namawiał i jakich argumentów używał, nigdy nie zgodziłaby się wyjść za mąż bez miłości. Teraz patrząc na księżniczkę, Paulina nie miała wątpliwości, że jej przyjaciółka była rzeczywiście przerażona. Wprawdzie obydwie były w tym samym wieku, to jednak biorąc pod uwagę rozsądek i doświadczenie, Paulina wydawała się znacznie starsza.

— Zobaczysz, wszystko będzie dobrze — starała się ją uspokoić. — I chociaż, jak twierdzisz, ty wielkiego księcia nie pamiętasz, on jednak jest w tobie najwyraźniej zakochany. A ponieważ, jak wszyscy utrzymują, to niezwykle czarujący mężczyzna, jestem pewna, że kiedy się spotkacie, ty również się w nim zakochasz.

— A jeśli... nie? — z lękiem zapytała Margarita.

— Z pewnością się zakochasz — stanowczym głosem dodała Paulina w nadziei, że jej przyjaciółka zacznie patrzeć na wszystko nieco bardziej optymistycznie.

Margarita nagle wstała i zbliżywszy się do iluminatora, w zamyśleniu popatrzyła na morze, które tego dnia, jakby dostosowując się do jej nastroju, było smutne i szare. Po chwili, kiedy Paulina podeszła do niej, księżniczka odezwała się półgłosem:

— Jeśli znienawidzę jego... i Rosję... ucieknę! — Wzięła głęboki oddech i dodała: — Obiecuj mi, obiecuj, Paulino, że jeśli się na to zdecyduję, uciekniesz razem ze mną.

— Naturalnie, że ucieknę, najdroższa — odrzekła Paulina. — Ale zapewniam cię, iż wcale nie będzie to potrzebne. Twój ojciec wyraźnie powiedział, że bardzo sobie tego życzy. A przecież, gdyby miał do wielkiego księcia jakieś zastrzeżenia, nie wydawałby cię za niego za męża.

— Papie wcale nie chodzi o mnie, lecz o Altauss — ze smutkiem zauważyła księżniczka. — Och, Paulino, jakaś ty szczęśliwa, że nie pochodzisz z książęcego rodu!

Paulina też tak uważała, ale tym razem nie uznała za stosowne przyznać przyjaciółce racji. Zamiast tego powiedziała po włosku:

— Uważam za niezbędne, abyśmy rozmawiając ze sobą, zachowały nadzwyczajne środki ostrożności. Chyba nie chciałabyś, żeby car znał twoje myśli.

— To również mnie niepokoi — zauważyła księżniczka. — Jak myślisz, kto właściwie nas podsłuchuje? Kto ma w tym interes, aby biegać do Jego Cesarskiej Mości i opowiadać, czego ja się obawiam?

— Nawet jeśli tak jest, trzeba to zrozumieć — z uśmiechem odrzekła Paulina, — Ja tego nigdy nie zrozumieję — gwałtownie zaprotestowała księżniczka. — Chcę być po prostu szczęśliwa. Chcę znowu być w domu z moimi wspaniałymi przyjaciółmi, którzy tak doskonale tańczą i mówią mi tyle przyjemnych rzeczy.

Paulina roześmiała się.

— Dobrze wiesz, że wkrótce byś się nimi znudziła, ponieważ to samo, co mówią dziś, z pewnością powtórzą jutro.

— To prawda — śmiejąc się przyznała Margarita. — Ale czyżbyś Rosjan uważała za bardziej oryginalnych?

— Poczekajmy, a zobaczymy! — odrzekła Paulina. Kiedy następnego dnia wyrzało słońce i morze się uspokoiło, w oddali ukazały się wieże Tallina,

który, jak oznajmił admirał, znajdował się o dwadzieścia cztery godziny drogi od Petersburga.

Wieczorem na niebie pojawiła się zorza polarna i morze lśniło jak szkło. Po kolacji Paulina wraz z księżniczką, opatulone w futra, udały się w towarzystwie panów na pokład, aby popatrzeć na występy ludowego zespołu rosyjskiego.

Paulina, która po raz pierwszy miała zobaczyć rosyjski taniec, spodziewała się dużych atrakcji, ale nigdy nie przypuszczała, że w wydaniu amatorów okaże się aż tak fascynujący. Czasami w gwałtownych ruchach tancerzy dostrzegała coś dzikiego, prymitywnego, lecz jednocześnie urzekającego, a ich śpiew budził w niej dziwne uczucia.

Kiedy po skończonym występie udawały się na spoczynek, Paulina, ku swojemu zdumieniu, usłyszała półgłosem rzuconą przez przyjaciółkę uwagę:

— Mam nadzieję, że przedstawienia w Petersburgu będą lepsze!

— Lepsze?! — ze zdumieniem zawołała Paulina.

— Czyżbyś nie zauważyła, jacy ci ludzie byli prymitywni i wulgarni? A jeśli chodzi o muzykę, to uważam, iż mogli się zdobyć na coś bardziej cywilizowanego.

Paulina nie odpowiedziała. Pocałowała tylko Margaritę na dobranoc i weszła do swojej kabiny. Kiedy wreszcie była sama, zrozumiała, iż odkryła u Rosjan coś, co ją ogromnie poruszyło, a na co jej przyjaciółka w ogóle nie zwróciła uwagi.

Następnego ranka na horyzoncie pojawił się Kronsztad z widocznymi z oddali okrętami wojennymi i statkami handlowymi z całego niemal świata.

Wkrótce znaleźli się u ujścia Newy i tuż przed sobą ujrzeli w całej krasie Petersburg. Był nawet piękniejszy od tego, co Paulina, sądząc z opowiadań ojca, mogła sobie wyobrazić.

Ogromne budowle w kolorze błękitu i zieleni, zwieńczone złotymi iglicami, nadawały miastu bajeczny wprost wygląd. Paulina stała jak urzeczona, patrząc na roztaczającą się przed nią panoramę i zastanawiała się, czyjej przyjaciółce wyda się tak samo romantyczna.

Tłum dworzan czekał już na nabrzeżu portowym, a gdy jacht dopłynął do kei, poinformowano płynących nim gości, że pierwszą osobą, która wejdzie na pokład, będzie wielki książę Aleksander Vladirvitch. Paulina wiedziała, że tej chwili księżniczka najbardziej się obawiała.

Margarita wyglądała prześlicznie. Miała na sobie jedną z najpiękniejszych sukni i przybrany różami kapelusz. A kiedy składała przed przyszłym

małżonkiem ukłon, Paulina pomyślała, iż żadna kobieta nie była w stanie z nią rywalizować.

Obserwując przygotowania do spotkania z wielkim księciem, Paulina również była pełna obaw, czy narzeczony księżniczki Margarity okaże się jej godny i czy spełni jej oczekiwania. Zbyt często słyszała o rozczarowaniach, jakie towarzyszyły pierwszym spotkaniom królewskich narzeczonych. Kobieta przedstawiana na portretach jako piękność, w rzeczywistości okazywała się małą, przysadzistą, miała braki w uzębieniu i brzydkie rysy twarzy. Mężczyzna natomiast mógł być panem w dosyć zaawansowanym wieku, żeniącym się po raz kolejny tylko po to, aby mieć dziedzica nazwiska i fortuny.

Jednak wielki książę Vladirvitch prezentował się naprawdę imponująco. Wygłosił wspaniałe powitalne przemówienie, po czym ucałował dłoń księżniczki w taki sposób, jakby chciał dać jej do zrozumienia, iż powiedziałby znacznie więcej, gdyby sytuacja na to pozwalała.

— Liczyłem godziny dzielące mnie od spotkania z panią — rzekł wciąż trzymając rękę Margarity w swojej dłoni. — I chociaż nareszcie panią widzę, nie mogę uwierzyć, że to nie sen.

Jego głos, niski i bardzo głęboki, wywołał gwałtowny rumieniec na twarzy księżniczki, a Paulina nie miała wątpliwości, iż żadna kobieta nie mogłaby pozostać obojętna na tak żarliwie wypowiedziane słowa.

Kiedy nieco później przesiedli się do otwartych powozów, Paulina, która towarzyszyła Margaricie i wielkiemu księciu, zauważyła, że jej przyjaciółka cały czas z ożywieniem rozmawia ze swoim przyszłym małżonkiem. Jednak widok, jaki rozciągał się przed jej oczami, tak ją zafascynował, iż nie była w stanie myśleć o czymkolwiek innym.

Wprawdzie ojciec opowiadał jej, że wszystko w tym mieście jest ogromne, ale to, co ujrzała, przeszło jej najśmielsze oczekiwania. Niezliczone, imponującej wielkości pałace, place, których nie sposób objąć wzrokiem, oraz bardzo szerokie ulice — wszystko było tak gigantycznych rozmiarów, że ludzie wyglądali jak pigmeje, a powozy jak łupinki orzecha.

Wielkie domy, niemal tak przestronne i wspaniałe jak pałace królewskie, pomalowane były na kolory rodowe ich właścicieli — biel i purpurę, soczysty błękit, fiolet lub żółty.

Pałac Zimowy, w kolorze ciemnokasztanowym, był tak ogromny, iż Paulina z trudem mogła uwierzyć, że mieszkają w nim ludzie. Wokół pałacu bez przerwy kręciło się mrowie ludzi. W większości byli to lokaje, woźnice i chłopcy pańszczyźniani, służba dworska oraz rzesze interesantów, którzy każdego dnia mieli tu do załatwienia tysiące różnych spraw.

Kiedy zmierzająca w stronę pałacu kawalkada powozów podążała wzdłuż brzegów Newy, Paulina ze zdziwieniem stwierdziła, że przechodnie na ulicach nie przejawiali żadnego zainteresowania jadącymi w powozach gośćmi.

W Altauss było to nie do pomyślenia. Wielkiego księcia, gdziekolwiek się pojawił, zawsze witały uśmiechy i radosne okrzyki, a dzieci obrzucały jego powóz kwiatami. Rosjanie, których mijali po drodze, albo patrzyli gdzieś przed siebie, albo w dół, jakby nie chcieli, żeby ich dostrzeżono.

— Nie wyglądają na szczęśliwych — powiedziała do siebie Paulina, podświadomie czując, iż nie powinna dzielić się tym spostrzeżeniem z księżniczką.

Służba w pałacu prezentowała się równie wspaniale jak żołnierze trzymający straż na zewnątrz, a sam pałac, pomimo iż ojciec Pauliny uprzedzał ją, że jest imponujący, wprost zapierał dech w piersiach. Wysokie kolumny ze złota lub jaspisu, kryształowe żyrandole, bezcenne obrazy i kopulaste sklepienia korytarzy oszałamiały do tego stopnia, że Paulinie trudno było skupić się na słowach eskortującego ich oficera. W końcu dotarli do apartamentów cara, gdzie Jego Cesarska Mość wraz z małżonką już oczekiwali na gości.

— Car Mikołaj to bez wątpienia najbardziej nieprzystępny władca w Europie — uprzedził Paulinę sir Christopher przed jej wyjazdem z Altauss.

— Ktoś kiedyś powiedział — zauważyła wtedy Paulina — że to bardzo przystojny mężczyzna.

— Kiedy dziesięć lat temu car Mikołaj składał wizytę w zamku Windsor, królowa doszła do wniosku, iż groźny wygląd władcy powoduje szczególną asymetrię jego lewego oka — odparł śmiejąc się sir Christopher.

Obserwując teraz jak car wita wielkiego księcia, a następnie księżniczkę Margaritę, Paulina zrozumiała, co tak naprawdę miała na myśli królowa. W twarzy rosyjskiego władcy było coś, co budziło niepokój — jakaś wyjątkowa, nieludzka bezwzględność. Ta myśl do tego stopnia poraziła Paulinę, że kiedy przedstawiono ją carycy, nieomal zapomniała o należnym ukłonie.

Po chwili przekonała się, że pruska żona Jego Cesarskiej Mości w niczym nie przypomina budzącego lęk małżonka. Caryca mijając Paulinę uśmiechnęła się do niej, po czym przeszła do innych osób, które towarzyszyły wielkiemu księciu Ludwikowi. Jednak Paulina poczuła, iż może odetchnąć nieco swobodniej dopiero wtedy, gdy wraz z księżniczką Margaritą szły w kierunku przydzielonych gościom apartamentów.

Pokoje przeznaczone dla księżniczki były ogromne i urządzone z wielkim przepychem.

Nawet te, które miała zająć jej dama do towarzystwa, zrobiły na Paulinie imponujące wrażenie. Nigdy jeszcze, ani w Altauss, ani w jakimkolwiek innym miejscu, nie miała do dyspozycji tak wspaniałych pomieszczeń.

Tymczasem pokojówka zdjęła z księżniczki płaszcz i kapelusz i po chwili Margarita weszła do pokoju Pauliny.

— Co sądzisz o Rosji, no i oczywiście o wielkim księciu? — zapytała po angielsku.

— Myślę, że powinnaś być bardzo szczęśliwa. To wyjątkowo przystojny mężczyzna, a w mundurze wygląda wprost czarująco — odrzekła Paulina.

— Ja też tak uważam — stwierdziła księżniczka. — Możemy być chyba szczęśliwi, chociaż obawiam się nieco jego dyktatorskiego usposobienia. Paulina podzielała obawy przyjaciółki, ale rozsądek nakazywał jej nie przyznać się do tego.

— Mam nadzieję, że się do tego przyzwyczaisz — powiedziała po prostu. Margarita zbliżyła się do niej i szepnęła konspiracyjnie:

— Boję się cara. To istne monstrum! Kiedy mnie dotknął, jego ręka była lodowata!

Paulina uznała to za grubą przesadę, ale doskonale rozumiała odczucia przyjaciółki.

— Mam nadzieję, że również i do niego się przyzwyczaisz — odrzekła.

— Jak myślisz, gdzie oni mogą się ukrywać, kiedy nas podsłuchują? — zapytała księżniczka wyglądając przez okno.

— Pewnie gdzieś wewnątrz ścian — odrzekła Paulina. Księżniczka podbiegła do pokrytej boazerią ściany i zapukała w nią.

Odpowiedział jej głuchy dźwięk. Po chwili to samo powtórzyła po przeciwnej stronie pokoju. Paulina pokręciła przecząco głową i wtedy Margarita ponownie się do niej zbliżyła.

Nie możemy pozwolić, aby się domyślili, że wiemy o podsłuchu — szepnęła Paulina. — Jeśli w trakcie rozmowy będziemy używały wciąż innego języka, to z pewnością utrudnimy wykonanie powierzonego im zadania. Wątpię, aby dysponowali wystarczającą liczbą agentów, którzy posługują się wszystkimi znanymi przez nas językami.

— To wspaniały pomysł! — zawołała Margarita uśmiechając się. — Nienawidzę szpicli!

— Ja również! — przyznała Paulina. — Obawiam się jednak, że nie jest to wcale ostatnia rzecz, do której będziemy musiały się przyzwyczać.

Tego dnia w czasie obiadu dowiedziały się o dosyć dziwnych zwyczajach panujących w pałacu. Proszone kolacje oraz bale rozpoczynały się tu o północy

i trwały aż do białego rana. Porą właściwą do składania wizyt była godzina jedenasta wieczorem. Natomiast obiad jadano dopiero o szóstej po południu, po którym panie udawały się na spoczynek, aby po północy pojawić się znowu przyozdobione lśniąco, mieniąco się klejnotami.

— Kolację podaje się nie wcześniej niż o drugiej po północy — poinformował księżniczkę i jej przyjaciółkę jeden z dworzan.

— O której wobec tego chodźcie spać? — zapytała Paulina.

— Bardzo rzadko przed czwartą — odrzekł dworzanin wzruszywszy ramionami.

Paulina roześmiała się.

— Ale w ten sposób noc zamieniacie w dzień, a dzień w noc.

— Na to wygląda — przyznał. — Wielu z nas, zresztą, przypłaca to zdrowiem.

— Kiedy Paulina spojrzała na niego, jakby czekała na wyjaśnienie, mężczyzna dodał: — Car rozpoczyna urzędowanie nie później niż o piątej rano i bez względu na to, o której kończą się nocne przyjęcia, wymaga od nas, abyśmy natychmiast byli do jego dyspozycji.

— Przecież to niemożliwe! — zawołała Paulina. Dworzanin ponownie wzruszył ramionami.

— Przyzwyczailiśmy się do tego, tak jak i wy się w końcu przyzwyczajacie — zauważył.

Pierwsza noc, którą goście spędzili w pałacu, nie okazała się dla nich zbyt uciążliwa. Obiad zjedli o szóstej w towarzystwie cara i jego małżonki, po czym wieczorem usiedli do stołu wraz ze starszymi członkami rodziny przyszłego małżonka księżniczki, którzy, na szczęście, nie zabawili długo.

— Te nocne kolacje to bardzo szczególny pomysł! — narzekała księżniczka, kiedy ziewając dotarła wreszcie do swojej sypialni.

Zarówno ona jak i Paulina nie były przyzwyczajone udawać się na spoczynek o tak niezwyklej porze.

— Kiedy po ślubie przeniesiesz się do swojego pałacu, będziesz mogła to wszystko zmienić — zauważyła Paulina.

— Z pewnością się o to postaram — odrzekła księżniczka.

Paulina odniosła jednak wrażenie, iż jej głos wcale nie zabrzmiał przekonująco. Jedno przynajmniej było w tym wszystkim pocieszające: Margarita zdawała się już akceptować małżeństwo z rosyjskim księciem. Książę Vladirvitch był bez wątpienia czarującym mężczyzną. Poza tym Paulina zauważyła, że kiedy jego oczy spoczywały na pięknej twarzyczce księżniczki, oprócz wyrazu uwielbienia pojawiała się w nich coś więcej.

— Jestem pewna, że to miłość i że będą ze sobą bardzo szczęśliwi — powiedziała do siebie Paulina.

Życząc tego swojej przyjaciółce z całego serca, pomodliła się o pomyślność dla niej i wsunęła do wspaniałego, udrapowanego jedwabiem łoża z pościelą, na której widniała wyhaftowana cesarska korona. Zасыpiając pomyślała, iż pomimo że sama Rosja jest tak nieodgadniona, przyszłość księżniczki Margarity zapowiada się wyjątkowo pomyślnie.

Rano Paulina obudziła się rześka i wypoczęta. Przez okno ujrzała mieniącą się w słońcu Nowę, złocistą jak kopuły i wieże budowli po obu stronach rzeki.

— Jakie to piękne miasto — szepnęła w zachwycie. W tej samej jednak chwili pomyślała, że czegoś temu miastu brak. I chociaż nie bardzo potrafiła wyrazić to słowami, podświadomie czuła, iż brakuje mu po prostu duszy.

W każdym mieście, które do tej pory widziała, bez względu na to, czy to był Rzym, Londyn, Paryż, czy też stolica Altauss, Wildenstadt, zawsze towarzyszyła jej świadomość, iż oprócz domów, kościołów i wspaniałych gmachów rządowych, są tam zwykli ludzie; ludzie, którzy się śmiali, rodzili, zakładali rodziny i umierali, którzy przywiązani byli do swojej ojczyzny i kochali ją.

Chociaż Paulina niewiele wiedziała o Rosji, podświadomie czuła, iż wzniesione przez cara Piotra Wielkiego i jego następców ogromne budowle, spiczaste wieże kościołów i lśniące kopuły cerkwi niewiele miały wspólnego z tymi, którzy pogardzani i nic nie znaczący, jak mrówki poruszali się między nimi. Miała wrażenie, że ludzie żyją tu jakby na dwóch różnych piętrach, pomiędzy którymi nie istnieje żadna komunikacja.

Nagle promienie słońca, które przez okno dostały się do pokoju, oświetliły jej twarz i wszystko od razu nabrało innych barw. Wkrótce się pewnie okaże, jak bardzo się myliłam! — pomyślała Paulina. W głębi duszy wiedziała jednak, iż wcale tak nie było. Jakiś czas stała jeszcze przy oknie, aż po dobiegających z sąsiedniego pokoju odgłosach zorientowała się, że księżniczka Margarita również się już obudziła. Narzuciwszy więc na nocną koszulę błękitny negligé, pośpieszyła do przyjaciółki.

Księżniczka wyglądała prześlicznie. Jej oczy były jeszcze nieco zamglone od snu, a długie, sięgające pasa włosy miały granatowy odcień, jakby chciały się upodobnić do lśniących w jej oczach ogników.

— Dzień dobry, Paulino! — zawołała. — Chodź i porozmawiaj ze mną. Tyle jest spraw, o które chciałabym cię zapytać. Sądzę jednak, iż powinniśmy pomówić o tym na zewnątrz, aby nikt nie mógł nas podsłuchać.

— Jeśli będziemy rozmawiały po angielsku, z pewnością nikt nas nie zrozumie — zauważyła Paulina. — Wczoraj miałam okazję zorientować się, iż na palcach jednej ręki można policzyć tych, którzy mówią po angielsku.

— Tu w pałacu nie mówi się również po rosyjsku, co wydaje mi się zdumiewające — dodała Margarita. — Wszędzie za to słyszy się niemiecki. Ale ponieważ caryca z pochodzenia jest Niemką, to chociaż francuski jest w Rosji z pewnością bardziej popularny, mówienie po niemiecku należy chyba traktować jako ukłon w jej stronę.

— Zgadzam się z tobą, że to wszystko jest bardzo dziwne — odrzekła Paulina.

— Ale myślę, iż można to w końcu zrozumieć.

Po chwili księżniczka nieśmiało zapytała:

— Powiedz mi, proszę, co tak naprawdę sądzisz o Aleksandrze?

— Uważam, że to niezwykle czarujący mężczyzna! — odparła Paulina.

— Usłyszałam od niego tyle wspaniałych rzeczy — z przejęciem zwierzała się księżniczka. — Takimi komplementami jeszcze nikt nigdy mnie nie obdarzył! Ale... Paulino... ostatniej nocy dowiedziałam się o czymś... co bardzo mnie zmartwiło.

— Co takiego? — z niepokojem zapytała Paulina. Księżniczka jakby się chwilę wahała, po czym odrzekła:

— W życiu wielkiego księcia było... wiele kobiet, a jedna odegrała w nim nawet dosyć... szczególną rolę.

Paulina milczała. Doskonale wiedziała, że powinna zrobić wszystko, aby rozproszyc wątpliwości Margarity. To, co przed chwilą usłyszała, wcale jej nie zdziwiło.

Ojciec często opowiadał, że Rosjanie bardzo łatwo zakochują się w pięknych kobietach i traktują to jak pewien rodzaj sportu, w którym odnoszone sukcesy decydują o powodzeniu w kręgach towarzyskich.

— Wielki książę jest niezwykle... atrakcyjnym mężczyzną. To chyba normalne, że kobiety zwracają na to... uwagę — powiedziała po chwili wahania.

— Potrafię to zrozumieć — odrzekła księżniczka. — Ale kiedy podczas kolacji ktoś z krewnych cara w rozmowie ze mną zauważył, z ilu rzeczy wielki książę będzie musiał zrezygnować, kiedy się ożeni, zrozumiałam, iż miał na myśli... kobiety, które z pewnością... odgrywały... ogromną rolę w jego... życiu.

— Jest młody. Nic więc dziwnego, że oczekuje się od niego, aby zachowywał się jak mężczyzna.

— A ja myślałam — w zamyśleniu powiedziała księżniczka — że będzie na mnie czekał... nie interesując się żadną inną kobietą.

Paulina też tak uważała — ale kiedy była z ojcem we Włoszech, przekonała się, iż młodzi arystokraci zawsze spędzają czas z pięknymi kobietami, które starają się uwieść bez względu na to, czy są wolni, czy też żonaci, lub tak jak wielki książę Vladirvitch, zaręczeni.

Ponieważ czuła, że powinna podtrzymać Margaritę na duchu, po chwili milczenia odezwała się:

— Większość mężczyzn lubi towarzystwo kobiet, ale to wcale nie znaczy, iż są w nich zakochani. Jeśli wielki książę cię kocha, a sędzę, że tak właśnie jest, z pewnością ma to zupełnie inną wymowę.

— Skąd mogę to wiedzieć? Skąd mogę to wiedzieć? — powtarzała z uporem księżniczka. — A jeśli, Paulino, nawet po tym, jak się ze mną ożeni, wciąż będzie pożądał innych kobiet?

Paulina poczuła w głowie zamęt. Bardzo pragnęła, aby była tu jej matka, którą mogłaby poprosić o radę. Wiedziała jednak, iż gdyby ona sama znalazła się na miejscu Margarity, wcale nie czułaby zazdrości, lecz obawę przed kobietą odgrywającą dotychczas tak ważną rolę w życiu ukochanego.

Ponieważ Paulina wciąż milczała, Margarita nie kryjąc niepokoju mówiła dalej:

— Skąd mam wiedzieć, czy nie poślubia mnie jedynie po to, aby mieć żonę i dzieci? A może, kiedy już się ze mną ożeni, znowu wróci do kobiet, które tak niegdyś go bawiły, a ja zostanę sama? — Na samą myśl o tym krzyknęła z przerażenia. — W Rosji będę... bardzo... bardzo samotna.

— Będiesz przecież miała przy sobie brata — szybko odparła Paulina.

Księżniczka spojrzała na nią zdumiona.

— Rzeczywiście — szepnęła. — Zupełnie zapomniałam o Maximusie. Car oznajmił mi wczoraj, że Maximus przebywa w Moskwie, ale jutro już wraca do Petersburga.

— A więc porozmawiaj z nim o wielkim księciu — zaproponowała Paulina.

— Z pewnością będzie mógł rozwiać twoje obawy i opowiedzieć ci coś więcej o twoim narzeczonym.

— Chcę wierzyć w to, co mi powie — w zamyśleniu odrzekła księżniczka.

— Chcę wierzyć, że nic przede mną nie ukryje... ale...

Paulina usiadła przy Margaricie i wzięwszy ją za rękę powiedziała:

— Musisz to wszystko powtórzyć wielkiemu księciu. Wyznaj mu, jak się czujesz, podziel swoimi wątpliwościami. Jeśli tak bardzo cię to niepokoi, jego obowiązkiem jest rozproszyć wszystkie twoje obawy.

Palce księżniczki zacisnęły się na dłoni Pauliny.

— Czy rzeczywiście uważasz, że mogę z nim... o tym... porozmawiać?

— Dlaczego nie? — zdziwiła się Paulina. — Chyba lepiej, aby od początku nie było między wami żadnych niedomówień. Sądzę, że wielki książe to zrozumie.

— Dlaczego tak uważasz?

— Ponieważ podróżując z ojcem zwiedziłam wiele krajów i poznałam wielu ludzi. Miałam więc okazję przekonać się, iż w pełni mogę zaufać mojemu instynktowi — z uśmiechem odrzekła Paulina. — Zawsze wiem, jaki jest mój rozmówca. Potrafię dostrzec nawet to, co za wszelką cenę pragnie przede mną ukryć. Mogę cię zapewnić, że wielki książe to człowiek, któremu możesz w pełni zaufać.

Księżniczka nie kryła, jak bardzo ucieszyły ją słowa przyjaciółki.

— Och, Paulino — zawołała — mam nadzieję, że masz rację i nie zawiodę się na nim! Ja chyba już się w nim zakochałam!

— Nawet nie wiesz, moja droga, jak bardzo tego pragnęłam — przyznała Paulina. — Chociaż książe ma za sobą przeszłość, w której było wiele kobiet, to jednak dziś nie ma to już żadnego znaczenia.

Księżniczka ścisnęła rękę Pauliny.

— Tak bardzo się boję, aby po tej rozmowie nie uznał mnie za głupiotką gąskę.

— Skąd ci to przyszło do głowy?

— Wiesz dobrze, jak skromne są moje doświadczenia z mężczyznami. A książe w niczym nie przypomina młodych ludzi, których spotykałam w Altauss.

Paulina pomyślała, że jej przyjaciółka ma rację.

— Rosjanie są tacy wrażliwi — odezwała się po chwili. — To przecież Słowianie i może właśnie dlatego znacznie głębiej wszystko przeżywają. Sądzę, iż tu właśnie tkwi przyczyna, że tak trudno nam ich zrozumieć. Jeśli jednak wielki książe naprawdę cię kocha i jeśli ty również go kochasz, to z pewnością będziecie ze sobą bardzo szczęśliwi.

— Tego właśnie pragnę — szepnęła Margarita. — Nawet nie wiesz, Paulino, jak bardzo. Nie wyobrażam sobie, abym mogła go kiedykolwiek utracić.

Paulina spojrzała na nią ze zdumieniem. Nie spodziewała się, że księżniczka tak szybko się zakocha. Nie miała jednak wątpliwości. To była miłość!

Uznając to za bardzo ważne, z naciskiem powtórzyła jeszcze raz:

— Porozmawiaj z wielkim księciem. Szczerze powiedz o tym, co czujesz i jakie są twoje obawy, i spróbuj zrozumieć jego racje. Być może on ma podobne problemy. Być może tak samo jak ty czuje się niepewny i ma te same

co ty wątpliwości. Przecież jeśli tobie tak trudno go zrozumieć, jemu może być równie trudno zrozumieć ciebie.

— W ogóle o tym nie pomyślałam — przyznała Margarita. — Ale spróbuję, Paulino, spróbuję... naprawdę spróbuję!

— Jestem pewna, że twój brat ci pomoże — wtrąciła Paulina. — Poza tym będziecie mieli dostatecznie dużo czasu, aby przed ślubem lepiej się poznać. Księżniczka spojrzała na nią ze zdumieniem.

— Czyżbyś nie słyszała, co wczoraj powiedział car?

— A co powiedział?

— Oświadczył papie, że jego zdaniem nie ma sensu dłużej czekać i nasz ślub odbędzie się już za tydzień.

— Za tydzień?! — zawołała Paulina. — Ale to może wydać się trochę dziwne!

— Papa też tak uważa, lecz car już podjął decyzję i nic na to nie wskazuje, aby miał ją zmienić.

Paulina wstała z łóżka i przeszedłszy przez pokój zatrzymała się przy oknie. Doszła do wniosku, iż to, co przed chwilą usłyszała, wcale nie powinno jej zdziwić. Car zachował się jak typowy despota. Kiedy tylko przybyła do Petersburga, przekonała się, że w tym, co mówiono o carze Mikołaju, wcale nie było przesady. Ten władca nie liczył się z nikim i z niczym. Wydawał rozkazy, które natychmiast musiały być wykonane. Nikt nigdy nie ośmielił się ich zakwestionować, ponieważ konsekwencje tego mogłyby okazać się trudne do przewidzenia.

A więc decyzja zapadła. Za tydzień księżniczka Margarita będzie już mężatką. Poślubi obcego mężczyznę, w kraju, którego władca nie dał im nawet szansy, aby mogli się bliżej poznać. To nie w porządku, pomyślała Paulina. Wiedziała jednak, że tę uwagę powinna zachować dla siebie. Poczula jak drży. Wszystko tu było takie niezwykle i ogromne jak ten pałac, w którym obawiała się, iż nigdy nie odnajdzie właściwej drogi. Spojrzała na Newę. Odniosła wrażenie, że i ta rzeka była największa, jaką kiedykolwiek widziała. Wydało się jej, że wody Newy unoszą Margaritę wprost ku przeznaczeniu.

Rozdział trzeci

Twoja córka jest nadzwyczajna, tak zresztą jak i twój syn — z uznaniem powiedział car.

— Wasza Cesarska Mość jest nadzwyczaj łaskawy — odrzekł wielki książę Ludwik.

Car Mikołaj położył mu ręce na ramionach.

— Jesteśmy starymi przyjaciółmi, drogi Ludwiku, i chyba nie muszę cię zapewniać, że bardzo się cieszę ze zbliżenia pomiędzy naszymi krajami. Awansuję Aleksandra i nie zapomnę również o twoim synu. Sądzę, iż będziesz z tego zadowolony.

— Nie wiem, jak mam wyrazić moją wdzięczność — wymamrotał wielki książę.

— Za parę dni wyjeżdżamy na wieś do Carskiego Sioła — rzekł car. — Muszę przyznać, iż z przyjemnością opuszczę miasto.

— Nie lepiej poczekać z tym, aż młodzi wezmą ślub? — zapytał wielki książę. Car pokręcił głową.

— Wrócimy na czas do Petersburga, a poza tym przejazd orszaku weselnego sprawi tyle radości moim poddanym. — Po chwili śmiejąc się dodał: — Wszystko już zaplanowałem i nie sądzę, aby były potrzebne jakieś zmiany.

— Myślę, że Wasza Cesarska Mość ma rację — pośpiesznie rzekł książę. Doskonale wiedział, że nawet gdyby było inaczej, nie ośmieliłby się tego głośno powiedzieć. Uważał jednak, że car postąpił zbyt arbitralnie narzucając tak krótki termin zaślubin Margarity z księciem Vladirvitchem. Podejrzewał, iż coś musiało się za tym kryć.

Tymczasem car z uznaniem mówił o Maximusie.

— Twój syn w bitwie z Szamilem dokonywał prawdziwych cudów. Z pewnością ucieszy cię jedna z nagród, jaką otrzymał ode mnie. Co do drugiej mam pewne wątpliwości. — Nieoczekiwanie zachichotał. — Chyba już wiesz, że twój syn jest bardzo zakochany w księżniczce Nataszy?

— Coś o tym słyszałem — odrzekł wielki książę Ludwik.

— Ona jest doprawdy rozkoszna — dodał car. — A jej małżonek akurat teraz pełni specjalną misję w Gruzji.

Wielki książę, wyczuwając pewną dwuznaczność w jego głosie, ponownie wymamrotał:

— Mogę tylko raz jeszcze podziękować.

— Myślę, że twój syn zrobi to lepiej — roześmiał się car.

W tej chwili ktoś wszedł do gabinetu i rozmowa została przerwana. Jego Wysokość Maximus, książę Altauss, przebierając się do obiadu po powrocie z podróży, z niepokojem spoglądał na stojący na kominku zegar. Doskonale wiedział, że nie musiałby teraz tak bardzo się śpieszyć, gdyby nie obiad z pewną niezwykle atrakcyjną damą, którą spotkał w drodze do St. Petersburga. W jakiś czas potem, żegnając się z nią, powiedział:
— Dziękuję ci, Zeniu. Jesteś taka śliczna i taka dla mnie łaskawa.
— Jak mogłoby być inaczej? — z łkaniem odrzekła Zenia.

Od dawna kochała się w Maximusie. Przez jakiś czas łączyła ich płomienna *affaire de coeur*, która po wyjeździe księcia na Kaukaz umarła śmiercią naturalną. Zenia doskonale wiedziała, że księcia, gdziekolwiek się pojawił, zawsze otaczały kobiety i że jej miejsce u boku Maximusa szybko zostanie zajęte. Była kobietą zbyt doświadczoną, aby nie zdawać sobie sprawy, iż jest w jego życiu jedynie przygodą, i to jedną z wielu. Nawet tu, na daleką prowincję, gdzie jej mąż piastował bardzo odpowiedzialne stanowisko, dotarły pogłoski o wielkiej namiętności księcia Maximusa do księżniczki Nataszy, której Zenia szczerze nienawidziła.

To właśnie Natasza była tą kobietą, o której książę myślał w drodze do Pałacu Zimowego. Spodziewał się, że ona znajdzie jakiś sposób, aby się mogli zobaczyć. Była ulubienicą zarówno cara, jak i carycy, i książę podejrzewał, iż jej rola nie ogranicza się jedynie do dostarczania rozrywki będącemu w łaskach monarchy oficerowi.

Zbyt długo przebywał na dworze, aby nie wiedzieć, że car często wykorzystuje atrakcyjne kobiety do wyciągania różnych tajemnic od przybywających do Rosji zagranicznych dyplomatów. Nie było również dla niego tajemnicą, iż wywiązywały się one z powierzonej im roli lepiej niż jakikolwiek mężczyzna. Kiedy po raz pierwszy ujrzał Nataszę, rosyjska piękność nie odstępowała pewnego przystojnego angielskiego dyplomaty, który, jak podejrzewał car, został przysłany do Petersburga, aby zrobić rozeznanie co do rosyjskich intencji w interesujących Londyn sprawach.

Zapewne Natasza musiała wypełnić już swoje zadanie, ponieważ w dwa dni później, korzystając z tajnego przejścia, zjawiała się nocą w jego pokoju, usiłując przekonać, iż niczego więcej od niego nie oczekuje, jak tylko pieszczot i pocałunków.

— Jesteś taka piękna, Nataszo! — z zachwytem powiedział książę, kiedy na niebie pojawiły się pierwsze oznaki wstającego dnia.

— Cieszę się, że tak myślisz — wyszeptała, tuląc się do niego. Nie potrzebowali więcej słów. Ogarnął ich płomień pożądania, który rozpałił ich ciała do białości.

Po tym spotkaniu książę już nie mógł zapomnieć o Nataszy. Nawet wtedy, gdy walczył w górach Kaukazu, wszystko mu ją przypominało. Kiedy patrzył na prawie pionowe skalne urwiska z gniazdami orłów na szczytach i przepaściami w dole tak głębokimi, że do ich dna nie docierał nawet najmniejszy promień światła i skąd dochodził jedynie szum płynących w dole potoków, jego myśli uparcie wracały do Nataszy. Te dzikie, niebotyczne góry były tak samo jak ona tajemnicze i nieodgadnione, i tak samo jak ona budziły w nim żądzę absolutnego ujarznienia.

Tymczasem lokaj pomógł księciu włożyć mundur, ale Maximus nawet nie spojrzął w lustro. Wiedząc, iż zostało mu zaledwie kilka minut, aby zdążyć zameldować się w apartamentach cara, pośpiesznie opuścił pokój i prawie biegiem ruszył długim korytarzem w stronę prowadzących w dół schodów. Wciąż śpiesząc się mijał strażę, lokajów, dworzan i posłańców, bez których pałac nie mógłby normalnie funkcjonować. Wreszcie zadyszany dotarł do strzeżonych podwójnych drzwi, które wiodły do apartamentów cara i jego rodziny. Po chwili warta otworzyła drzwi i majordomus wszedł do środka, aby zaanonsować przybycie gościa.

Książę odruchowo przygładził włosy i poprawił mundur. Doskonale wiedział, iż za nie zapięty guzik czy niestarannie umieszczone odznaczenia można było trafić na Syberię i wcale nie miało wtedy znaczenia, czy i na ile znało się cara. Dla nikogo nie było tajemnicą, iż nastrój monarchy zmieniał się szybciej niż obrazki w kalejdoskopie.

„Moje polecenia muszą być natychmiast wykonywane. Nie pozwolę, aby ktokolwiek ośmielił się je kwestionować” — napisał car na marginesie jednego z pierwszych meldunków, jaki otrzymał tuż po wstąpieniu na tron. W miarę upływu czasu jego polecenia stawały się coraz dziwniejsze, a ich egzekwowanie wkrótce przerodziło się w prawdziwą obsesję.

Ale tym razem car zdawał się w doskonałym humorze. W tej samej chwili, kiedy zaanonsowano przybycia księcia, na zazwyczaj ponurej twarzy cara pojawił się uśmiech, po czym monarcha podniósł się na powitanie swego ulubieńca.

— Drogi Maximusie! — zawołał. — Nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę, że nareszcie cię widzę. Opowiedziałem już twojemu ojcu, jakie sukcesy odniosłeś na Kaukazie i jak bardzo jesteśmy z nich dumni.

Książę skłonił głowę w podzięcie, po czym podszedł do ojca, aby się z nim przywitać.

— Miło mi ciebie widzieć, ojczy — powiedział.

Bardzo się za nim stęsknił, chociaż życie w Rosji było wyjątkowo ciekawe i pełne fascynujących przygód.

— Mnie również, mój chłopczy — odrzekł wielki książę.

— Czy Margarita również tu jest? — zapytał książę.

Rozejrzał się dokoła, stwierdzając ze zdumieniem, że chociaż zbliżała się pora obiadu, poza nimi jeszcze nikogo nie było.

— Oczywiście — odpowiedział wielki książę — i za tydzień wychodzi za mąż!

— Za tydzień?! — zawołał ze zdumieniem książę Maximus. Chciał dodać, że uważa tę decyzję za niezbyt przemyślaną, ale car chłodno zauważył:

— Takie jest moje życzenie. Uważam, że młodzi powinni pobrać się natychmiast. Nie ma sensu, aby twój ojciec wyjeżdżał do Altauss i za dwa miesiące ponownie tu wracał.

— To chyba rzeczywiście nie ma sensu, sir — przyznał Maximus.

Jednocześnie spojrzawszy pytająco na ojca, zastanawiając się, jaki był powód takiego pośpiechu i czy ojciec to zaaprobował. Ale nie doczekał się wyjaśnienia, ponieważ car ruszył do sąsiedniego salonu, gdzie czekali już zaproszeni na przyjęcie goście.

Książę podszedł do carycy i ucałował jej dłoń. W tej samej niemal chwili z okrzykiem radości podbiegła do niego księżniczka Margarita.

— Maximus! Maximus! To cudownie, że przyjechałeś! — zawołała. — Tak bardzo za tobą tęskniliśmy.

Książę pocałował siostrę w policzek.

— Ja również za wami tęskniłem — powiedział. — Jesteś jeszcze piękniejsza niż wtedy, gdy cię ostatnio widziałem.

— Miałam nadzieję, że tak właśnie powiesz — odrzekła Margarita. Książę roześmiał się i znowu ją pocałował. Po chwili zauważył stojącego obok księcia Vladirvitcha. Kiedy wyciągnął do niego rękę, ten z uśmiechem zauważył:

— Mam nadzieję, że w przyszłości Margarita będzie mnie witała z takim samym entuzjazmem.

— A więc obydwaj mamy nadzieję na to samo — śmiejąc się odrzekł książę.

— Pozwól jednak, że złożę ci gratulacje z okazji zaręczyn.

— Bardzo dziękuję — odrzekł wielki książę Aleksander. — Mam nadzieję, iż aprobuje nasz związek.

— Oczywiście, że aprobuję — zapewnił go Maximus. — Czuję, że moja siostra będzie z tobą szczęśliwa.

— Zrobię wszystko, aby jej nie zawieść — rzekł wielki książę. Maximus poczuł rękę siostry na swoim ramieniu.

— Chciałabym — powiedziała — przedstawić ci mojej przyjaciółce, która przybyła tu z Altauss w roli damy do towarzystwa. — Po czym zwracając się do Pauliny dodała: Paulino, to mój brat Maximus, o którym tak często ci opowiadałam. Spodziewam się, że będziecie przyjaciółmi.

Książę skłonił głowę i Paulina dygnęła. Obserwowała go od pierwszej chwili, gdy tylko zjawił się w salonie. Uznała, iż prezentuje się nawet lepiej niż na portretach, które widziała w pałacu w Altauss. Wśród obecnych tu mężczyzn wyróżniał się wzrostem i muskularną budową ciała, co, jak przypuszczała, zawdzięczał jeździe konnej i intensywnym ćwiczeniom. Kiedy się wyprostowała i spojrzała na niego, książę wyciągnąwszy ku niej dłoń z kurtuazją powiedział:

— Enchante, mademoiselle.

— Nic z tego, mój drogi! — zawołała Margarita. — Musisz do niej mówić po angielsku. Paulina jest Angielką! To córka sir Christophera Handleya, brytyjskiego ambasadora w Altauss.

Maximus uśmiechnął się.

— Angielka! — powtórzył. — Rzeczywiście, nie spodziewałem się, że będziesz miała angielską damę do towarzystwa. A co się stało z biedną baronową Schwaez?

— Powiedziałam papie, że jeśli będę musiała wziąć ze sobą tę straszną nudziarę, to nie pojadę wcale.

Książę roześmiał się.

— Z tego co widzę, miss Handley z pewnością się do nudnych nie zalicza. Teraz mówił już po angielsku, chociaż, podobnie jak Margarita, nie miał najlepszego akcentu.

— To wielki zaszczyt towarzyszyć Jej Wysokości — odezwała się Paulina. Nie wiedziała dlaczego, ale zwracając się do księcia, czuła się dziwnie onieśmielona. Odniosła wrażenie, chociaż mogła się mylić, że książę patrzył na nią w jakiś szczególny sposób.

Tymczasem car przystąpił do przedstawiania swego ulubieńca pozostałym, obecnym w salonie damom. Nic nie wskazywało na to, aby towarzystwo miało się przenieść do jadalni, i Paulina ze zdziwieniem stwierdziła, iż dawno minęła

godzina, o której zwykle siadano do stołu. Nagle drzwi salonu otworzyły się i majordomus z powagą zaanonsował:

— Księżniczka Natasza Bragadtov, Wasza Cesarska Mość.

Wszystkie głowy zwróciły się w tę stronę i Paulina obserwując nowo przybyłą nie mogła się oprzeć wrażeniu, że to najbardziej ekscytująca osoba, jaką dotychczas miała okazję widzieć w Pałacu Zimowym.

Suknia, którą nieznajoma miała na sobie, mieniła się przy każdym ruchu, łabędzią szyję otaczał wspaniały naszyjnik z ogromnych szmaragdów, te same kamienie zdobiły jej uszy, a lśniący na ciemnych włosach diadem wykonany był również ze szmaragdów.

Jednak nie tylko strój i klejnoty pięknej nieznajomej zwróciły uwagę Pauliny. Niezwykłe oczy księżniczki Nataszy oraz sposób, w jaki się poruszała, nieodparcie nasuwały porównanie do jakiegoś wspaniałego dzikiego zwierza. Ma w sobie coś z tygrysy, pomyślała Paulina, kiedy księżniczka pośpiesznie składała ukłon przed carem.

— Wybacz mi, wybacz, Najjaśniejszy Panie! — powiedziała gardłowym głosem, który jakoś dziwnie zdawał się pasować do jej wyglądu. — Wiem, że się spóźniłam. Wiem, że to karygodne, i że zasłużyłam, aby mnie zakuć w dyby i rzucić do lochu! Jeśli coś może mnie usprawiedliwić, to jedynie to, iż starałam się wyglądać jak najpiękniej dla ciebie, Najjaśniejszy Panie! Zabrzmiało to tak dramatycznie, że car roześmiał się.

— Dla mnie, Nataszo? — zapytał. — To mało prawdopodobne! Ale obiad czeka i dalszy ciąg wyjaśnień odłożymy na później.

Mówiąc to odwrócił się i podał ramię carycy. Kiedy cesarska para ruszyła w stronę jadalni, Paulina zauważyła, że księżniczka Natasza wyciągnęła rękę w kierunku księcia Maximusa, którą ten ujął w sposób wiele mówiący o łączących tych dwoje stosunkach.

Przy stole każdy miał wyznaczone miejsce, a ponieważ Paulinie przypadło siedzieć między dwoma raczej nudnymi współbiesiadnikami, interesującymi się bardziej jedzeniem niż konwersacją, spokojnie mogła zająć się obserwowaniem księcia.

Zauważyła, że księżniczka Natasza rozmawia z księciem Maximusem z dużą zażyłością i wyraźnie go kokietuje. Każde opuszczenie długich ciemnych rzęs czy grymas pąsowych warg były prowokacyjne i i bardzo obiecujące. W czasie rozmowy dotykała to dłoni, to znowu ramienia księcia, jakby celowo chciała zademonstrować charakter łączącego ich związku.

Paulina zauważyła również, że księżniczka Margarita pochłonięta była rozmową z wielkim księciem Aleksandrem, car dyskutował o czymś przez stół

z wielkim księciem Ludwikiem, caryca natomiast zdawała się interesować wyłącznie siedzącym obok niej synem.

Reszta towarzystwa to byli urzędnicy dworscy o nienaganej prezencji, ubrani zgodnie z ostatnim krzykiem mody. Paulina wiedziała, że rosyjscy arystokraci sprowadzali stroje z Paryża i że jej efektowna, ale niezbyt droga suknia nie mogła konkurować z pięknymi toaletami obecnych na przyjęciu kobiet.

Powiedziała jednak sobie, iż występując w roli damy do towarzystwa, nie powinna się niczym wyróżniać. Miała tylko nadzieję, że Maximus nie uzna jej za zbyt mało atrakcyjną towarzyszkę dla swojej siostry.

Paulina przez cały czas myślała o księciu i często spoglądała w jego stronę. W pewnej chwili ich oczy się spotkały, jakby jakieś tajemne moce przyciągnęły ich do siebie, chociaż trwało to zaledwie ułamek sekundy, Paulina czuła, jak ten wzrok ją zniewala.

Tymczasem obiad dobiegł końca i caryca pożegnała gości, przypominając, iż wszyscy powinni teraz nieco wypocząć, ponieważ o godzinie jedenastej rozpoczyna się bal dla uczczenia przyjazdu księżniczki Margarity i jej brata Maximusa. To była niespodzianka i kiedy przyjaciółki szły na górę do swoich sypialni, podekscytowana Margarita zawołała:

— Czy możesz sobie wyobrazić coś bardziej bezsensownego niż to ustawiczne przebieranie się?!

— Masz rację, moja droga — przyznała Paulina. — Ale skoro ten bal ma być wydany na twoją cześć, musisz włożyć na siebie coś wyjątkowo efektownego.

— Nie rozumiem, dlaczego wcześniej nam tego nie powiedziano — narzekała księżniczka. — To jedna z moich najlepszych kreacji, chociaż oczywiście mam jeszcze mnóstwo innych.

Ponieważ księżniczka przywiozła ze sobą całą wyprawę, Paulina nie miała wątpliwości, że na balu będzie wyglądała wspaniale. Ona natomiast wzięła zaledwie kilka prawdziwych kreacji i zastanawiała się, czy w związku z tym w ogóle się powinna przebierać.

Dochodziły właśnie do swoich sypialni, gdy usłyszały za sobą czyjeś kroki. Paulina odwróciła się pierwsza i zobaczyła idącego za nimi księcia Maximusa. Ponownie musiała przyznać, że wygląda imponująco. Odznaczenia na jego mundurze błyszcząły w świetle kandelabrow, a oczy lśniły, jakby był czymś podekscytowany.

Na widok brata księżniczka Margarita zawołała ze zdumieniem:

— Maximus! Czyżbyś miał ochotę na rozmowę ze mną?

— Zgadłaś, moja droga! Pomyślałem, iż przed przebraniem się na bal będziemy mieli trochę czasu dla siebie.

— Właśnie powiedziałam Paulinie, że dwukrotne przebieranie się w ciągu jednego wieczoru to absolutna przesada — zauważyła Margarita.

— Rosjanie najwidoczniej lubią przesadę — śmiejąc się odrzekł Maximus. Kiedy księżniczka weszła do znajdującego się tuż obok jej sypialni buduaru, Paulina skierowała się do swojego pokoju.

— Och, nie, Paulino — zaprotestowała Margarita. — Chodź porozmawiać z nami. Chciałabym, abyś lepiej poznała mojego brata.

Paulina zawahała się. Spojrzała na księcia tak, jakby czekała na jego reakcję.

— Niczego bardziej nie pragnę — odezwał się książę z kurtuazją.

Paulina chciała się do niego uśmiechnąć, ale jakoś zabrakło jej odwagi.

Odwróciła więc głowę, aby ukryć zmieszanie, i weszła za Margaritą do buduaru.

Pokój robił bardzo sympatyczne wrażenie: Jego ściany wyłożone były piękną boazerią, a okna zdobiły zasłony z różowego adamaszku obszyte złotymi frędzlami.

— Jeśli chcemy, aby nikt nas nie podsłuchał, musimy rozmawiać tak, żeby podsłuchującemu sprawić jak najwięcej kłopotu. — Mówiła najpierw po węgiersku, po czym przeszła na hiszpański. — Doszliśmy z Paulina do wniosku, że idealnym miejscem do podsłuchiwania są skrytki w ścianach. Książę wybuchnął śmiechem.

— Kto wpadł na ten pomysł? — zapytał.

— Chyba Paulina — odrzekła księżniczka. — Ustaliliśmy, iż zupełnie swobodnie możemy rozmawiać z sobą w sześciu językach.

— Nie wiedziałem, że jesteście aż takimi poliglotkami — zauważył książę Maximus. — Poza tym chylę czoło przed waszą pomysłowością.

Wprawdzie mówił do siostry, ale wciąż patrzył na Paulinę. W pewnej chwili Margarita, zmieniając nagle temat rozmowy, odezwała się:

— Paulina poradziła mi, abym porozmawiała z tobą o Aleksandrze. Od kiedy jestem w Petersburgu, wciąż słyszę... o sprawach, które... mnie niepokoją.

— O jakich sprawach? — zapytał książę.

— Na przykład, że chociaż wielki książę twierdzi, iż bardzo pragnie naszego związku, to w rzeczywistości wcale tak... nie jest — niepewnie odrzekła księżniczka.

Paulina poczuła się niezręcznie. Jednak znając Margaritę, dobrze wiedziała, że nie powinna pozostawiać przyjaciółki samej. Maximus mógłby nie chcieć powiedzieć jej prawdy, a nawet odmówić odpowiedzi na jakiegokolwiek pytanie.

Książę z wyraźnym zdumieniem słuchał słów Margarity. Usiadłszy w fotelu, w milczeniu patrzył na siostrę, jakby się zastanawiał, co powinien odpowiedzieć. W końcu odezwał się:

— Wielki książę od dawna jest człowiekiem w pełni niezależnym. Ma trzydzieści pięć lat i trudno oczekiwać, aby przez cały czas żył jak zakonnik.

— Nie, oczywiście, że nie — zgodziła się Margarita. — Ale wyjaśnij mi, dlaczego ten ślub ma być tak szybko? Dlaczego nie dano nam szansy, abyśmy mogli nieco lepiej się poznać?

— Widzę w tym rękę cara — odrzekł Maximus. — Wielki książę Aleksander, którego bardzo lubię i poważam, z pewnością chciałby lepiej cię poznać, zanim zostaniesz jego żoną.

— Dlaczego więc nie przekona cara, aby zgodził się ten ślub odłożyć? — zapytała Margarita.

— Nikt nie odważy się przekonywać cara do czegoś, do czego on nie ma ochoty — wyjaśnił Maximus. — Car zawsze jest dla mnie niezwykle łaskawy, ale uwierz mi, Margarito, nigdy nie chciałbym wejść mu w drogę. Wiesz równie dobrze jak ja, że z Jego Cesarską Mością nie ma żartów.

Książę cały czas mówił ściszym głosem, używając języka węgierskiego, chociaż nie przychodziło mu to z taką łatwością jak jego siostrze.

— Nie odpowiedziałeś mi na pytanie — spokojnie zauważyła Margarita.

— Ponieważ uważam, że popełniłbym błąd — odparł Maximus. — Bardzo pragnę twojego szczęścia, ale nie mogę sobie wyobrazić, aby szczęśliwy mógł być jakikolwiek mężczyzna, jeśli duchy przeszłości towarzyszą mu podczas miodowego miesiąca.

Jeśli o niego chodzi, duchy przeszłości miałyby dużo do powiedzenia, pomyślała Paulina i mimowolnie uśmiechnęła się. Książę Maximus, jakby czytając w jej myślach, rzekł:

— Tak, miss Handley, w tej chwili również i siebie mam na myśli. Paulina spojrzała na niego z przerażeniem. Nie spodziewała się, że tak łatwo może odgadnąć jej myśli. Wyczuwając w jego głosie wyrzut, spuściła wzrok i szepnęła:

— Przepraszam...

— Być może to ja powinienem przeprosić.

— Nie ma takiej potrzeby — odparła Paulina. — Ale nie chciałabym mieć takich tajemnic, o które trzeba drzeć, aby nie zostały odkryte.

— W pani przypadku to raczej niemożliwe — z przekonaniem zauważył książę.

Rozmawiali ze sobą tak, jakby poza nimi nikogo w pokoju nie było, i w pewnej chwili dotknięta tym Margarita odezwała się:

— Nie rozumiem, o czym właściwie mówicie.

— Wybacz nam — zreflektował się Maximus. — Jeśli o mnie chodzi, to cały czas myślę o tobie.

— Czyżby? — z powątpiewaniem w głosie powiedziała księżniczka. — Ja myślę o moim szczęściu.

— Ja również — wtrącił Maximus. — Jednak uważam, że twoje szczęście zależy od tego, co będzie, a nie od tego, co było. Powiem wprost, moja droga — każdy mężczyzna ma za sobą przeszłość, której nie chciałby odsłaniać przed swoją żoną.

Księżniczka, nie kryjąc irytacji, zawołała:

— Zaskakujesz mnie, Maximusie, nie pierwszy raz zresztą! Gotów więc jesteś pozostawić mnie samą w tym ogromnym kraju, z człowiekiem, którego prawie nie znam. A co zrobię, jeśli się okaże, iż nie jestem z nim szczęśliwa?

— Będiesz szczęśliwa, jeśli tylko zachowasz rozsądek — odrzekł książę.

— Jeśli jednak zaczniesz się grzebać w przeszłości, chcąc za wszelką cenę dowiedzieć się, co było, zanim wielki książę poznał ciebie, łatwo możesz sprawić, że życie dla was obojga stanie się nie do zniesienia. — Księżniczka milczała i Maximus po chwili w zamyśleniu dodał: — Często myślę o tym, że szczęście, którego wszyscy szukamy, jest bardzo ulotne i trudno je zatrzymać, ponieważ zbyt dużo chcemy o nim wiedzieć. Traktujemy je jak dziwny eksponat, bierzemy pod mikroskop i oglądamy ze wszystkich stron, nie pozwalając, aby rosło i rozwijało się.

Paulina doskonale rozumiała, co miał na myśli, ale Margarita zdawała się kompletnie zdezorientowana.

— Jego Wysokość chciał powiedzieć — wtrąciła szybko — że będziesz znacznie szczęśliwsza, jeśli pokochasz go tak, jak on ciebie. Musisz tylko być pewna, że przyszłość należy wyłącznie do ciebie, a kiedy w to uwierzysz, zapomnieć o przeszłości.

— Ale... jeśli istnieje ktoś wyjątkowy, do kogo on jest bardzo przywiązany...

— niepewnie zaczęła księżniczka.

— Jeżeli byłoby tak, jak mówisz, to ożeniłby się z nią, a nie z tobą — rzekł książę. Po czym widząc, że Margarita chce zaprotestować, pośpiesznie dodał:

— Moja droga, bądź rozsądna. Aleksander jest w tobie zakochany, nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Car zaaprobował wasze małżeństwo, a to z pewnością jest dużym wyróżnieniem dla Altauss. Niczego nie osiągniesz,

przejmując się tym, co już należy do przeszłości i powinno być jak najszybciej zapomniane.

Ponieważ ton jego głosu był surowy i dosyć gwałtowny, łzy napłynęły do oczu Margarity.

— Stajesz się nie do zniesienia, mój drogi! — zawołała ze złością. — To nie ty i nie Paulina zawieracie związek małżeński, aleja! Jestem przerażona, tak — jestem przerażona! I żadne z was zdaje się tego nie rozumieć.

Głos jej się załamał. Przebiegła przez pokój i otworzywszy drzwi prowadzące do sypialni, wbiegła do środka. Paulina podniosła się.

— Muszę do niej iść — powiedziała.

— Proszę chwilę poczekać — rzekł książę. Chciałbym z panią porozmawiać. Spojrzała na niego niepewnie, zastanawiając się, co ma jej do powiedzenia.

— Dlaczego moja siostra tak się zachowuje? — zapytał.

— Myślę, że to zupełnie normalne — odrzekła Paulina. — Kiedy pański ojciec poinformował ją, iż zapadła decyzja o jej zamążpójściu, nawet nie pamiętała, jak jej przyszły małżonek wygląda.

Książę Maximus zmarszczył brwi.

— Nie pomyślałem o tym, że wielki książę Aleksander powinien oświadczyć się o rękę Margarity jeszcze w Altauss, zanim moja siostra wyjechała do Petersburga.

— Rzeczywiście, tak byłoby lepiej — przyznała Paulina. Książę Maximus westchnął.

— To z pewnością zasługa cara. On zawsze tak postępuje.

— Pana siostra jest o wiele bardziej wrażliwa niż większość kobiet — szybko wtrąciła Paulina. — Poza i tyra jest taka młodziutka i niedoświadczona.

Zupełnie nieoczekiwanie książę roześmiał się.

— Mówi pani tak, jakby miała pani co najmniej czterdzieści lat!

— Jesteśmy co prawda w tym samym wieku — odrzekła Paulina — ale czasem czuję się o wiele starsza. Być może dlatego, iż tak wiele podróżowałam z ojcem i tak wiele miałam okazję zobaczyć i zrozumieć.

— Mimo to wcale nie przestała pani być bardzo młodziutka. Paulina roześmiała się.

— Ale nie ulega wątpliwości, iż za parę lat już taka nie będę.

— Naturalnie — odparł. — Chociaż trochę szkoda, ponieważ wygląda pani jak wiosna, a w tym pałacu to ogromna rzadkość! — Po chwili milczenia dodał przytłumionym głosem: — W egzotycznej rosyjskiej atmosferze wszystko rośnie zbyt szybko, zbyt bujnie i zbyt wysoko.

Paulina znowu się roześmiała.

— To prawda. Szczególnie gdy patrzy się na te niezwykle budowle.

— Zgadzam się z panią, a więc niech już lepiej się pani nie zmienia. Ale co zrobimy z Margaritą?

— Wszystko będzie dobrze — zapewniła go Paulina—jeśli znowu nie dotrą do niej jakieś plotki.

— Co to za intrygantki! — z oburzeniem zawołał książę. — Jak zawsze zawistne i złośliwe. Nie potrafią znieść nawet myśli o tym, że jakaś kobieta może być szczęśliwa.

— Chyba pan trochę przesadził — zauważyła Paulina. — Zapewniam pana, że ja zrobię wszystko, aby pańska siostra była szczęśliwa.

Odniosła wrażenie, że książę spojrział na nią jakoś dziwnie, jakby chciał dotrzeć do najgłębszych zakamarków jej duszy, aby się przekonać, czy jest z nim szczerą. Po chwili milczenia powiedział:

— Myślę, miss Handley, że mówi pani prawdę, a to ogromna rzadkość. Mogę więc jedynie podziękować za opiekę, jaką otacza pani moją siostrę.

— Jaka... usiłuję ją otoczyć — poprawiła go Paulina.

— Pójdę już — rzekł książę. — Proszę spróbować przekonać Margaritę, aby była rozsądna. Ja natomiast porozmawiam z wielkim księciem, który, głęboko w to wierzę, ma szczerą zamiar uczynić moją siostrę szczęśliwą.

— Proszę, niech mu pan zwróci uwagę na jej młodziutki wiek i niedoświadczenie — błagalnym głosem zwróciła się do niego Paulina. — Jak pan dobrze wie, księżniczka nigdy jeszcze nie spotkała mężczyzny takiego jak wielki książę Aleksander.

Pomyślała, iż ona sama nigdy nie spotkała kogoś takiego jak książę Maximus. Był taki wysoki, że kiedy stała przy nim, musiała odchylić do tyłu głowę, aby na niego popatrzeć. Robił na kobietach ogromne wrażenie i bardzo różnił się od Rosjan. Zdawał się bardziej od nich przystępny i bardziej sympatyczny, co, jak Paulina przypuszczała, zawdzięczał swemu pochodzeniu oraz wychowaniu wyniesionemu z Altauss.

Podoba mi się, pomyślała. W jego zachowaniu jest coś, co świadczy o dużej wrażliwości, a co tak bardzo go różni od wielkiego księcia Aleksandra czy innych Rosjan, z którymi miałam okazję zetknąć się w Petersburgu.

Natychmiast jednak powiedziała sobie, że zbyt pochopnie wyciąga wnioski i że są one z pewnością zbyt jednostronne. Zdała sobie sprawę, iż to, jak książę z nią rozmawiał, a co sprawiło, że poczuła, jakby byli przyjaciółmi od lat, wynikało po prostu z jego ogromnego przywiązania do Margarity.

— Przymierzam panu zrobić wszystko, co będzie w mojej mocy — powiedziała impulsywnie.

— Wierzę pani — głębokim głosem odparł Maximus.

Ich oczy się spotkały i Paulina nagle poczuła, że wcale nie ma ochoty się z nim rozstawać, chociaż doskonale wiedziała, iż powinna natychmiast pójść do księżniczki. Przez chwilę nie była w stanie się ruszyć. Czuła się tak, jakby ktoś trzymał ją na uwięzi. Z trudem przemogła się i złożywszy przed nim ukłon, ruszyła w stronę drzwi, które wiodły do sypialni Margarity. Już miała nacisnąć klamkę, gdy książę Maximus ją uprzedził. Wraz z dotykem jego ręki Paulina poczuła, jak dziwny prąd przebiega jej palce. Ku swojemu zdumieniu stwierdziła, że książę Maximus pociągają tak, jak żaden dotąd mężczyzna. Książę Maximus zszedł wolno po schodach i kiedy skierował się w stronę apartamentów cara, z mijanych po drodze drzwi wysunęła się jakaś ręka ozdobiona drogocenną bransoletą i chwyciła go za ramię.

Księżniczka Natasza, ponieważ to ona właśnie czatowała na księcia, szybko wciągnęła go do jednego z licznych pałacowych przedpokojów.

Pomieszczenie oświetlały płonące w złotych kinkietach świece, a na jego ścianach widniały rzędy książek. Był to pokój, w którym przychodzące z petycjami osoby oczekiwały na audiencję u cara. Książę orientował się, iż czasami takie oczekiwanie trwało dni, tygodnie, a nawet miesiące.

— Gdzie się podziewałeś? — zapytała Natasza.

— Byłem u mojej siostry — odrzekł książę.

— Jeśli będzie ci zajmowała tyle czasu, stanę się zazdrosna!

— O moją siostrę? — zawołał kpiąco. — To coś zupełnie nowego.

— Ciekawa byłam, gdzie się przede mną ukryłeś. Dobrze wiesz, jak bardzo pragnę być z tobą.

— Myślałem, że przebierasz się na bal. Zawsze przecież zajmuje ci to tyle czasu.

Głos księcia był pełen sarkazmu. Trudno było wyobrazić sobie, aby wśród jej sukni i klejnotów znalazły się piękniejsze od tych, które w tej chwili miała na sobie.

Księżniczka zarzuciła mu ramiona na szyję.

— Dlaczego tracimy na próżno czas, Maximusie? — zapytała. — Pocałuj mnie teraz, a kiedy później będziemy sami, opowiem ci, jak bardzo za tobą tęskniłam.

Chciała przyciągnąć jego twarz do swojej, kiedy nagle znajdujące się tuż za nimi drzwi otworzyły się i księżniczka opuściła ramiona. Do pokoju wszedł jakiś starszy człowiek, który, jak przypuszczała księżniczka, szukał miejsca,

gdzie mógłby chwilę wypocząć przed trudami wieczoru. Prawdopodobnie ich nie rozpoznał, ale ukłoniwszy się z daleka, skierował się do jednego z ogromnych foteli stojących przed płonącym o tej porze roku kominkiem.

Wargi księżniczki zacisnęły się.

— Niech diabli wezmą tego starego durnia! — szepnęła ze złością. — Przez niego będziemy musieli czekać, aż skończy się bal, a potem dyskretnie się wymknąć.

— Teraz byłoby to rzeczywiście niemożliwe — przyznał książę.

— A więc musimy być cierpliwi, chociaż wcale nie będzie to łatwe — powiedziała księżniczka Natasza i nie czekając na jego odpowiedź wymknęła się z pokoju.

Książę z zatroskaną twarzą poszedł w stronę salonu.

Szukał wielkiego księcia Aleksandra i odnalazł go, tak jak przypuszczał, w pokoju, gdzie zbierali się goście cara, podczas gdy panie odpoczywały i przebierały się do kolacji.

Wielki książę pił szampana w towarzystwie dwóch wyjątkowo przystojnych oficerów gwardii carskiej, którzy natychmiast zerwali się na widok wchodzącego Maximusa.

On uśmiechnął się do nich i powiedział:

— Czy wybaczycie mi panowie? Chciałbym zamienić na osobności parę słów z wielkim księciem. W pałacu tak trudno znaleźć dogodne miejsce do swobodnej rozmowy.

— Jak moglibyśmy, Wasza Wysokość, odmówić temu, kto odniósł tyle sukcesów w walce z człowiekiem, który od czterdziestu lat wydawał się niepokonany? — odezwał się jeden z oficerów.

— Wciąż jeszcze nie wygraliśmy wojny — odrzekł książę Maximus. — Poza tym muszę przyznać, iż jestem pełen najwyższego uznania dla Szamila. Jego odwaga i nieustępliwość powinna być dla nas wzorem.

— Szczerze mówiąc — rzekł drugi oficer — nie chciałbym, aby wysłano mnie na Kaukaz. Zbyt wiele słyszałem o trudach, jakich pan tam doświadczył.

Dwaj oficerowie odeszli i Maximus usiadł obok wielkiego księcia.

— Tchórze! — rzucił z pogardą.

— Lepiej byłoby dla nich, aby car nie dowiedział się o tym, co przed chwilą powiedzieli — zauważył wielki książę. — W najbliższej bitwie niechybnie znaleźliby się na pierwszej linii.

— Dobrze by im to zrobiło! — odrzekł książę Maximus. — Nasi ludzie wspaniale walczą na Kaukazie, chociaż nie jest im łatwo bić się z wrogiem, który stosuje nie znaną Rosjanom taktykę.

— Tym bardziej należy cenić to, co ty osiągnąłeś — zauważył wielki książę.
— Pochlebiasz mi — rzekł Maximus. — Ale mówiąc poważnie, Aleksandrze, czasami odnoszę wrażenie, że te indywidua żyjące tu w luksusie i wznoszące toasty za nasze sukcesy zupełnie nie mają pojęcia, jak wygląda pole bitwy czerwone od żołnierskiej krwi.
— I nie ma sensu, abyś starał się ich zmienić — wtrącił wielki książę. — Porozmawiajmy lepiej o czymś przyjemniejszym.
— Na przykład o mojej siostrze — rzekł Maximus. Wielki książę zdawał się zaskoczony.
— Czy coś się stało?
— Tylko tyle, że dotarły do niej pewne plotki, które bardzo ją zaniepokoiły.
— Ach, te kobiety! One nigdy nie potrafią utrzymać języka za zębami — odparł ze złością wielki książę. — Czyż mogę coś na to poradzić?
— Postaraj się rozproszyć jej wątpliwości — powiedział Maximus.
— Ale jak to zrobić?
— Przekonaj ją, że przeszłość się nie liczy, a przyszłość należy tylko do niej. Wielki książę westchnął.
— Wiem, czego ode mnie oczekujesz, Maximusie, ale obawiam się, iż wcale nie będzie to łatwe. — Po chwili milczenia wielki książę niespodziewanie dodał: — Dziękuję, mój drogi, że poinformowałeś mnie o czymś, o czym wiedzieć powinienem. Skoro jednak car zdecydował, iż nasz ślub ma odbyć się już w końcu przyszłego tygodnia, jestem pewien, że potrafię rozwiązać ten problem.
— Mnie chodzi tylko o to, aby moja siostra była szczęśliwa. Wielki książę uśmiechnął się.
— Mnie również, Maximusie. Kocham Margaritę i wierzę, że będziemy bardzo szczęśliwi. Jest taka śliczna i taka niewinna. W niczym nie przypomina naszych kobiet, które kokietują mężczyzn i żyją już pełnią życia, zanim zdążą opuścić kołyskę.
Maximus roześmiał się.
— Chyba wiem, co masz na myśli. Ale pamiętaj, że wy, Rosjanie, wasze życie i ideały w niczym nie przypominają ani ludzi, ani uznawanych przez nich wartości w innych krajach.
— Będę pamiętał — rzekł książę Aleksander. — Ale ty sam, jak mi się zdaje, z łatwością już o tym zapomniałeś.

— Bardzo się cieszę, że mogę być tutaj — spokojnie odrzekł Maximus. — Jestem ogromnie wdzięczny carowi za pozycję, jaką zajmuję w waszej armii, i za wszystkie łaski, jakimi mnie car obdarzył. Ale nie ukrywam, że wiele spraw

jest tu dla mnie wciąż obcych i mówiąc szczerze, trochę trudnych do zaakceptowania. — Chwilę patrzył w milczeniu na siedzącego przy nim mężczyznę, po czym dodał: — Trudnych do zaakceptowania dla mnie, a co dopiero mówić dla kobiety, szczególnie tak młodziutkiej jak Margarita, która żyła dotąd w zamkniętym kręgu ludzi dobrze sobie znanych, w przyjaznym kraju, gdzie wszystko jest jasne i proste.

— Powtarzam, Maximusie, iż doskonale cię rozumiem — odrzekł wielki książę. — Jeszcze raz zapewniam, że tak samo jak ty pragnę szczęścia Margarity i nie mogę się już doczekać chwili, kiedy zostanie moją żoną. Jednak Maximus odniósł wrażenie, że wielki książę nie jest z nim zupełnie szczery i coś ukrywa.

Po chwili książę Aleksander wyciągnął do niego rękę i powiedział:

— Dziękuję ci, Maximusie. Cieszę się, że tu jesteś. Tak dawno się nie widzieliśmy. Mimo to wierzę, iż łącząca nas sympatia nie uległa zmianie.

Książę uścisnął wyciągniętą dłoń Aleksandra.

— Skoro moja siostra ma poślubić Rosjanina — rzekł — wolę, żebyś nim był ty niż ktoś inny.

— Dziękuję ci, Maximusie! Dziękuję za ten nieco dwuznaczny komplement! Lepiej, aby car go nie słyszał!

— Masz rację — śmiejąc się odrzekł Maximus. — Obawiam się, że mógłby go nie zrozumieć.

Rozdział czwarty

Sala balowa była piękniejsza, niż Paulina mogła oczekiwać. Wiele słyszała o tym, jak car zmienia sale balowe w ogrody, a ogrody w pałace z bajki. Czasami przy budowie fontann i ogrodów skalnych wewnątrz pałacu pracowało nie mniej niż trzy tysiące robotników.

Paulina miała już okazję uczestniczyć w wielu balach zarówno w Altauss, jak i we Włoszech, jednak to, co ujrzała w tej sali, przeszło jej najśmielsze oczekiwania.

Zdawało się jej, że znalazła się w krainie z bajki i tańczy w jakimś cudownym balecie, gdzie wszyscy są piękni i poruszają się z niezwykłym wprost wdziękiem.

Oczy Pauliny, chociaż dokoła pełno było pięknych kobiet, wciąż z uporem zwracały się w stronę księżniczki Nataszy. Już podczas obiadu księżniczka strojem i urodą zwracała powszechną uwagę. Teraz lansowała przepych i fascynującą egzotykę Orientu. Ogromne szmaragdy zdobiły jej dekolt, lśniły we włosach i na jej przegubach rąk. I kiedy wirowała w tańcu z księciem Maximusem, Paulina pomyślała, iż żadna z obecnych tu par ani strojem, ani urodą nie jest w stanie z nimi konkurować.

Księżniczka Margarita przez cały czas tańczyła ze swoim narzeczonym, podczas gdy Paulinie dotrzymywali towarzystwa przystojni adiutanci i oficerowie, którzy wprost prześcigali się w prawieniu jej najbardziej wyszukanych komplementów. I gdyby nie to, że Paulina słyszała już podobne wyznania z ust ciemnokich i bardzo żywiołowych Włochów, z pewnością teraz czułaby się nimi ogromnie zażenowana.

Wszystkie leżące w pobliżu sali balowej pokoje zamieniono w cudowne ogrody pełne kwiatów, tak że wprost trudno było uwierzyć, że znajdują się wewnątrz pałacu.

Nawet sufity zostały pomalowane na niebiesko, a rozmieszczone na nich światła miały imitować: gwiazdy. Niezliczone rabaty róż, lilii, orchidei i goździków przepełniały powietrze upajającym zapachem.

— Jest pani bardzo piękna, mademoiselle — wyszeptał partner Pauliny. — W tej samej chwili, gdy panią ujrzałem, moje serce zabiło mocno i już wiedziałem, że zakochałem się w pani od pierwszego wejrzenia.

Paulina śmiejąc się odpowiedziała po francusku:

— Pochlebia mi pan, monsieur. Trudno mi jednak uwierzyć, aby mówił pan to poważnie.

Rosjanin wymownie ściskając jej rękę odrzekł:

— Przysięgam na wszystkie świętości, że każde; wypowiedziane przeze mnie słowo było prawdziwe i gotów jestem zrobić wszystko, aby mi pani uwierzyła. Jest pani bez serca — zaprotestował, gdy Paulina znowu się roześmiała. — Z pewnością potrafi pani wyczuć, kiedy mężczyzna mówi poważnie! Jeszcze raz panią zapewniam, iż każde moje słowo było prawdziwe. To, że się spotkamy, dawno zapisano w gwiazdach.

— Każde pańskie słowo brzmiało tak samo prawdziwie, jak prawdziwe jest wszystko, co nas w tej chwili otacza — śmiejąc się zauważyła Paulina. Wyraźnie zbity z tropu młody człowiek chwilę milczał, po czym ochłonawszy nieco zapytał:

— Czyżbym miał do czynienia z rodowitą Angielką? Tylko Angielka w tak niezwykłej sytuacji może zachować aż tak wiele realizmu.

— Uważam, że słowo „rozsądku” byłoby tu z pewnością bardziej na miejscu. Mężczyzna popatrzył na nią wymownie i przysunawszy się nieco bliżej powiedział:

— Kocham panią i przysięgam, że pewnego dnia pani również mnie pokocha. Paulina czując, iż dalsze przekonywanie go nie ma sensu, powiedziała:

— Tak tu gorąco. Czy nie zechciałby pan przynieść mi czegoś do picia?

— Oczywiście — z kurtuazją odrzekł jej partner. — Powinienem wcześniej o tym pomyśleć. Zaraz zawołam lokaja.

Wstał z ławeczki ustawionej tuż przy klombie pąsowych róż, które wyglądały tak świeżo, jakby dopiero co rozkwitły. Kiedy odszedł, Paulina odetchnęła z ulgą.

Do tej pory wszyscy jej partnerzy zachowywali się identycznie. Byli tak samo żarliwi w okazywaniu uczuć i tak samo płomiennie do niej przemawiali.

Pochodzili ze znakomitych rodzin i chociaż każdy gotów był oddać jej swoje serce, to nigdy jednak nie zaproponowałby małżeństwa.

Zresztą wcale jej na tym nie zależało. Już wcześniej postanowiła, że ojciec nie musi się o nią martwić, ponieważ choćby nie wiem jak elokwentni i czarujący okazali się Rosjanie, ona i tak żadnego z nich nie poślubi.

Myśl o małżeństwie ponownie obudziła dręczące ją od dawna wątpliwości.

Nagle, jakby w odpowiedzi, zza krzaków róż usłyszała kobiecy głos:

— Co myślisz o tej małej księżniczce z Altauss?

— Uważam, że jest śliczna i że Aleksander ma szczęście — odrzekł jakiś męski głos. — Car mógł dokonać gorszego wyboru.

— To był wybór cara?

— Tak sędzę.

— Przypuszczam — dodał kobiecy głos — iż doszedł do wniosku, że nie może pozwolić, aby Aleksander ciągnął to dłużej. Większość takich związków zazwyczaj kończy się znacznie wcześniej.

— Z Marie-Celeste było inaczej. Ona potrafiła go do siebie przywiązać. Przez tyle lat Aleksander zdawał się nie widzieć poza nią świata.

— Jeśli chodzi o umiejętność utrzymania mężczyzny przy sobie, Francuzki są niezrównane — złośliwie zauważył kobiecy głos. — I co z nią teraz będzie?

— Z tego co wiem, wróciła już do Francji. Zabrała ze sobą syna, mimo że car obiecał się nim zająć.

Paulina wstrzymała oddech. Tak bardzo chciała, aby to, co usłyszała, było złudzeniem. Niestety, nie było.

Tego właśnie tak bardzo obawiała się Margarita. Zacisnęła mocno dłonie w oczekiwaniu, co jeszcze usłyszy. W pewnej chwili kobiecy głos znudzonym tonem oświadczył:

— Skoro Aleksander się żeni, na tobie, Vladimirze, spoczywać będzie obowiązek bawienia nas!

— Na mnie, moja droga, z pewnością się nie zawiedziesz — odrzekł mężczyzna.

W tej właśnie chwili partner Pauliny zjawił się w asyście lokaja niosącego napoje na złotej tacy. Paulina machinalnie sięgnęła po szklankę. Była wstrząśnięta tym, co przed chwilą usłyszała. Wiedziała, że gdyby znalazła się tu Margarita i podsłuchiwała tę rozmowę, mogłoby to zniszczyć jej miłość do wielkiego księcia.

Pochłonięta myślami powiedziała coś do swojego partnera, czego później zupełnie nie mogła sobie przypomnieć. Pamiętała jedynie, iż z ulgą wróciła do sali balowej i z kimś tańczyła. Cały czas myślała tylko o tym, co powinna zrobić lub co powiedzieć. Ogarniało ją przerażenie na myśl, że któraś z usłużnych kobiet doniesie Margaricie, iż wielki książę ma syna z inną kobietą i że przez lata pozostawał z nią w związku prawie małżeńskim.

— Jeżeli tak bardzo ją kochał, dlaczego się z nią nie ożenił? — uparcie zadawała sobie pytanie Paulina, chociaż dobrze знаła na nie odpowiedź.

Nikt, kto należał do królewskiego rodu, nie mógł zawrzeć związku małżeńskiego bez uzyskania zgody cara. Paulina wiedziała od ojca, że większość małżeństw kojarzona była przez cara, a od jego decyzji nigdy nie było odwołania.

— W końcu Francuzka wyjechała — powiedziała do siebie Paulina. Gorąco wierzyła, iż w tej sytuacji wszystko się w przyszłości ułoży. Chyba że Margarita dowie się, ile ta kobieta dla niego znaczyła i że dała mu syna. Ponieważ ona sama tak bardzo idealizowała miłość, wiadomość, iż dżentelmen może mieć długotrwały romans, w efekcie którego przychodzą na świat dzieci, bardzo nią wstrząsnęła.

Im dłużej się nad tym zastanawiała, tym częściej przychodziło jej na myśl, iż może to zagrozić szczęściu Margarity i zburzyć podstawę, na której miało się oprzeć jej małżeństwo. Koniecznie muszę porozmawiać z księciem! — pomyślała.

Nie było to jednak takie proste. Ile razy chciała się do niego zbliżyć, zawsze u jego boku widziała księżniczkę Nataszę, która trzymając go pod ramię, patrzyła na niego w taki sposób, jaki matka Pauliny z pewnością uznałaby za wyjątkowo nieprzyzwoity.

Dopiero gdy zrobiło się bardzo późno, lub raczej gdy nastał świt i starsi goście zaczęli dyskretnie ziewać, car zdecydował się zatańczyć z księżniczką Nataszą.

W tej samej chwili Paulina zorientowała się, że ktoś do niej podszedł.

— Czy mogę panią prosić o ten taniec, miss Handley? — z galanterią zapytał książę Maximus.

Paulina gwałtownie odwróciła się w jego stronę.

— Chcę porozmawiać z panem o czymś niezwykle ważnym! — odezwała się, gdy zabrzmiały pierwsze tony walca.

— Z przyjemnością pani wysłucham — odrzekł — ale najpierw chyba zatańczymy. Podejrzewam, że jest pani lekka jak puch.

Mówił po angielsku i Paulina śmiejąc się zapytała:

— Co pan może wiedzieć o angielskim puchu?

— Przypuszczam, że mamy go trochę w Altauss — odpowiedział. — Ale jeśli pani woli, mogę ją porównać do robaczka świętojańskiego albo skowronka, który buja gdzieś wysoko w przestworzach.

Paulina znowu się roześmiała.

— Nie przypuszczałam, że ma pan takie poetyckie usposobienie. Czyżby przejął je pan od Rosjan? — Spojrzała na niego ze zdumieniem. — A więc miał pan angielską nianię!

— Naturalnie. W Altauss wszystko zawsze jest comme il faut i tak jak w Rosji nie tylko zatrudnia się tam angielskie nianie, ale również całe zastępy francuskich guwernerów.

— Słyszałam, że francuski jest obecnie bardzo modny — zauważyła Paulina.

— Zapewniam panią, że nikt tu nie może być w pełni comme il fauty jeśli nie ma u siebie przynajmniej jednego Francuza lub Anglika. Oto dlaczego, mając takich nauczycieli, powoli stajemy się kundlami tak pod względem wyglądu, jak i charakteru.

Nie sposób było się nie śmiać. Wszystko, co mówił, brzmiało tak zabawnie. Mimo to Paulina nie mogła zapomnieć o podsłuchanej niedawno rozmowie. I kiedy kilkakrotnie okrążyli w tańcu salę, tak błagalnie spojrziała na Maximusa, że ten bez słów zrozumiał, o co chciała go poprosić.

Tańczyli jeszcze przez chwilę, po czym ksiązę, starając się nie zwrócić niczyjej uwagi, zręcznie wyprowadził ją do jednego z sąsiednich pomieszczeń, gdzie znajdowała się przytulna altana i gdzie jedynym źródłem światła był zawieszony wysoko pod sufitem sztuczny księżyc. Jego blask nie docierał do jej wnętrza i panujący mrok sprawiał, iż to miejsce stanowiło wprost idealne schronienie dla tych, którzy szukali samotności.

Paulina usiadła na wyściełanym poduszkami siedzeniu. Pomimo iż ksiązę zajął miejsce tuż obok niej, w mroku widziała jedynie zarys jego twarzy.

— A teraz proszę mi opowiedzieć, co pani leży na sercu — rzekł Maximus. Paulina wciągnęła powietrze i z wahaniem, jakby zażenowana tym, co ma mu do powiedzenia, powtórzyła podsłuchaną rozmowę.

Kiedy skończyła, a ksiązę przez jakiś czas milczał, zdziwiona zapytała:

— Pan o tym wiedział?

— Tak, wiedziałem.

— I nie uważa pan... że pańska siostra nie powinna... wychodzić za mąż za człowieka, który ma... dziecko z inną... kobietą?

Znowu zapanowała cisza. Po chwili, ku zaskoczeniu Pauliny, ksiązę odezwał się:

— Jestem zdumiony, że mój ojciec wysłał

Margaritę do Rosji z kimś tak młodym i niedoświadczonym jak pani. Paulina zeszywniała.

— Czy chce pan powiedzieć, iż nie jestem odpowiednią osobą do pełnienia przy księżniczce roli damy do towarzystwa?

— Po prostu uważam, iż starsza kobieta na pani miejscu prawdopodobnie zaakceptowałaby takie rzeczy, a już z pewnością nie byłaby nimi zbulwersowana.

— Pan może to bagatelizować, ale ja mam obowiązek myśleć o pańskiej siostrze.

— Ja również o niej myślę — odrzekł książę. — I zapewniam panią, miss Handley, że to wszystko, o czym mówiłem wieczorem, było jak najbardziej

szczerze. Przeszłość to przeszłość. Natomiast przyszłość Margarity znajduje się w rękach mężczyzny, który będzie ją kochał i troszczył się o nią. I być może właśnie to, iż ma już za sobą doświadczenia z innymi kobietami, pomoże mu jeszcze lepiej wywiązać się z nowych obowiązków.

— Ale... on ma syna! — szepnęła Paulina. — I to nie jest... w porządku, że nie... ożenił się z... matką swego dziecka.

— To rzeczywiście godne ubolewania, aczkolwiek nie jest to nic nowego. Z historii znamy wiele takich przypadków.

— Ja... zdaję sobie z tego... sprawę — przyznała Paulina. — Ale... jeśli pańska siostra się dowie, jak będzie mogła być kiedykolwiek... szczęśliwa? —

Milczała chwilę, po czym zniżając głos dodała: — Wielki ksiązę może tęsknić za synem, może chce zatrzymać go przy sobie, aby uczyć wszystkiego, co mężczyzna zazwyczaj przekazuje temu, kogo traktuje jako... małą replikę... samego siebie.

Paulina przypomniała sobie, jak często jej ojciec żałował, że ma tylko córkę. Pewnego razu matka powiedziała do niej:

— Musisz, kochanie, zrekompensować tacie to, że nie potrafiłam dać mu syna, którego tak bardzo pragnął.

— Dlaczego chciałby bardziej mieć chłopca niż dziewczynkę?

— Ponieważ — odpowiedziała matka z uśmiechem — jest to coś, czego wszyscy mężczyźni pragną najbardziej. Marzą o tym, aby uczyć swego syna jeździć konno, strzelać i pozwolić mu naśladować się we wszystkim. Nie bez znaczenia jest również przekazanie nazwiska i podtrzymanie ciągłości rodu. Paulina była wtedy jeszcze dzieckiem, a ponieważ bardzo kochała ojca, nie potrafiła się z tym pogodzić, że mając ją, pragnie syna.

— Dlaczego nie mogę wystarczyć tatusiowi? — zapytała.

— Ponieważ, kochanie — ciągnęła matka — chociaż tata bardzo cię kocha, jesteś dziewczynką. Pewnego dnia wyjdiesz za męża, przyjmiesz nazwisko męża i być może dasz mu syna! Twoja rodzina nie będzie już naszą, lecz jego. Paulina starała się to wszystko zrozumieć. Jednak dopiero wtedy, gdy podrosła, na własne oczy przekonała się, jak często ojciec żałował, że nie ma syna, któremu mógłby przekazać wszystko, co potrafi, który towarzyszyłby mu zarówno w sporcie, jak i w dyplomacji.

Ona sama kochałaby brata, z pewnością tak przystojnego, czarującego i towarzyskiego jak jej ojciec, a jednocześnie będącego jej rówieśnikiem.

Pomyślała, iż gdyby doniesiono jej, że człowiek, którego ona ma poślubić, ma syna z inną kobietą, poczułaby się zdradzona i oszukana.

Księżę, jakby odgadując jej myśli, spokojnie powiedział:

— Choćbyśmy nie wiem jak tego pragnęli, nie zmienimy przeszłości,

— I nawet teraz, kiedy pan to wszystko wie, w dalszym ciągu uważa pan wielkiego księcia za właściwego kandydata do ręki Margarity?

— Jak dotąd, nikt mnie nie pytał o zdanie — zauważył książę. — Ale nawet gdyby tak było, nie uważałbym, aby te okoliczności stanowiły nieprzewycięzoną przeszkodę na drodze do szczęścia Margarity.

— Dla mnie stanowiłyby — bez wahania powiedziała Paulina.

— Ale w pani nie płynie krew królewska — odrzekł książę Maximus. — A jako córka dyplomaty wie pani równie dobrze jak ja, że inne prawo jest dla nas, a inne dla tych, którzy nie ponoszą odpowiedzialności związanej ze sprawowaniem władzy.

— Jeżeli tak to wygląda, szczerze panu współczuję — oświadczyła Paulina.

— Obawiam się, iż często sami sobie współczujemy — z powagą dodał książę.

— Nie wolno nam jednak zapominać, że Margarita została wielką księżną i członkiem rodziny carskiej. I chociaż car uważany jest za człowieka trudnego w pożyciu, a w stosunku do poddanych za wyjątkowego tyrana, to dla swojej rodziny jest niezwykle opiekuńczy i kochający.

Paulina w to akurat mogła uwierzyć, ponieważ identyczną opinię słyszała od ojca. Mimo to wciąż; była niespokojna.

— Obowiązkiem pani jest zrobić wszystko — gwałtownie dodał książę — aby te plotki nie dotarły do Margarity. Ja mogę tylko dziękować Bogu, że to nie moja siostra znalazła się tej nocy na pani miejscu.

— Ja również! — gorąco zapewniła Paulina.

— Jednocześnie przykro mi — dodał miękko Maximus — że tak to panią wstrząsnęło.

— Jak już wcześniej pan zauważył, wszystkiemu winna moja... naiwność i brak doświadczenia.

— To prawda — przyznał książę. — I właśnie dlatego pani przyjazd do Rosji uważam za duży błąd. To dziwny, dziki i niezwykle ekscytujący kraj, ale pod wieloma względami, szczególnie dla kogoś tak wrażliwego jak pani, wyjątkowo niebezpieczny.

— Nie boję się o siebie — cicho powiedziała Paulina. — Papa uprzedził mnie, jaka jest Rosja.

— Domyślam się, że ostrzegał panią przed Rosjanami — wtrącił książę. — A więc błagam, niech mnie pani posłucha. — Było w jego głosie coś, co sprawiło, że spojrzała na niego ze zdziwieniem. — Jest pani śliczna — zaczął

— i rozumiałe, że wielu mężczyzn będzie to pani mówiło. Ale nie wolno pani zapominać, iż żaden z nich nie poślubi pani bez zgody cara. A on z pewnością

się ha to nie zgodzi, jeśli osoba, w której żyłach płynie królewska krew, wybierze kogoś spoza naszej sfery.

Mówił bardzo powoli, starannie dobierając słowa. Kiedy umilkł, Paulina odezwała się;

— Rozumiem to doskonale. Z tego, co pan powiedział, jasno wynika, że wielki książę nie mógł poślubić tej Francuzki nawet morganatycznie.

Książę skinął głową.

— Ta kobieta pochodzi z dobrej francuskiej rodziny. Wprawdzie jej ojciec nie reprezentuje najwyższych kręgów arystokratycznych, ale z pewnością jest dżentelmenem. Mimo to Jego Cesarska Mość nie uznał jej za odpowiednią kandydatkę na żonę dla wielkiego księcia.

Paulina zacisnęła usta. Chciała powiedzieć, że w tej sytuacji wielki książę powinien zostawić ją w spokoju, natomiast ona powinna wykazać więcej rozsądku.

Po chwili milczenia książę cicho rzekł:

— Miłość często jest silniejsza niż rozsądek i nie ulega wątpliwości, że wielki książę przez długie lata był bardzo szczęśliwy z kimś, kto go kochał dla niego samego, a nie dla jego społecznej pozycji.

— A teraz? — zapytała Paulina.

— Wszystko się skończyło, definitywnie i nieodwołalnie. Jego przyjaciele zapewnili mnie, chociaż osobiście z nim o tym nie rozmawiałem, iż nigdy się już z tą kobietą nie zobaczy.

— To jeszcze... nie załatwia sprawy — z wahaniem dodała Paulina. Książę Maximus długo milczał, po czym odrzekł:

— Rozumiem, że w sprawie chłopca również zapadły odpowiednie decyzje, ale to już nie nasza sprawa. Do nas należy zrobić wszystko, Paulino, aby Margarita nie dowiedziała się o jego istnieniu.

Paulina nawet nie zauważyła, że zwrócił się do niej po imieniu. Wciąż myśląc o księżniczce, z ożywieniem zapytała:

— Czy porozmawia pan z wielkim księciem? Czy wytłumaczy mu pan jakie to ważne, aby istnienie jego syna pozostało dla Margarity tajemnicą?

— Tak, rozmawiam z nim o tym.

— Pewnie pan uważa, że to... śmieszne, iż tak się... przejęłam tym, co...

usłyszałam — z wahaniem dodała Paulina. — Ale ponieważ ja tak zareagowałam... wyobrażam sobie... jak zareagowałaby Margarita. Wielki książę może mieć... kłopoty ze zrozumieniem tego, że ponieważ ona nie jest

Rosjanką, jej... reakcja będzie zupełnie inna niż dziewczyny wychowanej w kręgu rodziny carskiej.

Ku jej zaskoczeniu książę, podniósłszy jej dłoń do ust, rzekł z powagą:
— Kiedy mi pani powiedziała, że będzie się opiekowała Margaritą i że zrobi wszystko, aby moja siostra była szczęśliwa, miałem nadzieję, iż nie okaże się to jedynie czczą obietnicą. Teraz, kiedy wiem, jak bardzo jest pani do niej przywiązana, nie mam już tych wątpliwości i nie potrafię wyrazić, jak ogromnie jestem pani za to wdzięczny.

Ponownie ucałował jej dłoń, a dotyk jego warg sprawił, że Paulina zadrżała. Bardzo często mężczyźni całowali ją w rękę, ale tym razem było to coś zupełnie innego, chociaż nie potrafiła tego określić.

— Powinniśmy już wrócić do sali balowej — rzekł książę. — Jeśli zostaniemy tu dłużej, nie unikniemy plotek, a to, jak sędzę, nie byłoby właściwe.

— Tak... naturalnie — zapewniła Paulina. Czuli się w pewnym sensie winna, że ta rozmowa tak bardzo się przedłużyła. Ale powtarzała sobie, iż nie mogła postąpić inaczej.

Kiedy wychodziła z altanki, światło sztucznego księżyca oblało ją srebrzystą poświatą, sprawiając, iż wyglądała jeszcze młodziej i tak eterycznie, jakby była istotą nie z tego świata.

Uniosła twarz i zorientowała się, że książę patrzy na nią jakoś dziwnie. Jego oczy były bardzo ciemne, zdawały się mieć jakąś magnetyczną siłę, która ją zniewalała i której nie potrafiła zrozumieć.

Przez chwilę stała jak zaczarowana, nie mogąc wykonać żadnego ruchu, po czym dziwnie nieswoim głosem wyszeptała:

— Musimy... już... iść.

— Tak, oczywiście — machinalnie rzekł książę, jakby dopiero teraz przyszło mu to do głowy.

W milczeniu skierowali się w stronę dobiegającej z sali balowej muzyki.

Na niebie widać już było pierwsze oznaki zbliżającego się świtu, kiedy książę Maximus dotarł wreszcie do swojej sypialni. Zaspany lokaj wciąż czekał, aby mu pomóc zdjąć mundur paradny.

Książę był milczący. Kiedy się rozebrał, włożył długi, sięgający do ziemi szlafrok i podszedł do okna, aby odsunąć zasłonę.

Pierwsze promienie słońca załśniły na kopułach kościołów znajdujących się po przeciwnej stronie rzeki, ale poza tym nie było widać żadnego znaku życia. Cały świat zdawał się jeszcze pogrążony w głębokim śnie.

Książę przypomniał sobie, jakim wymownym spojrzeniem obrzuciła go Natasza, kiedy powiedziawszy mu dobranoc, opuszczała salę balową.

Był pewien, że kiedy tylko służący wyjdzie, Natasza, korzystając z jednego z licznych w Pałacu Zimowym sekretnych przejść, natychmiast znajdzie się w jego sypialni. Nie wątpił, iż Departament Trzeci bądź też sam car zatroszczyli się o to, aby wiedziała, gdzie go szukać.

Chociaż wcześniej o tym nie myślał, teraz doszedł do wniosku, że to on powinien starać się o jej względy, a nie ona, o jego. Dotychczas, we wszystkich jego affaires de coeur, a było ich wiele, kobiety czekały na niego, a nie on na kobiety.

Nagle zdał sobie sprawę, że nim manipulowano i bardzo mu się to nie spodobało.

Mając zdecydowanie męską naturę, chciał być panem, chciał zdobywać kobietę, której pożądał, chciał, aby mu się całkowicie podporządkowała.

Teraz przyszło mu na myśl, iż Natasza, gdy zaczęła zabiegać o jego względy, zachowywała się jak zwierzę krążące wokół swej ofiary: pewne siebie, przekonane, że ofiara zaspokoi jego pragnienia i nie zdoła mu się oprzeć. Było to niewłaściwe, sprzeczne z naturą i jego przyzwyczajeniami.

Zauważył również, że ten ogień, który tak niedawno jeszcze rozpałał ich ciała, tego wieczoru, kiedy ze sobą tańczyli, jakby nieco przygasł. Nie zapłonął ponownie nawet wtedy, gdy mówiła do niego w sposób, który niegdyś tak bardzo go elektryzował i sprawiał, że tracił dla niej głowę.

Gdy słońce usunęło z nieba ostatnie gwiazdy, książe Maximus podjął decyzję. Gdy tylko służący opuścił pokój z jego wieczorowym ubraniem przewieszonym przez ramię i pełnym respektu głosem powiedział dobranoc, podszedł do okna i z powrotem zaciągnął zasłonę. Począł, aż lokaj zniknie w korytarzu, po czym otworzył drzwi i wyszedł z pokoju.

Szedł jakiś czas korytarzem, po czym, wierząc w szczęście, na chybił trafił wybrał drzwi i otworzył je. Wewnątrz pokoju panowały ciemności, poczekał więc chwilę nasłuchując, czy od strony łóżka nie dobiegnie chrapanie. Jednak żaden dźwięk nie zakłócał ciszy i uspokojony tym książe przeszedł przez pokój, kierując się smugą światła, która od strony okna sączyła się przez niezbyt szczelnie zaciągnięte zasłony. Kiedy Maximus je rozsunął, przekonał się, że łóżko było puste, a przykrywająca je narzuta wskazywała, iż pokój nie został nikomu przydzielony.

Uśmiechnąwszy się z satysfakcją, wrócił do drzwi i zamknął je na klucz.

Następnie podszedł do łóżka i odkrył: ciężką, jedwabną narzutę z wyhaftowanym cesarskim herbem. Po czym zdjął szlafrok i wsunowszy się do pościeli, usiłował zasnąć.

Zdawał sobie sprawę, iż nie uniknie rozmowy z Nataszą i będzie musiał przygotować sobie jakiś wykręt usprawiedliwiający jego nieobecność i zawód, jaki jej sprawił.

Nie miał pojęcia, jakiego argumentu użyje, ale] świadomy tego, że coś jednak powiedzieć musi, spokojnie zasnął.

Paulina i księżniczka udały się na spoczynek, gdy tylko Margarita poczuła się na tyle zmęczona, aby opuścić salę balową.

Kiedy szły na górę szerokimi schodami, księżniczka z rozmarzeniem powiedziała:

— To był fascynujący wieczór! Nie miałam pojęcia, że Aleksander tak wspaniale tańczy, o wiele lepiej j niż ktokolwiek, z kim tańczyłam dotychczas.

— Twój brat jest również doskonałym tancerzem — zauważyła Paulina.

— Widziałam was razem — odrzekła księżniczka — i ucieszyłam się, że choć na chwilę udało mu się uwolnić od tej obwieszanej szmaragdami hurysy, księżniczki Nataszy! Nienawidzę jej!

Paulina spojrzała na nią ze zdumieniem.

— Przecież zaledwie ją znasz — zauważyła. — Czym ci się tak bardzo naraziła?

— Chyba widziałas, jak ona się zachowuje? — z oburzeniem odparła Margarita. — Uważam, że powinna się wstydzić być tak wulgarna. Czegoś takiego nie spodziewałam się ujrzeć na sali balowej cesarskiego pałacu.

Paulina odniosła podobne wrażenie, ale wiedziała, iż nie powinna się do tego przyznawać.

— Księżniczka jest bardzo... piękna i ma w sobie coś... orientalnego — powiedziała powoli.

— Podejrzewam, że Maximus kocha się w niej, ale zupełnie nie wiem dlaczego. A z tego, co o niej słyszałam, to niegodziwa kobieta — wyrzuciła z siebie księżniczka.

— Dlaczego tak mówisz? — zapytała Paulina. Księżniczka, nachyliwszy się do ucha przyjaciółki, wyszeptała:

— Ona śpiewuje dla cara! Jedna z obecnych na balu pań powiedziała mi, że kiedy car chce dowiedzieć się czegoś od któregoś z dyplomatów, takich jak twój ojciec, poleca to zadanie księżniczce Nataszy, która używając różnych wybiegów, potrafi każdego skłonić do wyjawienia najskrytszych tajemnic.

— Czy to prawda? — z przerażeniem zapytała Paulina.

— Tak przynajmniej utrzymuje ta kobieta — odparła Margarita. — Poza tym powiedziała mi, że ona i kilka innych pań bardzo by chciały wykluczyć

Nataszę z towarzystwa, ale ponieważ jest tak użyteczna dla cara, nic nie mogą jej zrobić.

Paulina pomyślała, iż zachowanie księżniczki Nataszy rzeczywiście było bardzo dziwne.

Szczególnie raził ją sposób, w jaki flirtowała z księciem Maximusem. Po chwili z wahaniem zapytała:

— Czy sądzisz, że twój... brat Wie o tym?

— Tak przypuszczam — odparła Margarita. — Ale fi jeśli jest dostatecznie atrakcyjna, aby go do siebie przyciągnąć, Maximus wcale nie będzie się tym przejmował. Poza tym mój brat nie jest w posiadaniu żadnej tajemnicy, której musiałby strzec.

Pomimo zapewnień Margarity, Paulina wcale nie była tego taka pewna. Jako córka dyplomaty przypuszczała, iż w Altauss istnieje niejedna tajemnica, za której zdobycie wiele by dał nie tylko car, ale również władca każdego innego kraju.

— Jeśli to, co mówisz, jest prawdą — zauważyła — uważam, że twego brata trzeba ostrzec.

Paulinę ogarnęło przerażenie na myśl, iż księżę może być podstępnie wykorzystywany przez kogoś takiego jak księżniczka Natasza. Bała się, że zostanie wciągnięty w pułapkę, co może zakończyć się skandalem albo nawet oskarżeniem o zdradę. Przypomniała sobie, jak jej ojciec często powtarzał, iż żaden dyplomata nie może sobie pozwolić na niedyskrecję.

Ponownie pomyślała, że księżę Maximus musi być bardzo lekkomyślny, skoro zadaje się z kimś, kto chce wyciągnąć od niego informacje, które następnie mogą być wykorzystywane przez Departament Trzeci!

Bezwiednie wyszeptała słowa modlitwy, prosząc Boga, aby uchronił księcia przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Po czym pożegnała Margaritę życząc jej dobrej nocy i udała się do swego pokoju. Wciąż jednak nie mogła zapomnieć o księciu i pięknej księżniczce Nataszy.

Takiej kobiecie jak ona nietrudno być atrakcyjną, pomyślała kładąc się do łóżka. Jakaż nudną i niepozorną musiała się wydać przy kobiecie o wdzięku gazeli połączonym z kocią zręcznością.

Ponieważ Paulina była osobą niezwykle spostrzegawczą, doszła do wniosku, iż tajemnica powodzenia księżniczki Nataszy u mężczyzn polega na tym, że ogromnie różni się ona od innych kobiet. Istniała w niej jakaś tajemnicza siła, jakiś magnetyzm, któremu trudno było się oprzeć. Paulina wyczuwała w tym coś diabelskiego. Księżę Maximus był człowiekiem prostolinijnym i

niezwykle szlachetnym, ale księżniczka Natasza posługiwała się metodami tak

wyrafinowanymi, że książę mógł zupełnie nie wiedzieć, do czego naprawdę zmierzała.

Muszę go ostrzec, pomyślała Paulina.

Po chwili uświadomiła sobie jednak, że właśnie tego nie wolno jej uczynić.

Gdyby się na to odważyła, książę z pewnością uznałby ją za osobę wyjątkowo impertynencką i zuchwałą.

— Proszę, Boże, ochroń go, proszę... proszę... — błagała leżąc w ciemnościach.

Nagle z przerażeniem pomyślała, że być może księżniczka Natasza odgrywa w życiu Maximusa tę samą rolę co Francuzka Marie-Celeste w życiu wielkiego księcia Aleksandra.

— Nie, nie, nie! — krzychało coś w jej sercu.

A ponieważ nie знаła odpowiedzi na to pytanie, poczuła, iż nie jest już w stanie powstrzymać cisnących się do oczu łez.

Następnego dnia w pałacu panował straszliwy; harmider, ponieważ cały dwór przenosił się do Carskiego Sioła.

W pokojach Pauliny i Margarity pełno było służących, którzy pakowali rzeczy i przygotowywali je do zniesienia do czekających na dole powozów, robiąc przy tym wiele hałasu i zamieszania. Na korytarz wynoszono bez przerwy ogromne skórzane walizy, aż w końcu wszystko było gotowe do drogi i księżniczka w towarzystwie Pauliny mogła zejść do powozu.

Na dole hałas i zamieszanie były jeszcze większe, co wydawało się dosyć dziwne, zważywszy, że rodzina carska regularnie jeździła do pałacu letniego, który ! znajdował się w odległości półtorej godziny jazdy od Petersburga.

Ku wielkiej radości Pauliny podróż odbywała się w otwartych powozach, a w drodze towarzyszył im wielki książę Aleksander.

Siedząc tyłem do kierunku jazdy, Paulina mogła bez przeszkód obserwować okolicę. Nie była ona zbyt interesująca i gdyby nie rosnące wzdłuż drogi drzewa i krzewy, obsypane o tej porze roku kwieciami, Paulina i szybko poczułaby się znużona monotonią nizinnego i krajobrazu.

Nie mogła jednak nie dostrzec, jak nędznie ubrani byli mijani po drodze ludzie, co ogromnie raziło przy elegancji i niezwykłym luksusie carskich powozów, i wspaniale utrzymanych koniach oraz uniformach woźniców, tak przeładowanych ozdobami, że przypominały stroje cyrkowe.

Wielki książę prawie cały czas mówił coś cicho do Margarity i Paulina taktownie zajęła się podziwianiem krajobrazu, aby narzeczeni mogli poczuć się trochę swobodniej.

Nie potrafiła zapomnieć o Francuzce, z którą wielki książę był związany przez tyle lat. Prześladowała ją myśl, co się stanie, jeśli Margarita dowie się, że książę ma syna, i czy nie zerwie wtedy zaręczyn. Natychmiast jednak uświadomiła sobie, iż było to raczej mało prawdopodobne. Margarita, znajdując się pod tak silną presją nie tylko cara, ale również i własnego ojca, nie odważy się postąpić wbrew ich woli.

— Ona jest tylko marionetką, którą się manipuluje dla dobra Altauss — powiedziała sobie Paulina — a Altauss jest wdzięczny carskiej Rosji za wyróżnienie, jakie je spotkało. — Usta Pauliny mocno się zacisnęły. — Wszystko przez tę politykę! — wyszeptała.

Oburzała ją myśl, że Margarita, do której była tak bardzo przywiązana, ma służyć za narzędzie do realizacji zamierzeń polityków. Zdawała sobie jednak sprawę, iż nic nie można na to poradzić. Pozostawało jedynie zrobić wszystko, aby do Margarity nie dotarła jakakolwiek wiadomość, która mogłaby sprawić jej ból, nawet jeśli książę Maximus miał na ten temat zupełnie inne zdanie.

Tymczasem kawalkada powozów zatrzymała się przed pałacem w Carskim Siole. Natychmiast po przyjeździe dziewczęta dowiedziały się, że za chwilę w pałacu odbędzie się małe przyjęcie, w którym uczestniczyć ma również książę Maximus.

Spojrząwszy na trzymaną przez jednego z dworzan listę, Paulina z satysfakcją przekonała się, iż wśród zaproszonych gości nie było księżniczki Nataszy.

Poczuła, jak straszliwy ciężar spada jej z serca i nagle jaśniej zaświeciło słońce, a sam pałac stał się jeszcze piękniejszy, niż wydawał się przed chwilą. Kiedy dotarły do apartamentów księżniczki, Paulina nie mogła się powstrzymać od przekazania przyjaciółce wspaniałej wiadomości.

— Księżniczka Natasza nie zatrzyma się tutaj — powiedziała z satysfakcją. — Będziesz więc mogła znacznie częściej widywać się ze swoim bratem.

— To wspaniale! — ucieszyła się Margarita. — Sama się, Paulino, przekonasz, że jeśli tylko Maximus wyrwie się spod wpływu tej strasznej kobiety, to nie znajdziesz pod słońcem bardziej od niego towarzyskiego człowieka.

Kiedy tylko służąca opuściła pokój, zabierając ze sobą podróży strój księżniczki, podekscytowana Margarita wyszeptała:

— Jestem taka szczęśliwa, Paulino! Aleksander powiedział mi w powozie tyle miłych rzeczy. I nie wiem, moja droga, czy zauważyłaś, że przez jakiś czas trzymał mnie za rękę?

— Tak, zauważyłam — z uśmiechem odrzekła Paulina.

— Czuje, że on naprawdę mnie kocha i ja chyba również zaczynam go kochać — z rozmarzeniem dodała Margarita.

— Och, najdroższa, tak bardzo się cieszę! — zawołała Paulina.

— Nigdy nie przypuszczałam, iż tak szybko stanę się mężatką — z ożywieniem ciągnęła Margarita. — I wiesz, Aleksander powiedział, że mogę pozmieniać wszystko w jego pałacach i urządzić je ponownie tak, jak będzie chciała włącznie z jadaniem posiłków o takiej porze, jaka mi będzie odpowiadała.

Paulina roześmiała się i ucałowała przyjaciółkę.

— Jeśli zawsze będziesz taka czarująca, to z pewnością zrobisz z wielkim księciem, co tylko zechcesz.

— Pamiętasz, jak kiedyś papa powiedział nam, że na miód zawsze złapie się więcej much niż na ocet?

Paulina roześmiała się. Doskonale to pamiętała. Margarita skrzyczała kiedyś za coś służącą. Słyszac to wielki książę Ludwik poprosił obydwie dziewczyny do swojego gabinetu i dał im lekcję, jak należy się zachowywać w stosunku do osób zajmujących niższe od nich stanowiska społeczne.

— Piękne kobiety potrafią osiągnąć wszystko, posługując się jedynie uśmiechem i urokiem osobistym — powiedział. — To zawsze najłatwiejsza i najskuteczniejsza metoda. Postarajcie się nigdy o tym nie zapomnieć.

Kiedy Paulina powtórzyła to swojemu ojcu, sir Christopher ze zdumieniem zauważył:

— Byłem pewien, że dawno o tym wiesz! Wystarczyło, abyś uważnie obserwowwała swoją matkę. Ona mogła owinąć dookoła palca każdego: zarówno mężczyznę, jak i kobietę, a także dziecko, używając do tego jedynie uśmiechu.

— Spróbuję postępować tak samo — odrzekła wtedy Paulina.

— Już tak postępujesz, kochanie — z uśmiechem zauważył sir Christopher. — I muszę przyznać, iż nie potrafię powiedzieć „nie”, kiedy mnie o coś prosisz. Ponieważ księżniczka Margarita była wyjątkowo urodziwa i miała wiele dziecięcego uroku, Paulina była przekonana, że wielki książę nie potrafi jej niczego odmówić.

Nagle zadała sobie pytanie, jak zachowywała się Marie-Celeste, kiedy prosiła o coś wielkiego księcia, czy też księżniczka Natasza, kiedy była sam na sam z księciem Maximusem.

Nie chciała jednak dłużej o tym myśleć, szybko więc zmieniła temat rozmowy.

Zacząła opowiadać, jakimi komplementami obdarzano ją na balu, czym Margarytę rozśmieszyła do łez. Po czym dodała, iż według niej to bardzo ekstrawaganckie, że zdecydowano się na tak pracochłonne i kosztowne dekoracje w Pałacu Zimowym, skoro następnego dnia wszyscy i tak wyjechali do Carskiego Sioła.

Księżniczka wzruszyła ramionami.

— Jakie to ma znaczenie? — powiedziała. — Car jest przecież bardzo bogatym człowiekiem.

— Ale ludzie, których widzieliśmy po drodze, wyglądali bardzo biednie — zaprotestowała Paulina.

Jednak księżniczka zdawała się niezbyt tym zainteresowana i Paulina wiedziała, że w tej sytuacji zwracanie jej uwagi na istniejącą w Rosji ogromną przepaść między biednymi i bogatymi nie miało już absolutnie sensu.

Księżniczka będzie musiała tu żyć i codzienne rozpamiętywanie sytuacji biednych ludzi cierpiących głód i chłód, gdy jednocześnie w pałacach wydaje się tyle pieniędzy na luksusy, z pewnością źle by na nią wpływało.

Gdybym tu żyła, chciałabym coś zrobić dla tych biedaków, pomyślała Paulina i poczuła prawie fizyczny ból na myśl, iż mogłaby w Rosji zamieszkać na stałe. Jednocześnie nie miała wątpliwości, że dla ogromnej większości ludzi majestat i bogactwo miałyby decydujące znaczenie. Być może, myślała, gdy księżę Maximus obejmie kiedyś tron w Altauss, po życiu jakie tu pędzi, uzna ten mały spokojny kraj za wyjątkowo nudny.

Nigdy wcześniej taka myśl nie przyszłaby jej do głowy, ale teraz zaczynała się obawiać, że wielki księżę Ludwik popełnił błąd pozwalając synowi na opuszczenie rodzinnego kraju.

Zaszczyty w armii i pozycja carskiego faworyta mogły sprawić, iż przejął od Rosjan tak typową dla nich niewrażliwość na biedę i cierpienie zwykłych ludzi.

— To niesprawiedliwe! Bardzo niesprawiedliwe! — powiedziała do siebie Paulina.

Zastanawiała się, czy wystarczy jej odwagi, aby porozmawiać o tym z księciem Maximusem, chociaż doskonale wiedziała, iż powinna to zrobić. Nie wolno mi wykorzystywać sytuacji, pomyślała.

Zdawała sobie jednak sprawę, że to angielska krew każe jej szukać sprawiedliwości, a angielskie wychowanie liczyć się z tymi, którzy od niej zależą. Pamiętała, iż jej ojciec, zanim wyjechał z Anglii, zrobił wszystko, aby

podczas jego nieobecności starzy służący, zatrudnieni w ich domu od lat, mieli zapewnioną opiekę. Sir Handley był właścicielem małej posiadłości w

Buckinghamshire, która do jego rodziny należała od trzystu lat. Matka Pauliny bardzo ten dom kochała i Paulina również była do niego przywiązana. Służba w dyplomacji powodowała jednak, że ojciec częściej przebywał za granicą niż w domu. Ale to właśnie w Buckinghamshire sir Handley spodziewał się znaleźć bezpieczną przystań, kiedy w końcu przejdzie na emeryturę.

Dla Pauliny, gdziekolwiek by mieszkała, zawsze liczyła się tylko ich rodzinna posiadłość i tylko ją nazywała domem. Nigdy nie pozwolimy, aby nasi ludzie traktowani byli na starość tak, jak traktuje się służbę w Rosji, pomyślała. Zdała sobie sprawę, ile sprzecznych uczuć budzi w niej ten mało znany kraj. Wiele z tego, co zobaczyła, wprawiało ją w zachwyt, ale równie wiele zdecydowanie się jej nie podobało.

— W porównaniu z Rosją Anglia wydaje się taka niepozorna — wyszeptała.

Pomyślała o Altauss, jakie to szczęśliwe, nieskomplikowane i pełne promiennych ludzi państwo. Przymknąwszy oczy ujrzała ojca jadącego konno aleją parkową w kierunku pałacu, idącego ze strzelbą przez las, siedzącego w bibliotece lub w ogrodzie tonącym w kwiatach.

To jest właśnie zwyczajne życie, którego tak bardzo pragnę dla siebie, pomyślała.

Patrząc przez okno, widziała tryskające wodą fontanny, wspaniałe rzeźby na tarasie i ogród pełen egzotycznych kwiatów. To wszystko było piękne, ale nienaturalne. Pomyślała o Anglii i o maleńkim księstewku Altauss, i wiedziała, że już wkrótce z niecierpliwością będzie liczyła dni dzielące ją od powrotu do domu.

Nagle przypomniała sobie księcia, jak patrzył na nią, kiedy opuściwszy tonącą w kwiatach altanę, stali oblani światłem księżyca. Wiedziała, iż coś się wtedy między nimi wydarzyło, coś, czego nie była w stanie zrozumieć. Czuła niepokój, ale jednocześnie słyszała jakąś niebiańską muzykę, która zdawała się ją unosić gdzieś hen, do gwiazd.

Paulina wciągnęła głęboko powietrze.

— Nie powinnam zaprzętać nim sobie głowy — wyszeptała ze smutkiem. — Jest dla mnie nieosiągalny! Kiedyś będzie władcą i poślubi księżniczkę, która zostanie dla niego wybrana przez cara!

Rozdział piąty

Spacerując po ogrodzie, Paulina czuła się bardzo samotnie. Wyśliznęła się z pałacu w przekonaniu, iż nie jest nikomu potrzebna. Patrząc na rosnące dookoła bajecznie kolorowe kwiaty, nagle zapragnęła jak najszybciej znaleźć się z ojcem w Altauss. Miała nadzieję, że otrzyma zgodę na powrót do domu, ponieważ jej misja przy księżniczce zdawała się dobiegać końca.

Następnego dnia po przyjeździe z Petersburga w Carskim Siole zjawiły się trzy siostry wielkiego księcia Aleksandra i tak troskliwie zajęły się Margaritą, iż Paulina poczuła się odepchnięta. Wszystkie trzy były młodziutki, bardzo atrakcyjne i pełne życia.

Nie uległo wątpliwości, iż z entuzjazmem przyjęły wiadomość o małżeństwie brata i Paulina podświadomie wyczuwała, z jaką ulgą pożegnały w myślach niezbyt lubianą Francuzkę, która na tak długo potrafiła przywiązać do siebie Aleksandra.

Tymczasem Margarita, zauroczona zachowaniem wielkiego księcia, coraz bardziej się zakochiwała w przyszłym małżonku, uznając jednocześnie jego siostry za wyjątkowo urocze.

— Jakie to szczęście — powiedziała do Pauliny — mieć tacie czarującą kuzynki. Zawsze się obawiałam, że krewni mojego męża mogą mnie nie polubić.

Jednak jej obawy okazały się zupełnie bezpodstawne. Siostry wielkiego księcia bez przerwy prawily Margaricie komplementy i zapewniały, iż nie tylko one, ale również cała ich rodzina niezmiernie się cieszy z tego związku. Przywiozły Margaricie w prezencie wspaniałe klejnoty, które sprawiły księżniczce ogromną radość. Był wśród nich garnitur szafirów, gdzie na szczególną uwagę zasługiwał diadem, równie dobrze mogący uchodzić za koronę, jak również naszyjnik z diamentów, który, zdaniem Pauliny, musiał kosztować fortunę.

— Jak mogłam nawet marzyć — wołała podekscytowana Margarita — iż kiedykolwiek będę posiadała coś tak cudownego?

Paulina nie miała wątpliwości, że Vladirvitchowie uważali Margaritę za odpowiednią żonę dla księcia i swoją aprobatę dla przyszłego mariażu wyrażali obsypując narzeczoną Aleksandra niezwykle drogocennymi prezentami. Szczery podziw budziła też sobolowa peleryna oraz inne futra, bez których trudno sobie wyobrazić życie w Petersburgu, ponieważ zimą syberyjskie wiatry, niosące ze sobą przenikliwy chłód, bardzo dawały się we znaki mieszkańcom miasta.

Do tego czasu dawno już stąd wyjadę, pomyślała Paulina, ciesząc się jednocześnie, że jej rola damy do towarzystwa dobiegła wreszcie końca. Rankiem, kiedy przyjaciółki były już po śniadaniu, do pokoju wszedł posłaniec, niosąc list od wielkiego księcia. Margarita otworzyła przesyłkę i leciutko się uśmiechając zaczęła czytać. Po chwili z jej ust wyrwał się radosny okrzyk.

— Co to jest? — zapytała zdumiona Paulina.

— Wspaniała, wspaniała wiadomość! — odpowiedziała księżniczka. — Aleksander otrzymał nowe stanowisko i nie zgadniesz, moja droga, jakie.

— Powiedz mi, proszę — niecierpliwiła się Paulina.

— Wysyłają go do Odessy. Ma objąć urząd wicegubernatora przy księciu Woroncowie. — Margarita wciągnęła głęboko powietrze, po czym drżącym z emocji głosem zapytała: — Czy możesz sobie wyobrazić coś bardziej fantastycznego? Będziemy z dala od dworu i Petersburga i, jak mówi Aleksander, wreszcie nacieszymy się sobą.

Paulina musiała przyznać, że car, wysyłając młodą parę daleko od Petersburga, postąpił bardzo mądrze. Chronił w ten sposób Margaritę przed złośliwością i dworskimi plotkami, które z pewnością mogłyby ją zranić.

Książę Woroncow był wicekrólem nowej rosyjskiej prowincji położonej na dalekim południu, a o jego osiągnięciach mówiono nie tylko w Rosji, ale i w całej Europie. Rozwinął w Odessie handel, wybudował porty, szkoły i szpitale. Zadbął również o to, aby zgromadzić wokół siebie grupę ludzi zdolnych do administrowania prowincją. Wprowadził nawet na Morzu Czarnym żeglugę parową i zaprosił francuskich hodowców winorośli, aby nadzorowali powstawanie nowych winnic na Krymie.

Paulina, dzięki swojemu ojcu, zupełnie nieźle orientowała się w rym, co dzieje się na południu Rosji, z czystym więc sumieniem mogła powiedzieć:

— Jestem pewna, że będziecie tam szczęśliwi. — Po chwili milczenia zaś dodała: — Ale uważam, iż mój wyjazd z... tobą nie jest już... konieczny.

— Oczywiście, że jest — zaprotestowała księżniczka. Paulina odniosła jednak wrażenie, iż ten protest nie był zbyt szczery. Przez cały czas zastanawiała się, w jaki sposób taktownie, ale stanowczo, poinformować przyjaciółkę, że pragnie wrócić do Altauss.

Tymczasem wszystko już dawno uzgodniono, a car, o czym Paulina była głęboko przekonana, nie pozwoli na żadne zmiany. Wielki książę pierwszy opuścił Carskie Sioło, aby przybyć do Petersburga przed panną młodą.

Natomiast Margarita w towarzystwie cara i swojego ojca, wielkiego księcia Ludwika, zjawi się w petersburskiej katedrze jutro, kiedy to odbędzie się

wielka uroczystość jej zaślubin z księciem Aleksandrem. W orszaku panny młodej znajdą się siostry wielkiego księcia oraz kilka innych dziewcząt z rodziny cara. Paulina wiedziała, że czeka ich długa ceremonia, podczas której nad głowami młodej pary przez cały czas trzymane będą korony.

Po ceremonii zaproszeni goście wezmą udział w wielkim przyjęciu w Pałacu Zimowym, po czym nowożeńcy pojedą do swojego pałacu znajdującego się poza miastem, aby dwa dni później wyruszyć w długą podróż do Odessy.

Paulinie ciężko było na sercu nie tylko dlatego, że czuła się niepotrzebna.

Przerazała ją również perspektywa wyjazdu jeszcze dalej od domu i od...

Urwała gwałtownie, jakby chciała o czymś zapomnieć. Pragnęła gdzieś uciec i na jakiś czas się ukryć.

Spojrzała prawdzie w twarz i nie potrafiła znaleźć! wyjścia z tej sytuacji.

Wstydziała się swoich uczuć, ale na myśl, że kogoś nie będzie widywać, serce przestawało jej bić.

Stała w milczeniu, wsłuchując się w szum wody spływającej kaskadą po miniaturowych skałach i sztucznie usypanych kamieniach, i podziwiając wspaniałe lilie wodne, wokół których pływały maleńkie złote rybki.

To wszystko było takie piękne, ale jednocześnie jakieś nienaturalne. Paulina nagle zapragnęła znaleźć się na otwartej przestrzeni, dosiąść rączego konia, poczuć zapach polnych kwiatów i wiatr na twarzy.

— Gdybym tylko mogła się komuś zwierzyć i zapytać, co mam robić — powiedziała do siebie.

Drgnęła, słysząc za sobą czyjeś kroki. Odwróciła głowę, spodziewając się ujrzeć ogrodnika albo posłańca, który miał ją odszukać.

Ale to nie był ani ogrodnik, ani posłaniec. Zaskoczona Paulina obserwowała, jak zza kwitnących krzewów wyłania się ubrana w mundur postać. Po chwili poznała księcia Maximusa, który teraz wydał się jej jeszcze bardziej atrakcyjny niż przedtem.

Mężczyzna wyraźnie zmierzał w jej kierunku. Paulina, czekając na niego, zupełnie nie zdawała sobie sprawy, jak czarująco wygląda w prostej muślinowej sukience, przepasanej szarfą w kolorze wprost idealnie pasującym do koloru jej oczu. Serce w niej zamarło, po czym zaczęło tak głośno bić, iż obawiała się, że nie potrafi tego ukryć.

Tymczasem książę, zbliżywszy się do niej, zatrzymał się i patrzył na nią w milczeniu.

Paulina była do tego stopnia zmieszana, że nie odważyła się podnieść na niego oczu.

— Widziałem, jak wychodzi pani z pałacu — odezwał się po chwili — i pomyślałem, że chyba tu właśnie panią znajdę.

— Chciałam... się nad czymś... zastanowić.

— Doskonale to rozumiem. Obawiałem się, iż najnowsze decyzje cara dotyczące Margarity i jej małżonka mogą panią zaniepokoić.

— To... wspaniała wiadomość dla... nich.

Nie rozumiała dlaczego, ale gardło miała tak ściśnięte, że każde słowo z ogromnym trudem wydobywało się na zewnątrz.

— Zgadzam się z panią — odrzekł książę. — Ważne jest jednak, co to oznacza dla pani.

To dziwne, pomyślała, ale ten człowiek jak nikt rozumie, co ja myślę i czuję. Wiedziała, że książę czeka na odpowiedź, z wahaniem więc odparła:

— Pańska... rodzina była dla mnie niezwykle... uprzejma, ale uważam... że już nie jestem... potrzebna i chciałabym... wrócić... do domu.

— Czy rozmawiała już pani z moją siostrą?

— Wspomniałam jej o tym, kiedy otrzymała list od wielkiego księcia, w którym donosił o planowanej po ślubie podróży — odrzekła Paulina. — Ale najwidoczniej tak była tą wiadomością uradowana, że chyba niezupełnie to do niej... dotarło. Po chwili milczenia książę powiedział:

— Bez względu na to, czy wyjedzie pani do Altauss czy też do Odessy, i tak panią stracę.

Ton jego głosu oraz to, co powiedział, było tak zaskakujące, że Paulina pomyślała, iż musiała się przesłyszeć.

Nieoczekiwanie książę Maximus znalazł się tuż przy niej, znacznie bliżej niż mogła tego oczekiwać. I kiedy ich oczy się spotkały, Paulina poczuła się tak, jakby wzrok księcia trzymał ją na uwięzi. Patrzyli na siebie w milczeniu. W pewnej chwili książę stłumionym głosem rzekł:

— Wiesz, Paulino, co czuję do ciebie. Ale co mam powiedzieć, jak postąpić? W jego głosie było tyle desperacji, że wzruszona. Paulina chciała wyciągnąć do niego ręce. Jednak nie mogła wykonać żadnego ruchu. Jej ciałem wstrząsały; dreszcze.

— Staralem się z tym walczyć — ciągnął Maximus. — Niestety, okazało się to silniejsze ode mnie. I chociaż wiedziałem, iż nie powinienem tu przychodzić, coś ciągnęło mnie do ciebie. Coś, czemu nie mogłem się oprzeć.

— Proszę... proszę — wyszeptała Paulina. — Jaj wszystko rozumiem... ale nie wolno panu mówić... dalej.

— Dlaczego? — gwałtownie zaprotestował książę. — Nie boję się niczego ani nikogo. Nie chciałbym; tylko ciebie zranić.

— Wiem o tym — przyznała Paulina. — Jednak nie wolno nam... więcej się widywać.

Książę gwałtownie wciągnął powietrze.

— Kocham cię — rzekł. — Kocham od pierwszej chwili, kiedy cię ujrzałem. Nie wyobrażałem sobie, że na świecie może istnieć takie piękno i taka niewinność.

Ton jego głosu sprawił, że Paulina drżała jak w febrze. Spuściła wzrok i spłotła dłonie, aż kostki stawów zbieleły od zaciśniętych nerwowo palców.

— Kocham cię, kocham cię! — powtarzał wciąż książę. — Przysięgam na wszystko, co jest mi drogie i święte, iż nigdy jeszcze nie powiedziałem tego żadnej kobiecie.

To wyznanie wydawało się tak nieprawdopodobne, że oszołomiona Paulina zapytała:

— Czy to... prawda?

— Sądzę, iż dobrze o tym wiesz. — Odetchnął głęboko, po czym mówił dalej:

— Potrafimy czytać w naszych myślach, ponieważ jesteśmy sobie bardzo bliscy i należymy do siebie. Wiem, że podświadomie szukałem ciebie przez całe moje życie.

Paulina chciała mu wyznać, jak często marzyła o takim jak on mężczyźnie: silnym, męskim, odważnym, a jednocześnie uprzejmym, delikatnym i wyrozumiałym.

Jednak z jej ust nie padło ani jedno słowo. Ze wszystkich sił broniła się, aby nie powiedzieć tego, na co książę tak niecierpliwie czekał. W końcu z bólem wyszeptała:

— Musisz być... ostrożny. Proszę... proszę, bądź...

ostrożny... jeśli ci na mnie zależy. Gdyby cokolwiek złego... cię spotkało...

Jego oczy załśniły, jakby na coś czekał, ale głos Pauliny zamarł.

— Gdyby cokolwiek złego mnie spotkało? — i wolno powtórzył. — Co byś wtedy czuła? — Kiedy zbyt długo milczała, powtórnie zapytał: — Powiedz i mi, proszę. Chcę wiedzieć. — Jednak Paulina wciąż milczała. Podszedł do niej bliżej. — Powiedz mi — rozkazał.

Podniosła na niego oczy i nagle, jakby pękła; w niej jakaś tama, wyszeptała:

— Chciałabym... umrzeć.

— O moja ukochana, moja najdroższa.

Książę objął ją i mocno przytulił, a ona z ufnością położyła głowę na jego ramieniu. Chwilę stali w milczeniu. Po czym książę, jakby nie mógł powstrzymać cisnących się na usta słów, zawołał:

— Kocham cię, o Boże, jak ja cię kocham! Uniósł jej twarz i wpatrywał się w nią, jakby chciał zapamiętać te rysy na zawsze, po czym znowu przyciągnął do siebie i pocałował. To był bardzo delikatny pocałunek — pocałunek męczyzny, dla którego kobieta jest świętością. Ale kiedy poczuł miękkość jej warg, jego pocałunki stały się bardziej gwałtowne i bardziej zaborcze. Paulinie zdawało się, że to sen. Wszystko było! dokładnie tak, jak to sobie wcześniej wymarzyła. Od pierwszej chwili, gdy tylko ujrzała księcia, jej miłość do niego z godziny na godzinę i z minuty na minutę coraz bardziej rosła. Teraz, kiedy ją pocałował, ogarnęła ją boska ekstaza, pełna słońca, zapachu kwiatów i muzyki, którą słyszała w śpiewie ptaków i w powiewie wiatru poruszającego koronami drzew.

— Moja ukochana, moja najdroższa — ze wzruszeniem powtarzał książę. — Musisz mi wybaczyć, ale nie mogłem cię nie pocałować, tak jak nie mógłbym się powstrzymać od oddychania. Kocham cię.

— Ja też ciebie... kocham... całym moim... sercem — cichutko wyszeptała Paulina.

Maximus jeszcze mocniej ją do siebie przytulił i głosem pełnym bólu zawołał: — O Boże, dlaczego musiało nas to spotkać?! Paulina, nie mogąc dłużej tego znieść, zaczęła bezładnie powtarzać:

— Jesteś... taki... cudowny... taki nadzwyczajny... nie wolno nam... niczego... żałować.

Wiedziała, że dzięki niemu poznała cud miłości, a rozstanie z nim oznaczać będzie dla niej straszliwą agonię.

— Jesteś moja, moja, moja! — wołał książę Maximus. — To Bóg chciał, abyśmy należeli do siebie. Dobrze jednak wiesz, iż rozdziela nas korona.

— Tak... wiem — westchnęła Paulina. — Ale zawsze będę... wdzięczna losowi, że... mnie kochałeś i wiem, że... żaden mężczyzna nigdy... nie będzie dla mnie znaczył tyle co... ty.

— Nie wolno ci mówić takich rzeczy — zaprotestował książę. — Musisz wrócić do Altauss i poślubić kogoś, kto będzie ciebie wart i kto będzie ciebie tak uwielbiał jak ja.

— Kimkolwiek by był... nigdy go... nie poślubię — odrzekła Paulina. — Jak mogłabym... kochając ciebie?

— Mój skarbie, mój śliczny, maleńki kwiatuszku! i Nie wolno ci tak myśleć. Kiedy tylko zakończą się: uroczystości weselne, wyjadę i nigdy się już nie zobaczymy. A wtedy o wszystkim zapomnisz, z pewnością zapomnisz.

— Czy... ty... również... zapomnisz? — zapytała Paulina.

Na twarzy księcia widać było ogromne cierpienie.

— Spróbuję — odrzekł — chociaż nie wiem, czy to będzie w ogóle możliwe.

— Westchnął ciężko. — Coś ty ze mną zrobiła? Gdziekolwiek spojrzę, będę widział twoją twarz, słyszał twój głos, a w bezsenne noce patrzył na gwiazdy, które nie pozwolą mi o tobie zapomnieć.

— Ja również... będę na nie... patrzyła — szepnęła Paulina. — Jednak... oboje wiemy, że są... poza naszym... zasięgiem.

— Cóż mogę zrobić, cóż zrobić! — gorączkowo rozważał książę. Paulina czuła, że myślał o Marie-Celeste, która z wielkim księciem

Aleksandrem była związana przez tyle lat, i w zamyśleniu powiedziała:

— Nie potrafiłabym... zranić swojego... ojca.

— Czyżbyś naprawdę pomyślała, iż mógłbym tego od ciebie zażądać?! — z oburzeniem zawołał książę. — Jesteś pod każdym względem doskonała. Nigdy bym się nie odważył tego zniszczyć. Nie mam prawa nawet cię dotykać, a co dopiero całować. Wspomnienie tego jednego, jedyne go pocałunku pozostanie ze mną na zawsze. Wiem, że przede mną jeszcze nikt cię nie całował i byłbym gotów dać sobie uciąć prawą dłoń za pewność, iż po mnie nikt tego czynić nie będzie.

— Nie pozwolę... aby ktoś inny... mnie całował — zapewniła go Paulina. — To nigdy... nie byłoby... tak cudowne... jak... z tobą.

— Bardzo pragnąłem, abyś tak to czuła — rzekł książę. — Ale teraz już wiem, że to był z mojej strony egoizm i okrucieństwo i nie ma dla mnie wytłumaczenia. A ponieważ jestem o tyle od ciebie starszy, kwiatuszku, powinienem nad sobą panować. — Uniósł głowę i patrząc w niebo ciągnął; — Gdyby nie ślub Margarity, wyjechałbym stąd dwa dni temu, a w ogóle nie powinienem przyjeżdżać do Carskiego Sioła.

— Nie wolno ci... robić sobie wyrzutów — pośpiesznie wtrąciła Paulina. — Ja również... jestem... winna.

— Och moja ukochana, czułem, jak coś mnie przyciąga do ciebie — mówił książę, a w jego oczach widać było rozpacz. — Między nami zawsze istniała jakaś tajemna siła magnetyczna, która nas do siebie popchnęła. Kiedy tu jechałem, przez cały czas czułem, jak mnie wzywasz, jak ciągniesz do siebie. Jesteś wszystkim, za czym kiedykolwiek tęskniłem, czego szukałem i co sprawiło, że chce mi się żyć teraz i w wieczności.

Paulina, oparłszy głowę na jego ramieniu, cichutko wyszeptwała:

— Wydaje... mi się, że... śnię.

— Gdyby to był sen, wszystko okazałoby się o wiele prostsze —
przytłumionym głosem rzekł książę.

— Musimy spróbować zacząć żyć bez siebie.

— W głębi duszy zawsze wierzyłem, że jeśli się w życiu szczęście, to znajdzie się w końcu swą drugą połowę. Jednocześnie rozum mi podpowiadał, brzmi to raczej jak bajka. Teraz wiem, że jeśli o mnie chodzi, ta bajka nigdy się nie urzeczywistni. — Pocałował ją w czoło i dodał: — Ty jesteś właśnie moją drugą połową. Wiedziałem o tym od pierwszej chwili kiedy nasze oczy się spotkały. Uosabiasz wszystko czego szukałem w kobiecie: wrażliwość, słodczy współczucie, wierność, a przede wszystkim urodę, która tak podbiła moje serce.

— Myślałam, że nigdy nie... zwrócisz na mnie...? uwagi, mając przy sobie... księżniczkę Nataszę — nieśmiało szepnęła Paulina.

Księżę roześmiał się gorzko.

— W życiu każdego mężczyzny zawsze są jakieś Natasze — zauważył. — Ale związek z nimi jest ulotny i najczęściej bez znaczenia. — Odwrócił ku sobie jej twarz i patrząc na nią z miłością, powiedział: — Ty, moja ukochana, budzisz w mężczyźnie najgłębsze i najszlachetniejsze uczucia. Przy tobie ma się ochotę patrzeć w gwiazdy i wspinać na najwyższe szczyty gór, skąd widać rozległe horyzonty, a za nimi wymarzony raj.

Ton jego głosu był tak uroczysty i pełen powagi, że Paulinie się zdawało, iż uczestniczy w jakimś tajemniczym misterium.

— Zawsze się modliłam... abym mogła to ofiarować... mężczyźnie, którego... pokocham.

— I tak właśnie się stało — odrzekł księżę. — Oto dlaczego, moja ukochana, aż do ślubu Margarity nie spotkamy się więcej, a później nasze drogi na zawsze się rozejdą.

Krzyk rozpaczyny wydobył się z ust Pauliny.

— Nie potrafię... tego znieść — zaprotestowała. — Nie jestem... tak silna jak... ty. Pragnę być z tobą... słyszeć twój głos... widzieć i... kochać ciebie...

Twarz księcia wyrażała cierpienie.

— Będę o tobie myślał — powiedział ze smutkiem — będę o tobie marzył i bez względu na to, gdzie los mnie rzuci, zawsze czułem twoją obecność. W rzeczywistości nigdy się nie rozstaniemy, ponieważ ty i ja jesteśmy jednością.

— Ja... będę czuła... to samo — odrzekła Paulina. — I żeby nie wiem jak się starała, aby moje modlitwy dotarły do ciebie... zawsze już będę sama... ponieważ... ty nie możesz... być... ze mną.

— Mnie również to czeka — z rezygnacją powiedział książę. — Jednak dzięki temu, że się spotkaliśmy, że cię w końcu odnalazłem, a ty ofiarowałaś mi swoją miłość, stałem się zupełnie innym człowiekiem.

— Jesteś wspaniałą, szlachetną, taki, jakiego zawsze pragnęłam — gorączkowo powtarzała Paulina. — choćby nie wiem na jak długo nas... rozdzielono... w tym życiu... czuję... iż pewnego dnia, być może za jakieś tysiąc lat... będziemy... razem.

Książę w milczeniu mocno ją do siebie przytulił, po czym patrząc jej w oczy, powiedział z powagą:

— Jesteś moja, dopóki gwiazdy świecą na niebie i dopóki nie wyschną wody w oceanach.

Nieoczekiwanie jego usta znowu spoczęły na jej wargach. Jednak ten pocałunek bardzo różnił się od poprzedniego. Był zupełnie pozbawiony namiętności, ale zawierał tyle uwielbienia, że duchowo poi łączył ich bardziej niż cokolwiek na świecie.

Cud tego pocałunku sprawił, iż Paulina ponownie! poczuła, jak promień słońca przebiega przez jej ciało, ogarnia jej i jego usta. I znowu miała wrażenie, że; unoszą się aż do gwiazd.

Nagle jego ramiona opadły i zanim Paulina ochłonęła, zanim zdołała cokolwiek powiedzieć, odwrócił się gwałtownie i zniknął w gęstwinie otaczających ich krzewów.

Stała, drżąc na całym ciele, nie mogąc uwierzyć, że już go przy niej nie ma. Chciała wołać, aby wrócił, ale głos zamierał jej w krtani.

Powoli docierało do niej, co tak naprawdę się wydarzyło i osunąwszy się na ziemię, ukryła twarz w dłoniach. Rozsądek walcząc z uczuciem zmusił ją do stawienia czoła prawdzie: wszystko się już skończyło.

Kiedy w końcu zrozumiała, że nie ma dla niej żadnej nadziei, bo chociaż będzie mogła zobaczyć go z daleka, to jednak rozstali się na zawsze, łzy napłynęły jej do oczu i po chwili zaczęły spływać po policzkach. Paulina czuła się tak, jakby to były krople krwi sączące się z jej rozdartego serca.

W jakiś czas potem Paulina, jakby nagle przybyło jej wiele lat, wolnym krokiem szła w stronę pałacu. Weszła do środka bocznym wejściem i skierowała się w stronę prowadzących w górę schodów.

Od chwili przybycia do Carskiego Sioła po raz pierwszy nie zwracała uwagi na wspaniałe obrazy, które, na polecenie Katarzyny Wielkiej, ogromnym nakładem kosztów ściągnięto z całej Europy. Nie widziała ani cudownie intarsjowanych mebli, ani pięknych dywanów sprowadzonych z Persji i Samarkandy. Czuła, że nagle znalazła się w gęstej mgle, gdzie nie było żadnego światła, a jedynie straszliwa ciemność. Musiała zapomnieć o sobie i poddać się rządzącym w tym świecie konwenansom.

Kiedy znalazła się na półpiętrze, z sypialni księżniczki dobiegł ją głośny śmiech. Domyśliła się, że to siostry wielkiego księcia bawiły u Margarity i ze smutkiem pomyślała, iż najwyraźniej żadna z nich nawet nie zauważyła jej nieobecności.

Weszła do swojej sypialni i spostrzegła bagaże, które pokojówka przygotowała do drogi. Rzeczy miały być wysłane do Petersburga jutro przed albo zaraz po opuszczeniu pałacu przez orszak weselny.

Na wierzchu leżały jedynie dwie suknie: ta, którą Paulina miała włożyć na dzisiejszą kolację, oraz druga, wyjątkowo piękna, przygotowana na jutrzejszą ceremonię ślubną. Ta ostatnia szykiem z pewnością dorównywała toaletom carycy oraz innych pań.

Paulina zdawała sobie sprawę, jak znakomicie w niej wygląda, ale kiedy przyszło jej do głowy, że księżę będzie nią zachwycony, natychmiast uznała, iż nie powinna dłużej o tym myśleć.

Uświadomiła sobie, że po ślubie Margarity nigdy go już nie zobaczy. Ta myśl poraziła ją do tego stopnia, iż musiała przysiąc na skraju łóżka, aby odzysk; władzę w nogach.

Zaraz po ceremonii w katedrze uda się za Margaritą i wielkim księciem do pałacu, gdzie młoda spędzi pierwszą noc miodowego miesiąca.

W tym czasie księżę Maximus wyjedzie na Kaukaz, aby wznowić niebezpieczną kampanię, w której zginęło już tylu Rosjan.

— Jak będę mogła... to znieść? — pytała samą siebie, chociaż wiedziała, że nie ma żadnego wyboru. — Muszę jechać... do domu — postanowiła.

Podeszła do biurka z zamiarem napisania listu do ojca, w którym chciała prosić go, aby zażądał jej powrotu. Wiedziała, że zanim otrzyma od niego odpowiedź, minie dużo czasu i obawiała się, jak długo to wytrzyma.

Zastanawiała się, co zrobić, aby uniknąć wyjazdu z młodą parą do Odessy i wrócić jak najszybciej do Altauss.

Jeśli to się powiedzie, czeka ją długa droga, bez względu na to, czy wracałaby lądem czy morzem. Z przerażeniem pomyślała, iż musiałyby podróżować sama.

— Sama... sama — dźwięczało jej w uszach.

Była sama, absolutnie sama, bez księcia Maximusa. I choćby nie wiem ilu ludzi ją otaczało, zawsze już będzie się czuła samotnie, ponieważ Maximus zabrał jej serce i duszę. A ponieważ to miłość właśnie stanowiła sens życia, bez serca i duszy będzie już tylko pustą muszlą wyrzuconą na brzeg przez morskie

fale.

Będzie żyła i oddychała, śmiała się i rozmawiała, jeździła konno i tańczyła, ale jej dusza wciąż będzie wyrywała się do tego, kogo całym sercem pokochała.

— To jest prawdziwa miłość, miłość, której pragnęłam i o którą zawsze gorąco się modliłam — wyszeptają. — Tylko dlaczego tak straszliwie przyszło mi przez nią cierpieć?

W chwilę później Paulina, obmywszy nieco twarz, zmusiła się, aby, zgodnie z przyjętym zwyczajem, odwiedzić księżniczkę w jej buduarze. Margarita, ubrana w bardzo twarzowy negliż, który był częścią jej wyprawy, spoczywała na szeszlunku, podczas gdy siostry wielkiego księcia, siedząc dookoła niej, otwierały pudła z prezentami, które dopiero co nadeszły specjalną przesyłką z Petersburga.

— Kolejna złota patera! — zawołała któraś z dziewcząt, kiedy Paulina weszła do pokoju. — Jak tak dalej pójdzie, będziesz mogła nimi wyłożyć cały taras! — odpowiedział jej chóralny okrzyk i śmiech.

Kiedy po chwili księżniczka podniosła głowę, ujrzała stojącą w drzwiach Paulinę.

— Co się z tobą działo, moja droga?! — zawołała. — Wejdz i zobacz, jakie wspaniałe klejnoty otrzymałam. Caryca podarowała mi naszyjnik z pereł tak długi, że sięga mi prawie do kolan.

Paulina musiała przyznać, że naszyjnik był rzeczywiście imponujący. Ale kiedy spojrzała na Margaritę, doszła do wniosku, iż dla tak kruchej i delikatnej dziewczyny był zdecydowanie za duży i za bogaty.

Dookoła było jeszcze tyle rzeczy do oglądania i podziwiania, ale Paulina milczała nie mogąc się zupełnie skoncentrować. Nikt tego nie zauważył.

Dopiero wtedy, gdy nadszedł czas, aby się przebrać do wcześniejszego w tym dniu obiadu, Paulina zdecydowała się zapytać, czy książę Maximus będzie w nim uczestniczył. Obawiała się, iż siedząc z nim przy stole nie potrafi ukryć tego, co do niego czuje. Kiedy jednak zeszła z księżniczką na dół, nigdzie nie było nawet śladu po księciu. Maximusie. A ponieważ część osób wyjechała już do Petersburga, obiad spożyto w wąskim kręgu rodzinnym.

Car był w wyjątkowo dobrym nastroju. Bezustannie mówił o mającej się jutro odbyć uroczystości, którą sam w najmniejszych szczegółach zaplanował.

Zdecydował nie tylko o czasie i miejscu ceremonii, ale i o wyborze duchownych, modlitw, a nawet muzyki.

Po obiedzie panie przez chwilę jeszcze rozmawiały, po czym caryca, zwracając się do Margarity, tonem pełnym troski powiedziała:

— Sądę, moje drogie dziecko, że powinnaś dziś nieco wcześniej udać się na spoczynek. Jutro czeka cię bardzo długi i niezwykle emocjonujący dzień.

Chciałabym, abyś wyglądała wyjątkowo pięknie u boku naszego ukochanego Aleksandra.

— Mam nadzieję, madame, że go nie zawiodę — odrzekła księżniczka. Caryca z dobrotliwym uśmiechem na twarzy dodała:

— Będiesz najpiękniejszą panną młodą, jakiej w Rosji od dawna nie widziano. I wiem, że z pewnością spodoba ci się to, co przygotowaliśmy dla ciebie w Petersburgu.

— Proszę mi powiedzieć, co to będzie! — błagalnym tonem zawołała Margarita.

Caryca pokręciła przecząco głową.

— To niespodzianka i car życzy sobie, abyś do ostatnie! chwili nic o niej nie wiedziała.

— To prawda — przyznał car. — Chciałbym, aby dzień ślubu pozostał w twojej pamięci na zawsze.

— Jestem pewna, że tak właśnie się stanie, sir — odrzekła Margarita. Życzyła wszystkim dobrej nocy i pomimo iż zegar wskazywał zaledwie parę minut po ósmej, udała się wraz z Paulina na górę.

Podczas gdy pokojówka ją rozbierała, Margarita bez przerwy mówiła o jutrzejszym ślubie, co chwila powtarzając, jak bardzo jest szczęśliwa, a kiedy zostały same, zwracając się do Pauliny powiedziała:

— Jak mogłam być taka niemądra i uważać, że popełniam błąd wyjeżdżając do Rosji? To przecież cudowny kraj, prawdziwe niebo na ziemi! Wiem, że kiedy już zostanę żoną Aleksandra, poczuję się tak, jakbym przekroczyła bramy raj.

— Jestem pewna, iż tak właśnie się stanie — przyznała jej rację Margarita, jednocześnie usiłując nie myśleć, że ona czułaby się podobnie, gdyby wyszła za księcia Maximusa.

Księżniczka, jakby nagle w głosie przyjaciółki wyczuła coś niepokojącego, pośpiesznie dodała:

— Kiedy już dotrzemy do Odessy, najdroższa, i kiedy zdążę nieco odetchnąć, zrobię wszystko, aby znaleźć dla ciebie męża tak samo czarującego i przystojnego jak mój Aleksander. Oczywiście, mam wątpliwości, czy ktoś drugi, taki jak on, gdziekolwiek na świecie istnieje. — Roześmiała się i po chwili dodała: — Ale wierzę, że znajdę kogoś chociaż w przybliżeniu tak miłego jak on, ponieważ będąc szczęśliwa, chciałabym, aby wokół mnie też wszyscy byli szczęśliwi.

Paulina nie zdecydowała się powiedzieć, że na świecie jest tylko jeden mężczyzna, który może ją uczynić szczęśliwą, i że nie ma sensu szukać kogoś innego. Zamiast tego uśmiechnęła się tylko i powiedziała coś banalnego. Przyjaciółki jakiś czas jeszcze rozmawiały ze sobą, po czym około dziesiątej Paulina pocałowała księżniczkę na dobranoc i udała się do siebie. Pokojówka zdjęła z niej suknię, którą następnie włożyła do bagażu.

Przebrawszy się w koszulę nocną, Paulina zamiast iść do łóżka, postanowiła skończyć pisanie listu do ojca. Zastanawiała się, jak dać mu do zrozumienia, że powinna jak najszybciej wracać do domu. W domu nie będą musiała przynajmniej niczego udawać, pomyślała. Jeśli poczuje się nieszczęśliwa, nikt nie będzie nękał mnie pytaniami, żeby się dowiedzieć, co mi się stało.

Podeszła do eleganckiego, francuskiego biurka, które stało pod oknem, i zaczęła pisać.

Była zbyt rozsądna, aby cokolwiek zdradzić się przed tymi, którzy, jak przypuszczała, cenzurują każdy list opuszczający pałac. Wspomniała jedynie, że tęskni za domem i że z ważnych powodów, o których ojcu powie, kiedy się spotkają, chciałaby już wracać do Altauss.

Nie miała wątpliwości, iż ojciec, potrafiąc czytać między wierszami, pomyśli, że córka ma kłopoty z trzymaniem na dystans ognistych Rosjan. Zbyt nią się tym jednak nie przejmowała. Ważne było to, iż sir Christopher, wykorzystując dyplomatyczne naciski, postara się ściągnąć córkę do domu.

„Kocham cię i tylko ty potrafisz zrozumieć, że powinnam wrócić natychmiast” — napisała Paulina podkreślając ostatnie słowo. Po czym podpisała się, włożyła list do koperty i zaadresowała ją. Doszedłszy do wniosku, iż tak będzie szybciej, zdecydowała zabrać przesyłkę ze sobą do Petersburga. Jeśli goniec z Pałacu Zimowego zanieśli list do brytyjskiej ambasady, to natychmiast zostanie on wysłany pocztą dyplomatyczną i w ten sposób z pewnością nie trafi w niepowołane ręce.

Chwilę wahała się, czy nie powinna o wszystkim napisać bardziej otwarcie, ale w końcu uznała, że ryzyko było zbyt wielkie. Gdyby car się o tym dowiedział, skutki mogłyby się okazać fatalne.

— Wyślę go tak, jak napisałam — postanowiła, kładąc list tuż obok torebki i rękawiczek, które były przygotowane do jutrzejszej podróży.

Już miała zdjąć negliz i wsunąć się do pościeli, kiedy nagle zapragnęła po raz ostatni spojrzeć przez okno na ogród. Nigdy już do Carskiego Siola nie wróci. Jednak na zawsze zapamięta, iż właśnie tu książę Maximus pocałował ją i powiedział, że ją kocha. Na samą myśl o tym dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

Przymknęła oczy, wyobrażając sobie, że księżę trzyma ją w ramionach i mówi, jak bardzo ją kocha.

— Kocham... cię... kocham cię — powtarzała nieprzytomnie.

Nagle usłyszała za sobą leciutkie trzaśnięcie. Kiedy odwróciła głowę, dosłownie zamarła z wrażenia. Do jej sypialni, sekretnymi drzwiami ukrytymi w ścianie, wszedł księżę Maximus.

Rozdział szósty

Po rozstaniu z Pauliną, książę Maximus wrócił do pałacu i rozkazał, aby natychmiast wyprowadzono mu konia ze stajni. Następnie polecił jednemu z adiutantów, żeby poinformował cara, iż udaje się na konną przejażdżkę i prosi o wybaczenie, ale prawdopodobnie nie zdąży na obiad.

Koń, którego mu przyprowadzono, okazał się wyjątkowo ognisty i mało okiełznany. Książę miał więc nadzieję, że forsowna jazda pozwoli mu nieco ochłonać i uporządkować myśli.

Wkrótce grzbiet konia był zupełnie mokry od potu, a i sam jeździec zdawał się padać ze zmęczenia.

Kiedy książę zwolnił, aby nieco odetchnąć, wspomnienia, niczym przyptyw morza, znowu do niego powróciły. Jak to się stało, powtarzał sobie bez końca, że mógł się tak beznadziejnie zakochać.

W jego życiu było wiele kobiet, które go fascynowały i za którymi czasami nawet szalał. Ale to, co do nich czuł, nie miało nic wspólnego z miłością, za którą tak bardzo tęsknił i której bezustannie poszukiwał. W zasadzie nigdy się nie zastanawiał, czego naprawdę chce. Ale ponieważ był człowiekiem bardzo wrażliwym, a jednocześnie wielkim idealistą, gdzieś głęboko przechowywał wizerunek takiej kobiety, której mógłby się oddać całym sercem i duszą. W miarę upływu lat coraz mniej wierzył, iż kiedykolwiek ją znajdzie.

Kiedy po raz pierwszy ujrzał Paulinę, wydawało mu się, że otacza ją jakaś niebiańska światłość. Wyczuwał dziwne prądy, które biegły od niej ku niemu, i już wtedy nie miał wątpliwości, że to jej właśnie podświadomie szukał przez całe życie.

Maximus wciąż pędził przed siebie. Nie dostrzegał pięknych widoków, kwitnących drzew ani bujnych traw. Nie mógł zapomnieć wyrazu twarzy Pauliny, kiedy ją całował, ani słodyczy i aksamitu jej warg. Teraz wiedział, iż to, co odczuwał, będąc z innymi kobietami, to jedynie nędzna namiastka prawdziwej miłości. I chociaż ta prawdziwa miłość była darem od Boga, teraz, kiedy ją nareszcie spotkał, miał ją wyrzucić z serca i zapomnieć.

— Kocham ją — powtarzał zwracając ku niebu płonąca twarz. — I właśnie dlatego muszę znaleźć w sobie tyle siły, aby prosić Boga o szczęście dla niej beze mnie.

Było już bardzo późno, kiedy książę zawrócił w stronę pałacu. Czuł się tak, jakby w ciągu kilku godzin przybyło mu wiele lat. Nie potrafił znaleźć wyjścia. Los pokazał mu niebo jedynie przez chwilę, po czym zatrzęsnał prowadzące do

niego drzwi, nie zostawiając żadnej nadziei, że te drzwi kiedykolwiek się znowu otworzą.

Kiedy Maximus dotarł wreszcie do pałacu, był ogromnie zmęczony. Rzucił wodze giermkowi i skierował się ku frontowemu wejściu. Gdy wchodził do środka, podbiegł do niego jeden ze służących i powiedział:

— Jego Cesarska Mość życzy sobie mówić z Waszą Wysokością.

— Teraz? — zdziwił się książę.

— Natychmiast, jak tylko Wasza Wysokość zjawi się w pałacu.

Książę spojrzął na znajdujący się w holu ogromny zegar z malachitu i zorientował się, iż pora obiadu dawno już minęła. Panie wypoczywały więc w pokojach, a panowie, jak zwykle o tej porze, zajmowali się swoimi sprawami.

— Gdzie znajdę Jego Cesarską Mość? — zapytał.

— W jego gabinecie, Wasza Wysokość — odrzekł służący i ruszył do przodu, aby wskazać drogę.

Książę podążył za nim bez specjalnego entuzjazmu. Brzęcząc ostrogami przemierzał niezliczone korytarze, zanim dotarł wreszcie do drzwi carskiego gabinetu, które natychmiast się przed nim otworzyły.

— Jego Wysokość Maximus, książę Altauss, Wasza Cesarska Mość. Siedzący przy biurku przed ogromną stertą papierów car spojrzął na niego z uśmiechem.

— Wróciłeś, Maximusie? — powiedział. — Co było powodem tak intensywnych ćwiczeń?

— Na Kaukazie wiele czasu spędzam w siodle sir — odrzekł książę. — Muszę dbać o to, aby nie wyjść z wprawy.

Postanowił, że poprosi cara o zgodę na powrót do regimentu natychmiast po ślubie Margarity. Zanim jednak zdążył się odezwać, car rzekł:

— Usiądź, Maximusie. Chcę z tobą porozmawiać. Książę zastosował się do polecenia, siadając na niezbyt wygodnym krześle stojącym po przeciwnej stronie biurka. Car spojrzął na leżące przed nim papiery i po chwili milczenia odezwał się:

— Mam tu przed sobą raport mówiący w samych superlatywach o twojej odwadze, zdolnościach przywódczych i roli, jaką odegrałeś w pokonaniu Szamila. — Książę skłonił głowę w podziękowaniu, ale car, nie czekając na jego słowa, ciągnął: — Oprócz Orderu św. Jerzego, którym ostatnio zostałeś odznaczony, czeka cię jeszcze wiele innych nagród. Ja również przygotowałem coś dla ciebie.

— Jest pan niezwykle łaskawy, sir — wymamrotał książę.

Nic nie mógł na to poradzić, że w tej chwili nagrody i uznanie cara tak niewiele dla niego znaczyły, podczas gdy jeszcze miesiąc temu byłyby z pewnością powodem do dumy. Teraz to wszystko stało mu się zupełnie obojętne, a tęsknota za Paulina potęgowała się, i kiedy coraz bardziej uświadamiał sobie, że ją stracił.

— To, co chcę ci zaproponować — ciągnął car — nie tylko ucieszy ciebie, Maximusie, ale również, jak sądzę, sprawi satysfakcję twojemu ojcu. —

Znowu przerwał, ale tym razem jedynie dla osiągnięcia z góry zamierzonego efektu. Po chwili dodał: — Postanowiłem przyjąć cię do ścisłego grona rodzinnego i ożenić z moją siostrzenicą, wielką księżną Katarzyną.

Gdyby car wymierzył do księcia z pistoletu, jego zaskoczenie z pewnością nie byłoby większe. Przez chwilę zdawał się nie rozumieć jego słów.

Widząc jak wielkie było zdumienie Maximusa, Jego Cesarska Mość zachichotał:

— A co, zaskoczyłem cię? — zapytał. — Tak też przypuszczałem: Jestem z ciebie bardzo zadowolony. Życzyłbym sobie, aby członkowie mojej rodziny dorównywali tobie pomysłowością i odwagą.

Księżę milczał, nie wiedząc, co odpowiedzieć, ale nie zrażony tym car ciągnął:

— Katarzyna będzie dla ciebie dobrą żoną. Caryca i ja chcemy o tym związku z tobą porozmawiać. Ustalimy wszystko nazajutrz po ślubie twojej siostry. Nie sądzę, aby należało z tą sprawą zbyt długo czekać.

Mówiąc to wstał, dając tym samym do zrozumienia, że spotkanie dobiegło końca. Księżę, czując się jak lunatyk, usiłował podnieść się z krzesła.

— Doprawdy... brak mi słów, sir — wymamrotał.

Ale car, najwidoczniej uważając tę sprawę za załatwioną, już go nie słuchał.

Wyciągnął rękę po leżący na biurku złoty dzwonek. Drzwi gabinetu natychmiast się otworzyły.

— Wprowadzić hrabiego Benckendorffa — rozkazał.

Gdy księżę kłaniając się zmierzał ku wyjściu, w drzwiach minął się z wchodzącym właśnie hrabią Benckendorffem z osławionego Departamentu Trzeciego.

Po wyjściu z gabinetu cara Maximus, ogromnie poirytowany, szedł długimi pałacowymi korytarzami. Marzył, aby jak najszybciej znaleźć się w swoim pokoju. Czuł się tak, jakby dostał czymś ciężkim po głowie.

Kiedy lokaj ściągnął mu buty do konnej jazdy i pomógł się rozebrać do kąpieli, Maximus uświadomił sobie, iż wpadł w pułapkę, z której nie było ucieczki.

Jako oficer armii carskiej musiał się podporządkować rozkazom cara,

a to, że nie był Rosjaninem, nie miało żadnego znaczenia. Odrętwienie, które sparaliżowało jego umysł, powoli mijało.

— Nie zrobię tego — powiedział do siebie. Wiedział, iż utrata poczucia osobistej wolności będzie dla niego tak samo nie do zniesienia, jak utrata ukochanej kobiety.

Tymczasem służący podał mu frak, w przekonaniu, że książę jak zwykle zechce wziąć udział w wieczornym przyjęciu. Jednak, ku jego zaskoczeniu, Maximus zdecydował się włożyć mundur.

— Wszystko już zostało spakowane, Wasza Wysokość — zauważył służący, kiedy książę dopinał ostatni guzik munduru.

— Wszystko? — zapytał książę.

— Poza mundurem galowym, który Wasza Wysokość będzie miał na sobie podczas ślubu.

— Spakuj go również — polecił książę. — Mogę wyjechać do Petersburga jeszcze dziś wieczorem.

— Oczywiście, Wasza Wysokość.

— Poczekaj tu na mnie. Będiesz mi jeszcze potrzebny — dodał po chwili wahania książę i opuścił pokój zamykając za sobą drzwi.

Paulina patrzyła na księcia nie wierząc własnym oczom.

— Dlaczego tu... przyszedłeś... czego... chcesz? W jej głosie słychać było przerażenie, które przyćmiło widniejącą w oczach radość.

Książę zamknął za sobą sekretne przejście i zbliżał się powoli z oczami utkwionymi w jej twarzy.

— Wybacz mi, moja droga, że cię przestraszyłem — powiedział. — Muszę ci jednak zadać pytanie, które jest dla mnie ważniejsze niż cokolwiek na świecie.

— Teraz... w tej... chwili? — drżącym głosem zapytała Paulina. Spojrzała przez ramię, jakby się obawiała, że ktoś ich może podsłuchać.

Była zaskoczona sposobem, w jaki książę dostał się do jej pokoju.

— Nie ma czasu do stracenia — szybko rzekł książę. — Wszystko, co sobie za chwilę powiemy, dotyczy nas obojga. — Wciągnął głęboko powietrze i po chwili uroczystym głosem zapytał: — Czy zechcesz za mnie wyjść, Paulino? Patrzyła na niego w osłupieniu, jakby nie rozumiała, co powiedział.

— W... wyjść... za ciebie?

Maximus ujął jej dłonie. Drżała pod dotykiem jego rąk. Jednocześnie usiłowała zrozumieć sens słów, które usłyszała.

— Kocham cię — rzekł książę — i wiem, że ty również mnie kochasz. Muszę ci zadać pytanie: Czy, dla uratowania naszej miłości gotowa jesteś uciec ze mną, narażając się na wielkie niebezpieczeństwo, a być może nawet śmierć? Czuł, jak palce Pauliny kurczowo się zaciskają.

— Nie... rozumiem — wykrztusiła.

— Spróbuję ci to wyjaśnić, skarbie. Nie prosiłbym o to, gdybym nie wierzył, iż bez względu na wszystko mogę uczynić cię szczęśliwą.

Umilkł, czekając na jej reakcję i Paulina, wznosząc ku niemu oczy, cicho powiedziała:

— Kocham... cię i... uczynię... cokolwiek... zechcesz. Ale czy to... możliwe... abyśmy się... pobrali?

— Sądzone ci było zostać moją żoną — odparł książę. — Tak widocznie zdecydowały gwiazdy. Jesteśmy dla siebie stworzeni, najdroższa, i na zawsze już należymy do siebie. Musimy jednak zdecydować się na coś, co może cię przerazić.

— Zrobię... wszystko, aby zostać... twoją... żoną — powiedziała po prostu Paulina.

Oczy księcia rozbłysły, jakby nagle odbiło się w nich światło gwiazd. Pochylił głowę i ujawszy jej dłoń, przywarł do niej ustami.

— Uwielbiam cię — wyszeptał. Po chwili, jakby wracając do rzeczywistości, puścił jej dłoń i rzekł: — Przed chwilą car poinformował mnie, że mam poślubić jego siostrzenicę, wielką księżnę Katarzynę.

Usta Pauliny rozwarły się, ale krzyk zamarł gdzieś w krtani.

— Teraz już wiem — ciągnął książę — że żadna kobieta nie jest w stanie zająć twojego miejsca w moim życiu. Będę walczył o ciebie i albo zwyciężę, albo zginę w tej walce.

— Jak... mógłbyś... ryzykować życie dla... mnie? — z trudem wykrztusiła Paulina.

— Jeśli będzie trzeba, zaryzykuję nawet i sto razy — spokojnie oświadczył Maximus. — Byłbym tchórzem, gdybym postąpił inaczej. Muszę zwyciężyć albo zginąć, jeśli mi tak sądzone.

— Nie... nie! — wołała z rozpaczą Paulina.

— Mam na myśli ciebie, najdroższa — dodał Maximus. — To idiotyczne myśleć, że mógłbym się z tobą rozstać.

— Jak... możemy być... razem? — wyszeptała.

— To właśnie mam zamiar ci powiedzieć — odparł książę. — Wyjedziemy stąd jeszcze tej nocy, natychmiast.

Paulina patrzyła na niego w zdumieniu. — Czy to... możliwe? — zapytała.

— Wszystko zorganizuję — odrzekł. — Jeśli wyjedziesz ze mną, przysięgam, że wygram tę najważniejszą w moim życiu bitwę. A wtedy zostaniesz moją żoną. — Objął ją i mocno przytulił. Po chwili patrząc jej w oczy powiedział: — Wyjedziemy powozem do St. Petersburga. Tam wsiądziemy do pociągu, którym przez Rosję i Polskę dotrzemy do Altauss.

— A jeśli... nas... zatrzymają? — zapytała Paulina.

— Będziemy mieli nad nimi dużą przewagę.

— Ale kiedy... się zorientują... że uciekliśmy?

— Wtedy z pewnością spróbują.

Mówiąc „oni”, mieli na myśli cara, władcę, którego nic bardziej nie mogło rozwścieczyć, niż pokrzyżowanie jego planów i zlekceważenie poleceń.

Paulina nagle uświadomiła sobie, że ksiązę nie tylko odmówił poślubienia carskiej siostrzenicy, ale również zrezygnował ze służby w rosyjskiej armii.

— Nie powinieś... tego robić... nie wolno ci! — zawołała. — Jeśli Jego Cesarska Mość oskarży cię o... dezercję... możesz zostać... rozstrzelany.

— Zdaję sobie z tego sprawę — przyznał Maximus. — I właśnie dlatego, najdroższa, musimy być bardzo mądrzy.

— Nie mogę ci na to... pozwolić ponownie zaprotestowała Paulina.

— Ale ja cię kocham i tylko to się dla mnie liczy.

— Jednak — nieśmiało zauważyła Paulina — ponieważ nie jestem księżniczką, nasze małżeństwo nie zostanie... zaakceptowane w... Altauss. Ramiona księcia zacisnęły się mocniej wokół niej.

— Myślałem o tym — powiedział. — Wiem, że zrozumiesz, iż będziemy musieli się pobrać jako zwykli ludzie, ukrywając moje pochodzenie.

— To będzie związek... morganatyczny — zauważyła Paulina.

— To prawda — odparł Maximus. — Mój ojciec może naszego związku nie uznać. Jeżeli to zrobi, zrzeknę się wszelkich praw jako jego następcy.

Przez chwilę Paulinie się zdawało, iż musiała go źle zrozumieć. Ale kiedy w końcu sens jego słów dotarł do niej, gdzieś z głębi jej duszy wyrwał się gorący protest.

— Nie... nie... nie mogę się na to zgodzić! To byłoby niewybaczalne! Znaczysz tak... wiele dla mieszkańców.. Altauss!

— Ty znaczysz dla mnie więcej — odrzekł ksiązę. — Jeżeli Altauss nie zaakceptuje mnie jako swego władcy, stanę się zwykłym obywatelem. I wcale nie będę tego żałował, jeśli tylko ty zostaniesz ze mną.

— Czy rzeczywiście... chcesz... aż tak bardzo... się dla mnie... poświęcić? — z niedowierzaniem pytała Paulina.

— Nie ma mowy o żadnym poświęceniu — zaprotestował Maximus. — Będziemy razem i cokolwiek by się stało, przysięgam, iż nigdy niczego nie będę żałował.

— Skąd możesz być... tego... pewny?

Książę, wciąż trzymając Paulinę w ramionach, podprowadził ją do okna. Słońce skryło się za horyzontem, pozostawiając po sobie purpurowy ślad i niebo roziskrzyło się milionem gwiazd. Maximus podniósłszy głowę rzekł z powagą:

— Powiedziałem niedawno, że jesteś gwiazdą, daleką i nieosiągalną. Teraz trzymam cię w ramionach i wiem, że należysz tylko do mnie. Czyż można tu mówić o jakimś poświęceniu?

— Mówisz... tak... cudownie — szepnęła Paulina. — Ale jeśli potem, kiedy się już pobierzemy... poczujesz się mną... znudzony? Może wtedy zatęsknisz za swoją pozycją w armii, za wystawnością... luksusem i dworskim... życiem? W odpowiedzi książę uniósł jej twarz i mocno do siebie przytulił.

— Nasze życie, mój aniele — odezwał się po chwili — będzie szczęśliwe i pełne radości. I chociaż wiele w armii osiągnąłem, a na dworze cara obsypano mnie zaszczytami, to przysięgam, że nie ma to dla mnie żadnego znaczenia. Liczy się tylko to, co do ciebie czuję.

— Skąd możesz być taki... pewny?

— Jestem pewny! Czuję to całym sercem i duszą. — Po chwili wahania dodał: — Nasza miłość jest cenniejsza niż jakakolwiek sława, którą mężczyzna może zdobyć gdzie indziej. Nasza miłość jest darem Boga, czymś, czego nie można odrzucić.

Ton jego głosu i wyraz twarzy były tak wymowne, że Paulina, czując jak łzy napływają jej do oczu, łamiącym się ze wzruszenia głosem wyszeptala:

— Nie... wyobrażam sobie, aby jakiś inny mężczyzna mógł powiedzieć... coś tak cudownego! Ale wiem, iż moim obowiązkiem jest... myśleć o... tobie i nie pozwolić, abyś zdecydował się na... tak radykalni kroki... właśnie dla... mnie. Książę uśmiechnął się.

— Twoje pozwolenie, czy też jego brak niczego tu nie zmieniają. Powiedziałaś, że mnie kochasz, a więc nie mamy innego wyjścia. Przeraża mnie tylko, że decydując się na coś, co uważam za słuszne, narażam twoje dobre imię, a może nawet i życie.

— Mnie to... nie przeraża — szepnęła Paulina. I wtedy książę znowu ją zaczął całować. Jego pocałunki, początkowo delikatne, stawały się coraz bardziej namiętne. Paulina czuła, jak ogarnia ją fala uniesienia, jak gorące

słoneczne promienie przebiegają przez jej ciało. Ale księżę szybko się opanował.

— Jeśli zdecydujesz się jechać ze mną, musimy to zrobić natychmiast — rzekł.

— A jeśli nas... zatrzymają? — zapytała Paulina.

— Zostaw to wszystko mnie — odparł. — Widzę, że twój bagaż jest już spakowany. Ubierz się więc szybko, a ja za chwilę przyślę lokaja po rzeczy. Widząc, iż księżę kieruje się ku wyjściu, uczyniła ruch, jakby chciała go zatrzymać.

— Jesteś pewien... zupełnie pewien... że powinieneś to uczynić? — zapytała.

— Pamiętaj, że jesteś księciem, a ja... zwyczajną dziewczyną.

— A ty pamiętaj, że cię kocham — odrzekł księżę — i że ty również mnie kochasz. — Chwilę patrzył na nią w milczeniu, po czym przyklęknął i ujmując jej dłoń, ze wzruszeniem dodał: — Przysięgam, jeśli pojedziesz ze mną, jeśli zdecydujesz się mnie poślubić, nie jako księcia, ale zwykłego mężczyznę, będę cię kochał i uczynię szczęśliwą nie tylko w tym życiu, ale i na całą wieczność.

Wypowiedziawszy te słowa, z czcią ucałował jej dłoń. Po policzkach Pauliny spływały łzy, ponieważ nie znajdowała słów, aby mu wyznać, jak bardzo go kocha.

Kiedy tylko księżę Maximus opuścił pokój, błyskawicznie ubrała się w elegancki strój podróżny przygotowany na jutrzejszy wyjazd do Petersburga. Właśnie wiązała pod brodą wstążki kapelusza, gdy usłyszała delikatne pukanie do drzwi i po chwili do pokoju wszedł służący. Bez słowa podszedł do przygotowanej walizy, do której Paulina zdążyła włożyć negliż i nocną koszulę, zaciągnął rzemienie i w milczeniu wyniósł bagaż na zewnątrz. Paulina chwilę odczekała, po czym, jakby pod wpływem nagłego impulsu, usiadła przy biurku i skreśliła parę słów do Margarity.

Wyjeżdżam do Petersburga, Madame. Życzę wszystkiego najlepszego w dniu Pani zaślubin.

Wierzę, że u boku wielkiego księcia znajdzie Pani prawdziwe szczęście.

Kocham Panią i zawsze będę kochała. Paulina

W tej samej chwili, gdy skończyła pisać, przez sekretne przejście wszedł do pokoju Maximus. Paulina wręczyła mu zapisaną kartkę. Księżę przeczytał ją z uwagą, skinął głową i rzekł:

— To wydaje się zupełnie sensowne. Taką treść chciałem ci właśnie zasugerować. Prawie to samo napisałem do cara. Wygląda na to, iż myślimy nawet podobnie.

Paulina w ostatniej chwili przypomniała sobie o włożeniu bileciku do koperty i zaadresowaniu jej do Margarity.

Kiedy położyła list na biurku, książę wziął ją za rękę i przez ukryte w ścianie przejście wyprowadził na zewnątrz. Przy okazji Paulina spostrzegła, że przestrzeń między ścianami była tak duża, iż bez trudu mógł się w niej ukryć ten, kto chciał podsłuchać, co mówiono w położonych z obu stron pokojach. Ostrożnie posuwając się w ciemnościach, przedostali się do sąsiedniej sypialni, która okazała się zupełnie pusta, po czym przez labirynt pałacowych korytarzy skierowali się do wyjścia. Gdy dotarli do miejsca, gdzie czekał na nich powóz, książę rzekł ze wzruszeniem:

— Tutaj zaczyna się nasza wielka przygoda, najdroższa. Nie chcę, abyś się czegokolwiek obawiała.

Paulina uśmiechnęła się do niego. Nie czuła lęku, jedynie podniecenie na myśl o tym, co ich czekało.

Tymczasem służący załadował bagaże do zaprzęgniętego w trójkę koni powozu. I kiedy tylko Paulina i książę zajęli miejsca, konie natychmiast ruszyły oświetloną blaskiem księżyca drogą.

Paulina nie mogła jeszcze uwierzyć, że opuszcza pałac, cara i carycę, wielkiego księcia Ludwika, Margarity i całą cesarską świtę, która miała uczestniczyć w jutrzejszej ceremonii.

Jakby czytając w jej myślach, książę powiedział:

— Wszyscy dojdą do wniosku, że podobnie jak inni goście, wyjechaliśmy do Petersburga, żeby dotrzeć na miejsce przed weselnym orszakiem. To daje nam trochę czasu, aby wyjechać z miasta, zanim nasza nieobecność zwróci czyjąś uwagę.

Paulina chciała coś powiedzieć, ale konie pędziły tak szybko, że smagający twarz wiatr uniemożliwiał jej otwarcie ust. Zacisnęła więc tylko palce na jego dłoni, a on uśmiechnął się do niej. Wiedziała, iż rozumieją się bez słów. Ich serca i dusze stały się jednością i Paulina była szczęśliwa, że porzuca wszystko dla niego.

Do Petersburga dotarli w rekordowo krótkim czasie. Gdy znaleźli się na dworcu kolejowym, dopiero co dostosowanym do obsługi najnowocześniejszych pociągów, księcia Maximusa przywitała cała rzesza kolejowych urzędników. Maximus zwracał się do nich władcym tonem, a Paulina, która rozumiała już naturę Rosjan, doszła do wniosku, że ci ludzie są przekonani, iż książę na polecenie cara wypełnia jakąś ważną misję.

Wkrótce z wielkimi honorami zostali zaprowadzeni do specjalnego wagonu, który doczepiony był do zwykłego pociągu, ale jego luksusowe wnętrze zrobiło na Paulinie ogromne wrażenie.

Kiedy wreszcie zostali sami, Maximus z satysfakcją powiedział:

— Mamy szczęście. Tym wagonem na uroczystość zaślubin przybyło jakieś niemieckie książątko. Skorzystałem więc z okazji i zarekwirowałem go.

— Czy nie jest to zbyt ryzykowne? — z obawą zapytała Paulina. Książę roześmiał się.

— To chyba wszystko jedno, za co się jest powieszonym. Przerazona Paulina zdławionym głosem wykrztusiła:

— Tak bardzo się boję, że... car zdoła nas... zatrzymać.

Tymczasem pociąg opuścił dworzec, nabierając coraz większej szybkości, ale wciąż znajdowali się w granicach Petersburga. Paulina obserwowała przez okno mijane po drodze domy, pałace, kopuły i wieże świątyń. Wciąż nie mogła się pozbyć paralizującego strachu, że w ostatniej chwili car dowie się o ich ucieczkę i rozkaże zatrzymać pociąg, a tajna policja ich zaaresztuje.

Podczas gdy ona wprost drżała z przerażenia, Maximus wydawał się zupełnie spokojny.

— Nie denerwuj się, skarbie — rzekł widząc, co się z nią dzieje. — Jak dotychczas wszystko idzie dobrze! Jestem pewien, że zarówno Jego Cesarska Mość, jak i osławiony hrabia Benckendorff śpią najspokojniej w świecie, nie mając najmniejszego pojęcia, co się wydarzyło i aż do ceremonii ślubnej nikt niczego nie zauważy.

— Skąd możesz mieć taką... pewność? — zapytała Paulina.

— Ponieważ miłość jest silniejsza niż wszystkie spiski i knowania — z przekonaniem rzekł książę.

Tymczasem pociąg jechał coraz szybciej i Paulina zdecydowała się usiąść.

Maximus przyciągnął ją do siebie i zaczął rozwiązywać wstążki kapelusza. Po chwili ostrożnie położył go na sąsiednim siedzeniu i patrząc na Paulinę z zachwytem, powiedział:

— Jak możesz być taka piękna, jak to możliwe, że miałem tyle szczęścia, aby cię spotkać?

— Obawiam się, iż będziesz miał ze mną same tylko... kłopoty — nieśmiało zauważyła Paulina. — Poza rym wciąż mi się zdaje, że... śnię.

Wyjrzała przez okno. Okazało się, że wyjechali już poza granice miasta. W świetle księżycy drzewa wyglądały, jakby były ze srebra. Zwarta miejska

zabudowa została gdzieś z tyłu, pojedyncze domy pojawiały się też coraz rzadziej, aż w końcu pociąg pędził wśród szczyrych pól.

— Zrobiło się już bardzo późno — odezwał się książę. — A więc, mój skarbie, mam zamiar wysłać cię do łóżka. Spróbuj zasnąć, ponieważ czeka nas długa podróż. Możemy się tylko modlić, aby ewentualny pościg nie zdołał nas ująć.

Paulina zadrżała.

— Czy oni mogą to... zrobić?

— Jeśli potrafią latać albo jeśli car ma telegraficzną łączność ze stacjami, które będziemy mijać. Ale, o ile mi wiadomo, tego jeszcze w Rosji nie wprowadzono — spokojnie wyjaśnił książę.

— Mam nadzieję, że to prawda — z lękiem dodała Paulina.

— Ja również, moja droga — rzekł książę. — Ale nie mam zamiaru dwa dni i dwie noce czekać w napięciu na coś, co może się wydarzyć, zamiast mówić ci, jak bardzo cię kocham i całować twoje aksamitne wargi.

Jakby dla potwierdzenia tych słów delikatnie ją pocałował i Paulina pomyślała, że gdyby nawet przyszło im tę ucieczkę przypłacić życiem, to śmierć w jego ramionach nie byłaby straszna. Tak bardzo pragnęła jego pocałunków.

W pewnej chwili Maximus poprowadził ją do najodleglejszej części wagonu, która oddzielona była kotarą. Kiedy ją odsłonił, Paulina ujrzała maleńką sypialnię wyposażoną w łóżko, umywalkę, a nawet w coś w rodzaju toaletki, gdzie można było uczesać włosy.

— Ale mamy szczęście — powtórzył książę. — Spodziewałem się, iż będziemy podróżować zwyczajnym wagonem. Ten jest rzeczywiście luksusowy.

— Mam tylko nadzieję, że jego właściciel nie weźmie nam za złe, żeśmy go sobie pożyczyli — zauważyła Paulina.

— Miałem okazję się przekonać, jacy są urzędnicy w Rosji. Ci na kolei niczym się od nich nie różnią. Przyjęli ode mnie ogromną sumę pieniędzy, która trafiła wprost do ich kieszeni. Mogę więc być spokojny, że o tym, iż wagon nie stoi przez cały czas na bocznicu, jego właściciel nigdy się nie dowie.

— Rzeczywiście, nie możemy chyba narzekać — przyznała Paulina i książę się roześmiał.

Kiedy tak stali trzymając się poręczy łóżka, aby utrzymać równowagę w rozkołysanym wagonie, Paulina zorientowała się, iż w sypialni było tylko jedno łóżko, i z niemym pytaniem spojrzała na Maximusa. Ponownie bez trudu odgadł, co ją tak zaniepokoiło.

— Kocham cię, najdroższa — powiedział — ale jednocześnie uwielbiam i szanuję. Niczego bardziej nie pragnę, jak tulić cię w ramionach i sprawić, abyś była moja. Jednak to może poczekać, aż zostaniesz moją żoną.

Paulina, westchnąwszy cichutko, z ufnością oparła głowę na jego ramieniu.

— Nigdy, powtarzam, nigdy nie zrobię czegoś — ciągnął książkę — co mogłoby ci się nie spodobać lub sprawić przykrość. Jedyne, czego w tej chwili pragnę, to aby nasza miłość zawsze była doskonała. — Po chwili, całując ją delikatnie na dobranoc,

powiedział: — Rozbierz się i połóż do łóżka. Ja znajdę sobie jakieś miejsce i zaręczam ci, że będę spał jak suseł.

— Ale potrzebujesz przecież koca i poduszki. Spojrzał na nią z rozczeniem.

— Uwielbiam cię za to, że tak się o mnie troszczysz — rzekł. — Ale nie będzie z tym żadnego kłopotu. Pruski właściciel tego pojazdu zatroszczył się o wszystko.

Przyciągnął ją do siebie i znowu pocałował, gorąco i namiętnie, aż poczuła, że braknie jej tchu. Nagle ciężka zasłona opadła i Paulina została sama.

Szybko się rozebrała i położyła do łóżka. Pomimo iż czuła się ogromnie znużona, nie mogła zasnąć. Myślała o tym, że książkę znajduje się tak blisko niej i że zupełnie nieoczekiwanie uczestniczy w przygodzie, która drogo ich może kosztować, a już z pewnością nie spodoba się ojcu Maximusa, wielkiemu księciu Ludwikowi.

Wiedziała, że ojciec ją zrozumie, ponieważ ponad wszystko pragnął, aby jego córka spotkała prawdziwą miłość. Nie była tylko pewna, czy zaaprobuje wybraną przez nią drogę.

Przynajmniej będzie o czym opowiadać naszym dzieciom i wnukom, pomyślała i natychmiast ukryła spłonioną twarz w poduszce, szczęśliwa, że tym razem książkę nie mógł czytać w jej myślach.

Rozdział siódmy

Jutro z boską pomocą przekroczymy granicę — odezwał się książę.

Paulina milczała. Nigdy nie czuła się tak szczęśliwa jak teraz, gdy pociąg z monotonnym stukotem kół pokonywał bezkresne równiny zachodniej Rusi i jałowe tereny Polski. Być z księciem, rozmawiać z nim, słuchać jego słów o miłości, to tak jakby znaleźć się w raju. Cierpiała na samą myśl, iż to wszystko mogłoby nagle się skończyć.

— Chciałabym, abyśmy mogli... zostać tu... na zawsze — wyszeptała. Książę przytulił ją, po czym śmiejąc się zauważył:

— Sądzę, iż szybko by ci się to znudziło.

— Byłabym z... tobą i z nikim... więcej,

— Chyba nie sądzisz, że ja bym tego nie chciał — powiedział łamiącym się ze wzruszenia głosem. — Ale jednocześnie pragnę czegoś więcej, najdroższa.

Pragnę, abyś została moją żoną.

— Ja... również tego... pragnę, ale... tak bardzo? się... boję — cichutko wyszeptała Paulina.

Za każdym razem, gdy pociąg się zatrzymywał,] aby uzupełnić zapasy drewna, musieli bardzo długo czekać na maleńkich, na ogół dość prymitywnych stacyjkach, aż obsługa upora się z załadunkiem.

Paulina przeżywała wtedy straszliwe katusze, obawiając się, że w każdej chwili mogą ich dopaść carscy żandarmi i osadzić w areszcie. Dopiero gdy sterty drewna były już załadowane, a lokomotywa, sapiąc i wypuszczając kłęby dymu, powoli ruszała w dalszą drogę, oddychała z ulgą.

Książę wyjaśnił jej, że pociąg jedzie bezpośrednio do Prus, a kiedy przekroczą granicę, będą mogli wynająć powóz i konie, aby dotrzeć do Altauss.

— I wtedy będziemy... bezpieczni? — zapytała.

— Władza Jego Cesarskiej Mości nie sięga ani do Prus, ani, dzięki Bogu, do mojej ojczyzny — odparł książę.

Spojrzała na niego badawczo. Zbyt dobrze wiedziała, ile dla niego znaczyło Altauss. Wiedziała również, że jeśli zostanie zmuszony do abdykacji, będzie się czuł tak, jakby go pozbawiono części własnego ciała. Nagle, chcąc się pozbyć dręczących ją wątpliwości, nieśmiało zaczęła:

— Muszę ci... coś... powiedzieć.

— Co takiego, najdroższa? — ze zdziwieniem zapytał Maximus. Widział, że coś ją nurtuje, więc przytulił ją do siebie i czekał, aż zacznie mówić.

— Jeśli zmieniłeś... zdanie co do... poślubienia mnie — z trudem wykrztusiła Paulina — potrafię to... zrozumieć. — Chciał jej przerwać, ale Paulina mu nie pozwoliła. — Jestem... przekonana — ciągnęła — że potrafisz...

usprawiedliwić swoją... nieobecność przed carem i jakoś go... ułagodzić.

— A ty, jakbyś się wtedy czuła? — zapytał książe.

— Bardzo... bym... cierpiała — odparła Paulina. — Ale cierpiałabym jeszcze bardziej, wiedząc, że... tak wiele dla mnie poświęciwszy, teraz tego... żałujesz.

— Powiedziałem ci już, niczego nie żałuję — odrzekł wzburzony książe. — Teraz, kiedy jesteśmy tylko we dwoje i mogłem cię poznać nieco bliżej, przekonałem się, że kocham cię milion razy bardziej niż wtedy, gdy dopiero wkraczaliśmy na drogę wiodącą ku wolności.

Wiedziała, że mówi szczerze, a jednak, jakby pragnąc, aby to jeszcze raz potwierdził, zapytała:

— Czy to prawda... powiedz... czy to prawda?

— Przekonasz się o tym, gdy ujrzysz obrączkę na swoim palcu i gdy wreszcie naprawdę będziesz moja — powiedział Maximus, po czym nie czekając na jej reakcję, zaczął ją obsypywać gorącymi pocałunkami, które sprawiły, że ich serca biły mocno, a w piersiach brakło tchu. Dla Pauliny były to pierwsze symptomy rodzącej się namiętności. Książe czuł, jak drży w jego ramionach i jak płoną jej usta.

W pewnej chwili Maximus uniósł głowę i stłumionym głosem rzekł:

— Jak mogłaś wątpić w moją miłość? Jak mogłaś pomyśleć, że kiedykolwiek utracimy otrzymany od Boga dar, dzięki któremu zespoliliśmy się w jedno?

— Kocham... cię — wyszeptała Paulina — ale ty sprawiasz, że przy tobie... czuję się tak... dziwnie.

Ukryła twarz w jego ramionach, a on, czując jak tętni mu w skroniach i jak serce mocno bije, niepewnym głosem rzekł:

— Muszę cię, moja ukochana, tyle jeszcze nauczyć o miłości. Doskonale wiedział, jak bardzo była niewinna i niedoświadczona. Wiedział również, że musi z nią postępować niezwykle delikatnie, powoli budząc do przeżyć, które jemu od dawna nie były obce.

Było w niej coś niezwykle czystego, nie tylko w sensie fizycznym, ale i duchowym, co sprawiało, iż tak bardzo różniła się od wszystkich kobiet, które przewinęły się przez jego życie. Ta właśnie nieskazitelna czystość chroniła ją niczym pancerz i trzymała go od niej z daleka skuteczniej niż zaryglowane drzwi.

— Gdyby to zależało... ode mnie — nieśmiało zauważyła Paulina — chciałabym... zamieszkać z... tobą w maleńkiej chatce, gdzie mogłabym się o ciebie... troszczyć i gdzie mogłabym udowodnić ile warta jest moja... miłość.

— Gdziekolwiek by przyszło nam żyć — odparł książę — w pałacu czy też w maleńkiej chatce, nigdy nie zabraknie tam miłości. I zawsze będę cię osłaniał i chronił, aż do końca moich dni.

Oczy Pauliny rozbłysły, ale po chwili, jakby coś ją jeszcze nurtowało, nieśmiało dodała:

— Obawiam się... co powie twój... ojciec. A jeśli bardzo się na nas... rozgniewa?

— Będziemy o tym myśleć później — odparł książę. — W tej chwili najważniejszą dla mnie sprawą jest zapewnić ci bezpieczeństwo i sprawić, abyś jak najszybciej została moją żoną. Postanowiłem już nawet, gdzie spędzimy nasz miesiąc miodowy.

— Miesiąc miodowy! — wykrzyknęła uszczęśliwiona Paulina. — Nie spodziewałam się, że o tym pomyślisz.

— Nie mogę się już tej chwili doczekać — powiedział książę. — Będę ci powtarzać bez końca, jak bardzo cię kocham i ile ta miłość dla mnie znaczy.

— To brzmi jak najcudowniejsza... bajka! — zawołała Paulina.

— I takie też będzie nasze życie — z powagą dodał książę.

Rankiem następnego dnia, gdy tylko Paulina wstała, ubrała się szybko, wybierając suknię znacznie skromniejszą od tej, jaką miała na sobie wsiadając do pociągu w Petersburgu.

Kiedy odsłoniła kotarę, odgradzącą sypialnię od pozostałej części wagonu, zobaczyła, że książę Maximus czekał już ubrany w mundur generała majora. Widząc zdziwienie w jej oczach, pośpieszył z wyjaśnieniem:

— Jeśli przez niefortunny zbieg okoliczności policja carska będzie nas oczekiwać na granicy, moja ranga zapewni nam przynajmniej właściwe traktowanie. Jeśli natomiast wszystko pójdzie dobrze, w Prusach mundur zawsze robi dobre wrażenie.

— Wyglądasz wspaniale!

— A ty wyglądasz bardzo pięknie — odrzekł książę. — Pocałuj mnie na dzień dobry. Tak długo już na to czekam.

W odpowiedzi Paulina zarzuciła mu ręce na szyję, a on mocno ją do siebie przytulił, patrząc na nią z wielką miłością i oddaniem. Po chwili zaczął ją całować, aż dobiegający z przodu pociągu dzwonek uzmysłowił im, że zbliżają się do stacji.

— Czy to... granica? — z lękiem zapytała Paulina.

— Tak sędę — odrzekł Maximus.

Paulina wzięła głęboki oddech i usiadła, za wszelką cenę starając się opanować.

Kiedy pociąg się wreszcie zatrzymał, ujrzeli stojących na peronie rosyjskich urzędników.

Paulina zaczęła się gorąco modlić:

— Proszę, Boże... pomóż nam. Proszę, Boże, nie pozwól, aby... nas zatrzymano. Proszę, Boże, nie pozwól, aby... aresztowano nas w ostatniej... chwili.

Maximus milczał, ale Paulina wiedziała, jak bardzo jest zdenerwowany. Kiedy urzędnicy zbliżyli się do drzwi wagonu, książę wyszedł im naprzeciw. Ich wygląd nie zrobił na nim dobrego wrażenia. Efektowne mundury, zaprojektowane przez samego cara, rażąco kontrastowały z niestarannie ogolonymi twarzami i brudnymi rękami.

Rozmowa z rosyjskimi urzędnikami przedłużała się, a ogromnie zdenerwowana Paulina zdawała sobie sprawę, iż nic nie może zrobić. Gorąco się więc tylko modliła, prosząc Boga, aby nic złego się nie wydarzyło.

Zamknęła nawet oczy z obawy, że za chwilę ujrzy wchodzących do wagonu żandarmów.

Kiejij napięcie wzrosło do tego stopnia, że zdawało się, iż dłużej tego nie wytrzyma, nagle do jej uszu dobiegł zgrzyt kół, dźwięk dzwonek oraz świst wydobywającej się z lokomotywy pary i pociąg znowu ruszył.

Paulina otworzyła oczy. Ujrzała księcia, poczuła, jak ją obejmuje, i usłyszała, jak głosem pełnym triumfu woła:

— Zwyciężyliśmy! Zwyciężyliśmy, najdroższa! Za parę minut opuścimy rosyjską ziemię na zawsze.

Paulinie łzy napłynęły do oczu, a po chwili toczyły się po policzkach. Bez słowa podniosła ku niemu zalaną łzami twarz, a on zaczął całować najpierw jej usta, a potem te łzy, które niczym perły wciąż płynęły z jej oczu.

Nie minęło parę minut i pociąg znowu się zatrzymał, ale tym razem po pruskiej stronie granicy.

Paulina musiała przyznać, iż porządek był tu zupełnie inny niż na stacjach rosyjskich, gdzie ospałość i niekompetencja urzędników tak bardzo rzucały się w oczy. Rację też miał książę, kiedy twierdził, że mundur zawsze budził tu ogromny respekt.

Obsługa stacji kłaniała się księciu uniżenie. Błyskawicznie sprowadzono powóz z doskonałym zaprzęgiem i kiedy umieszczono w nim bagaże, a

Paulina i książę Maximus zajęli miejsca, konie natychmiast ruszyły do Altauss.

Po obydwu stronach drogi widać było piękne domy otoczone znakomicie utrzymanymi ogrodami.

Oślepiające promienie słoneczne sprawiały, iż Paulina czuła się tak, jakby gdzieś z głębi ciemności podążała ku światłu.

— Dokąd jedziemy? — zapytała po chwili.

— Mam nadzieję, że na śniadanie — odparł z uśmiechem książę. — Ty, mój aniele, możesz się czuć, jakbyś była w raju i nie miała żadnych potrzeb. Ale ja, zwykły śmiertelnik, jestem po prostu głodny.

Paulina śmiejąc się powiedziała: — Teraz, kiedy wspomniałeś o jedzeniu, ja też poczułam się jak zwykły śmiertelnik.

— Mam nadzieję, że uda się nam znaleźć coś bardziej nadającego się do jedzenia niż to, czym nas raczono w pociągu — zauważył książę.

Gospoda, przed którą zatrzymał się powóz, robiła dobre wrażenie i kiedy poprosili o śniadanie, dwie rumiane frauleins w nienagannej czystości fartuszkach, z włosami ukrytymi pod idealnie wykrochmalonymi czepkami, natychmiast zaczęły nakrywać do stołu.

— Jeśli to wszystko zjemy — szepnęła Paulina, gdy kelnerki wyszły z pokoju — zamienimy się w wielbłądy i przez wiele dni nie będziemy w stanie nic przełknąć.

— Nie sądzę, aby nam to groziło — z uśmiechem odparł książę. — Muszę jednak przyznać, iż z każdym kęsem staję się coraz łagodniejszy.

Wkrótce znowu wsiadali do powozu, aby kontynuować podróż. Po południu droga zaczęła piąć się w górę. W oddali zarysowały się szczyty gór, które, jak Paulina się domyślała, stanowiły część wielkiego pasma oddzielającego od północy i wschodu Altauss od Saksonii i Prus.

Ponieważ wiedziała, iż książę pragnie zrobić jej niespodziankę, nie pytała o nic, szczęśliwa, że jest obok niej. Tak właśnie będzie wyglądało nasze życie, pomyślała i serce mocniej zabiło jej z radości.

Dochodziła szósta, kiedy dojechali do wiodącego nad głęboką przepaścią wąskiego mostu, po którym mieli przedostać się z Prus do Altauss.

Gdy tylko znaleźli się po drugiej stronie, książę z miłością spojrział Paulinie w oczy.

— Witaj w domu, ukochana — szepnął i pocałował ją.

Parę minut później dojechali do wioski położonej tuż u podnóża góry. Było tu zaledwie kilka uroczych, na biało pomalowanych chat, małeńki kościółek, a obok niewielki domek, przed którym książę polecił zatrzymać konie.

— Zaczekaj tu na mnie — poprosił.

Wysiadł z powozu i udał się w stronę domku. Po chwili drzwi otworzyły się i książę wszedł do środka.

Paulina domyśliła się, dokąd poszedł, i znowu zaczęła się modlić, aby wszystko ułożyło się tak, jak on tego oczekiwał.

Nie minęło parę minut i Maximus był już z powrotem. Jego twarz promieniała i Paulina domyślała się, co chce jej powiedzieć.

— Książdz czeka na nas w kościele — powiedział cicho, ale z nutą triumfu w głosie.

Pomógł jej wysiąść z powozu, po czym wąską dróżką skierowali się w stronę kościelnych drzwi.

Kościół był maleńki i bardzo stary, a w środku unosił się intensywny zapach kadzidła. Paulinie zdawało się, że słyszy szmer modlitw przychodzących tu od wieków wiernych. Czekający na nich przed ołtarzem książdz był człowiekiem w dosyć podeszłym wieku.

Słowa liturgii, które kapłan wypowiada w czasie udzielania ślubu, wymawiał z wielką powagą, przypominając, iż sakrament małżeński wiąże dwoje ludzi nie tylko mocą ustanowionego przez człowieka prawa, ale również dzięki błogosławieństwu samego Boga.

Kiedy ich ręce się połączyły i książę wsunął obrączkę na jej palec, Paulina wiedziała, że to symbol ich miłości i więzów, które trwać będą wieki.

— Kocham cię — powiedział książę, po czym ucałował jej dłonie, a Paulina pomyślała, że jest najszczęśliwszą kobietą na ziemi.

Gdy wsiedli do powozu i konie znowu ruszyły, Paulina, jakby chcąc się upewnić, że to nie sen, zapytała:

— Czy to prawda... czy to rzeczywiście prawda... że jestem twoją żoną? Wciąż trudno mi w to uwierzyć.

Książę objął ją i rzekł z powagą:

— Postaram się, abyś uwierzyła, mój aniele, ponieważ od dziś zawsze już będziemy razem.

— To cudowne... nieprawdopodobnie cudowne! — wołała uszczęśliwiona Paulina. — Och, Maximusie, czy możliwe, że to spotkało akurat nas?

— Dziękowałem Bogu za ciebie tam, w kościółku, w którym połączono nas węzłem małżeńskim, i będę Mu dziękował każdego dnia za szczęście, które może pochodzić jedynie od Niego.

— Mówisz takie... cudowne rzeczy właśnie... mnie... jak to możliwe, że jesteś taki zupełnie... inny od wszystkich mężczyzn, których kiedykolwiek... spotkałam — z zachwytem powtarzała Paulina.

— Właśnie pytałem siebie, jak to jest możliwe, że jesteś taka inna od wszystkich kobiet na świecie — powtórzył za nią jak echo. — Mam uczucie, jakbym musiał wspiąć się na najwyższy szczyt po to, aby cię zdobyć, po czym skoczyć głową w dół, w największą morską głębinę. Jednak wiem, że aby cię nie stracić, mógłbym się zmierzyć nawet z samym władcą piekieł.

Po pewnym czasie Paulina spostrzegła w oddali uroczy zameczek i domyśliła się, że tam właśnie zmierzali. Spojrzała na księcia pytająco.

— Tam właśnie spędzimy nasz miesiąc miodowy — rzekł. — To zamek Liedenburg, który należy do mnie — dodał po chwili. — Ojciec podarował mi go z przeznaczeniem na dworek myśliwski, kiedy skończyłem dwadzieścia jeden lat. Często tu przyjeżdżałem, ale za każdym razem czułem, że czegoś w nim brak. Teraz wiem, iż brakowało mi ciebie.

Uśmiech szczęścia rozjaśnił twarz Pauliny.

— Czy chcesz mi powiedzieć, że jeśli zostaniemy skazani na towarzyską izolację, a twój ojciec ci nie przebaczy, ten zamek będzie naszym domem?

— Właśnie! — rzekł książę. — I nie mam wątpliwości, najdroższa, że mogę uczynić cię szczęśliwą.

— Z tobą będę szczęśliwa wszędzie — zapewniła go Paulina. — Jednak pragnę dla ciebie wszystkiego co najlepsze i nie chciałabym, abyś zrezygnował z czegokolwiek dla... mnie.

— Pomówimy o tym kiedy indziej — odparł książę. — W tej chwili najważniejsze jest, że zostałeś moją żoną. A ponieważ miesiąc miodowy jest czasem miłości, wszystko inne przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie.

Tymczasem wiozący ich powóz zatrzymał się na zamkowym podwórku i Paulina rozglądała się dookoła z prawdziwym zachwytem. Ale kiedy weszła do środka, wnętrza zamku zrobiły na niej jeszcze większe wrażenie.

Urządzone były z ogromną prostotą, ale i z wielkim smakiem. Ludowe narzuty wykonały mieszkanki pobliskiej wioski, a leżące na podłogach skóry zwierząt pochodziły z książęcych polowań.

Zameczek był niewielki. Z imponującego holu wchodziło się do małej sali jadalnej, wygodnego salonu i na górę do sypialni z ogromnym rzeźbionym łóżem wykonanym również przez miejscowych rzemieślników. Zachwytem Pauliny nie było wprost końca, tym bardziej że widok, jaki roztaczał się z okien, dosłownie zapierał dech w piersiach.

— Wiedziałem, że polubisz mój dom — rzekł z uśmiechem książę. Sam wszystko wybierałem, a jako wykonawców, jeśli to tylko było możliwe, zatrudniałem miejscowych rzemieślników, którzy należą do najlepszych w

kraju. Kiedy im wytłumaczyłem, o co mi chodzi, pracowali dosłownie dzień i noc, aby tylko mnie zadowolić.

Rezultat ich pracy był tak wspaniały, a przy tym oryginalny, że Paulina, patrząc na to wszystko, czuła się jak mała dziewczynka, której podarowano do zabawy wymarzony domek dla lalek. Wszystko ją tu zachwycało; cudownie rzeźbione meble, złożone ramy obrazów, zasłony i obicia w sypialni, które dziwnym zbiegiem okoliczności były w kolorze jej ulubionego błękitu, idealnie pasującego do oczu.

— Wybierałeś go chyba specjalnie dla mnie — zauważyła z uśmiechem.

— Być może to przeznaczenie prowadziło mnie cały czas za rękę, a ja, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, szukałem ciebie, ponieważ tak naprawdę od zawsze byłaś w moim sercu.

Pokojówkami Pauliny zostały dwie młode, roześmiane służące, od których Paulina dowiedziała się, że ich rodzice służą w tym domu od chwili, gdy książę Maximus stał się jego właścicielem. One same wychowały się ni od dziecka, a kiedy dorosły, bez wahania przyjęły propozycję pracy dla młodego pana.

— Zawsze miałyśmy nadzieję, że książę ożeni się z kimś tak ślicznym jak Wasza Wysokość! — z zachwytem powiedziała jedna z dziewcząt.

Paulina drgnęła. Zwrot, którego użyła dziewczyna, uprzytomnił jej, iż otoczenie księcia nie wyobrażało sobie, aby jego żona nie pochodziła z królewskiego rodu.

Serce ścisnęło się jej na myśl, że nie miała prawa do tego tytułu, a w konsekwencji zawartego z nią małżeństwa, książę może stracić wysoką pozycję społeczną.

Niestety, w tej chwili nic nie mogła na to poradzić. Wiedziała, iż rozmowa na ten temat z księciem teraz, gdy zaczynali swój miesiąc miodowy, mogłaby sprawić mu przykrość.

— Jak kiedykolwiek mu się odwdzięczę za to, co dla mnie zrobił? — wciąż zadawała sobie pytanie.

Pozostawała tylko jedna droga: musi go kochać tak, aby nigdy tej decyzji nie żałował.

Gdy w czasie obiadu siedzieli w ślicznej sali jadalnej, delektując się prostymi, ale znakomicie przyrządzonymi potrawami, Paulina, patrząc na księcia zajmującego miejsce u szczytu ogromnego stołu, z dumą pomyślała, jak imponująco prezentuje się jej małżonek.

Maximus miał na sobie frak, jaki zwykle noszą dżentelmeni, i Paulina prawie zapomniała, że ten człowiek jest księciem. Widziała w nim jedynie zwykłego mężczyznę i swojego męża.

W czasie posiłku podawano białe wino pochodzące z miejscowych winnic. Kiedy obiad dobiegł końca i służba opuściła jadalnię, książę uniósł kielich. — Za kogoś bardzo pięknego i bardzo dzielnego. Za moją żonę — powiedział miękko.

— To ty byłeś dzielny — zaprotestowała Paulina. — Ja wznoszę toast za najwspanialszego mężczyznę na świecie, którym jest mój... mąż! Jej usta zaledwie dotknęły brzegu kielicha, gdy książę skłonił ją do wstania od stołu.

— Masz za sobą wyjątkowo długi dzień, najdroższa — rzekł. — Uważam, że powinnaś już udać się na spoczynek.

Paulina nie odpowiedziała, ale kiedy Maximus wziął ją za rękę, czuła, jak drżą jej palce.

Weszli po schodach na górę do sypialni oświetlonej jedynie blaskiem palących się świec.

Kiedy znaleźli się w środku, książę zamknął za sobą drzwi, po czym głosem pełnym troski rzekł:

— Posłuchaj mnie, skarbie. Chociaż nigdy się nie skarżyłaś, doskonale wiem, co przeżyłaś w ciągu tych ostatnich dni, gdy do końca nie było wiadomo, co nas czeka. — Objął ją i przytulił do siebie, po czym mówił dalej: — Chcę, abyś wiedziała, jak bardzo cię podziwiałem, gdy oświadczyłaś, iż gotowa jesteś do ucieczki ze mną. Podziwiałem cię również za to, że tak dzielnie znosiłaś niewygody podróży.

— Byłam... z tobą — wyszeptowała Paulina. Wtuliła się głębiej w jego ramiona, a on pocałował ją w czoło.

— Z tego właśnie powodu — ciągnął książę — zrozumieć, jeśli zechcesz spokojnie się wyspać. — Paulina podniosła ku niemu spłonioną twarz, a książę po chwili milczenia dodał: — Pragnę cię, Bóg jeden wie jak bardzo. Ponieważ jednak cię kocham, rozumiem, że pośpiech mógłby okazać się dużym błędem. Paulina pomyślała, iż żaden inny mężczyzna nie potrafiłby lepiej wyrazić swojej miłości.

Była do tego stopnia niewinna, że właściwie nie bardzo nawet wiedziała, jak zachowuje się mężczyzna, kiedy pragnie kobiety. Zauważyła jedynie, że całując ją, książę zdawał się dziwnie podniecony.

Gdy w pociągu kazał jej pójść do łóżka, zorientowała się, ile wysiłku go kosztowało, aby nie ulec pokusie i nie zostać z nią dłużej w sypialni. Teraz zrozumiała, że tak jak dla miłości gotów był poświęcić swoją pozycję w Rosji, a tron w Altauss, tak gotów był również zrezygnować z nocy poślubnej, jeśli

tylko ona by sobie tego życzyła. Po chwili wahania, jakby nie potrafiła w słowach wyrazić tego, co czuje, kryjąc twarz w jego ramionach, wyszeptała:

— To jest nasza... noc poślubna i pragnę... najdroższy... stać się twoją... żoną.

W jakiś czas potem, gdy dopalała się pozostawiona przy łóżku świeca, Paulina poruszyła się w ramionach księcia i wyszeptała:

— Kiedy mnie po raz pierwszy pocałowałeś, czułam się tak, jakbyś mnie zaniósł do... gwiazd, ale teraz już wiem, że jesteśmy... ich... częścią.

— Ja czuję to samo! O moja wspaniała, małeńka żono. Jak mogłem nawet pomyśleć, że jesteś dla mnie nieosiągalna?

— Nie wiedziałam... że miłość może być taka... cudowna.

— Czy jesteś ze mną szczęśliwa?

— Bardzo... bardzo szczęśliwa, a czy ty nie... rozczarowałeś się... mną?

Uśmiechnął się.

— Jak możesz nawet tak myśleć, kiedy wszystko w tobie jest doskonałe?

Nigdy nie sądziłem, że kogoś takiego znajdę.

Paulina tuląc się do niego jeszcze mocniej powiedziała:

— Dobrze wiesz, jaką jestem straszną ignorantką w sprawach... miłości, ale kiedy mnie kochałeś, czułam się tak, jakbyś... dawał mi słońce... gwiazdy i księżyc, i jakbyśmy stawali się częścią samego Boga. — Po chwili milczenia ciągnęła: — Czy dla ciebie to było... tak samo jak wtedy, gdy... kochałeś się z... innymi... kobietami?

Odwrócił jej twarz ku sobie.

— Przypuszczałem, że mnie o to zapytasz, skarbie. Powiemy więc tak szczerze, jakbym stał przed ołtarzem, przed którym dopiero co przysięgałem ci dożgonną miłość, iż to, co czułem przy tobie, nie ma nic wspólnego z przeżyciami u boku jakiegokolwiek innej kobiety. — Pocałował ją w czoło i tak mówił dalej: — To jest miłość, jakiej szukałem przez całe życie, to święte uczucie łączące ludzi nie tylko fizycznie, ale i duchowo.

Paulina zarzuciła mu ręce na szyję i tuląc do niego twarz, drżącym ze szczęścia głosem wołała:

Kocham cię... kocham cię... Nie potrafię powiedzieć... jak bardzo i jaka jestem... szczęśliwa... że ty też kochasz... mnie.

— Minie co najmniej sto lat, zanim zdołam ci opowiedzieć, co czuję do ciebie

— rzekł książę. — Lepiej więc zacznijmy od razu, aby wyprzedzić uciekający czas.

— Nawet... sto lat... może się okazać zbyt krótkie... dla mnie.

Jej głos drżał z namiętności i Maximus wiedział, iż nigdy jeszcze takiego uczucia nie zaznała. Wyglądała jak niewinny, otwierający się do słońca kwiat. To on miał ją wprowadzić w sekrety miłości i na samą myśl o tym twarz jaśniała mu szczęściem.

Jego usta delikatnie muskały jej brwi, oczy i maleńki nosek, aby w końcu dotrzeć do ust, które zdawały się niecierpliwie na niego czekać.

— Kocham... cię — nieprzytomnie powtarzała Paulina. — Kocham cię... i kiedy czuję... bicie twego serca... wiem, że ty... również kochasz... mnie.

— Mówiąc tak sprawiasz, iż krew ponownie uderza mi do głowy — rzekł książę. — Teraz, oczywiście, nie zdawałaś sobie z tego sprawy, ale w przyszłości będziesz tak często postępować.

— Czy to jest... coś, czego nie... powinnam... robić? — z niepokojem zapytała Paulina.

Maximus roześmiał się.

— To będzie od ciebie zupełnie niezależne — rzekł. — Chociaż działanie świadome, mój skarbie, zawsze jest ogromnie podniecające. W równym stopniu dotyczy to zresztą i mnie.

Następnie znowu zaczął ją całować gwałtownie, zaborczo i namiętnie. Czują, jak gorące promienie słońca ponownie płyną przez jej ciało, ale tym razem wrażenie było jeszcze silniejsze i bardziej niesamowite.

Po chwili znowu ją zaniósł do gwiazd, gdzie był już tylko on, jego ramiona, jego usta, jego ciało i jego miłość, i gdzie na zawsze już stali się jednością.

Trzy tygodnie później opuścili zamek i wyruszyli w podróż do Wildenstadt. Szykując się do wyjazdu, Paulina z obawą myślała o czekającym ich spotkaniu z wielkim księciem Ludwikiem. Wiedziała, że Maximus napisał do niego list, w którym informował, kiedy przyjechali do Altauss i gdzie zatrzymali się na miesiąc miodowy.

Długo jednak nie było żadnej odpowiedzi i Paulina zastanawiała się, czy wielki książę chce ich na razie zostawić w spokoju, czy też manifestuje w ten sposób, jak bardzo się czuje dotknięty.

Książę Maximus przypuszczał, że jego ojciec wyjechał z Petersburga natychmiast po ślubie Margarity, ale minię, co najmniej tydzień, zanim, podróżując morzem, dotrze do Altauss.

— Będzie miał dosyć czasu, aby to wszystko przemyśleć i porozmawiać z twoim ojcem — rzekł do Pauliny.

— Jego Wysokość nigdy nam tego nie wybaczy. Boję się, że wyśle na mojego ojca raport do Anglii i że odbije się to na jego karierze — powiedziała ze smutkiem Paulina.

— Nie wydaje mi się to prawdopodobne — odparł książę. — Mój ojciec nie uznaje takich metod. Nie może karać twego ojca za coś, na co on nie miał żadnego wpływu.

— Ale... jestem jego... córką.

— Jesteś również moją żoną — rzekł książę. Przyciągnął ją do siebie i całował tak długo, aż przestała myśleć, co się stanie, kiedy skończy się ich miesiąc miodowy. Byli ze sobą tak nieprawdopodobnie szczęśliwi, że czas mijał im zupełnie niepostrzeżenie. Każdy dzień zdawał się niepodobny do poprzedniego. Spędzali ze sobą każdą chwilę, coraz bardziej w sobie zakochani.

Często urządzali przejażdżki konne do leżącej w dole malowniczej kotliny albo wspinali się po górach. Ale większość czasu spędzali siedząc w jakimś uroczym zakątku ogrodu otaczającego zamek, tocząc ze sobą nie kończące się rozmowy przerywane jedynie pieszczotami i pocałunkami.

Być może zostawiam za sobą moje szczęście na zawsze, pomyślała Paulina wyjeżdżając z zamku i serce ścisnęło się jej z przerażenia. Instynktownie przysunęła się bliżej do męża, a on, jakby odgadując jej myśli, mocno ją do siebie przytulił.

— Zapamiętaj, proszę — powiedział stanowczo — jesteśmy małżeństwem i nic ani nikt nie może nas rozdzielić.

Kiedy Paulina ujrzała przed sobą pałac w Wildenstadt, pomyślała, iż zawsze wydawał się jej jak z bajki i że zawsze czuła do niego sentyment. Stojąca w bramie warta sprezentowała przed nimi broń, a wiozący ich powóz podjechał do frontowych drzwi. Cała służba pośpieszyła, aby powitać księcia. Ich uśmiechnięte twarze świadczyły o radości z jego powrotu.

— Spodziewam się, że Jego Wysokość oczekuje nas — rzekł książę. Ubrany w galowy strój majordomus uroczyście poprowadził ich do salonu.

W pewnej chwili Paulina, nie bacząc na to, co pomyśli służba, pragnąc sobie dodać odwagi, wsunęła rękę w dłoń księcia.

Maximus sprawiał wrażenie, jakby się w ogóle nie przejmował reprimendami, jakie ich prawdopodobnie czekały. Paulina wiedziała, że był bardzo szczęśliwy, a ostatnie trzy tygodnie uczyniły z niego zupełnie innego człowieka.

Od dnia, kiedy się pobrali, Paulina wciąż żyła jak we śnie. Nigdy nie przypuszczała, że miłość może być aż tak cudowna. Nie spodziewała się, oczywiście, aby Maximus przeżywał to tak samo. Wkrótce się jednak przekonała, jak bardzo się myliła.

Majordomus otworzył przed nimi drzwi salonu.

Nie zaanonsował jednak ich przybycia i Paulina domyśliła się, iż nie bardzo wiedział, jak powinien ją tytułować. Wciąż jestem dla nich obca, pomyślała z rozpaczą.

Wielki książę czekał w odległym końcu pokoju. Wydawało się, że minęły wieki, zanim, idąc wolno po cudownie miękkim dywanie, zbliżyli się do niego. Paulina wciąż ścisnęła dłoń księcia, bojąc się, że nogi ją zawiodą i nie będzie w stanie zrobić kroku.

W końcu znaleźli się tuż przed obliczem wielkiego księcia.

— Dzień dobry, ojczu — odezwał się Maximus. Paulina zgięła się w głębokim ukłonie. Przez jakiś czas nie miała odwagi podnieść oczu, bojąc się spojrzeć w twarz władcy. Nagle do jej uszu dobiegł jego przepojony dobrocią głos:

— Wy dwoje narobiliście wiele zamieszania!

— Przykro mi, ojczu — odrzekł Maximus. — Z pewnością bym cię uprzedził, gdybym mógł. Uważałem jednak, iż lepiej abyś o niczym nie wiedział. — Po chwili, jakby nie mógł już opanować ciekawości, zapytał: — Co się stało, kiedy odkryto naszą ucieczkę?

— Zanim usłyszycie, co mam do powiedzenia, lepiej abyście usiedli. Paulina zajęła miejsce na skraju sofy, a książę Maximus tuż obok niej. Z ulgą zauważyła, że wielki książę sprawiał wrażenie dosyć spokojnego. Po chwili milczenia rzekł:

— Muszę przyznać, iż wcale sprytnie to wymyśliłeś. Car dopiero po ślubie Margarity zaczął się o ciebie dopytywać.

— Czy ktoś znał prawdę? — zapytał Maximus.

— Nie, aż do chwili, gdy agenci Benckendorffa donieśli, że widziano cię, jak wsiadałeś do pociągu w towarzystwie młodej kobiety.

— Kiedy to było?

— Wczesnym popołudniem — odrzekł wielki książę. — Na nieszczęście, w tym samym czasie Margarita z niepokojem zaczęła wypytywać, co stało się z jej damą do towarzystwa. — W oczach wielkiego księcia pojawiły się wesołe ogniki. — Ktoś, kto jak przypuszczam, chciał załagodzić sytuację — ciągnął — zasugerował, że prawdopodobnie udała się do pałacu, aby tam oczekiwać na młodą parę. Ale później, kiedy napłynęły dalsze informacje, car nie mógł nie domyślić się prawdy.

— Czy był zły? — dopytywał książę.

— Zły, to mało powiedziane. Był wściekły i do żywego dotknięty — odparł książę Ludwik. — Do tego stopnia stracił panowanie nad sobą, że bez ogródek

powiedział, co myśli o moim synu, pozbawił cię stopnia oraz wszystkich odznaczeń i wyrzucił z armii.

Okrzyk przerażenia wyrwał się z ust Pauliny, ale księżę Maximus uśmiechnął się tylko i spokojnie rzekł:

— Niczego innego się nie spodziewałem. — Po chwili milczenia cicho dodał:

— A jednak będzie mi tego brak.

— Zdajesz się zapominać, że mamy własną armię — upomniał go wielki księżę. — Wprawdzie nie aż tak liczną i bojową, ale biorąc pod uwagę niespokojne czasy, w jakich żyjemy, z pewnością wymagającą rozbudowy i modernizacji. Oczy księcia nagle rozbłysły.

— Co masz na myśli, ojczy? — zapytał.

— Myślę, iż wycofując się z wojska, popełniasz błąd — z naciskiem rzekł wielki księżę.

Maximus uśmiechnął się i nagle stało się tak, jakby wewnątrz pokoju załały promienie słońca. Po chwili powiedział:

— Ale jak ci już wcześniej donosiłem, ja i Paulina pobraliśmy się.

— Ale potajemnie — zauważył wielki księżę.

— To nie ma żadnego znaczenia. Nasz związek jest ostateczny i nierozzerwalny

— sucho oświadczył Maximus.

Wyglądało to tak, jakby ojciec i syn toczyli ze sobą jakiś dziwny pojedynek i Paulina z zapartym tchem obserwowała tę walkę. W pewnej chwili wielki księżę rzekł:

— Oczywiście, zdajesz sobie sprawę, że według obowiązującego w Altauss prawa, twój związek jest jedynie morganatyczny.

— Akceptuję to — odparł Maximus. — Ale jak ci już wcześniej powiedziałem, to związek ostateczny i nierozzerwalny.

Zaległa pełna napięcia cisza, po czym wielki księżę odezwał się:

— W takim przypadku twoja żona musi mieć własny tytuł.

— Tak, ojczy.

— Myślałem już nad tym — wolno powiedział księżę Ludwik. — I doszedłem do wniosku, iż z zamkiem, w którym spędzaliście swój miesiąc miodowy, łączy się pewien tytuł.

Paulina zacisnęła palce splecionych na kolanach dłoni.

— Proponuję zatem — ciągnął wielki księżę — nadać twojej żonie tytuł Jaśnie Oświeconej Księżnej Pauliny Liedenburg. — Kiedy Maximus usiłował mu przerwać, wielki księżę dodał: — Gdy twoja żona zostanie zaakceptowana przez naród, a ty zajmiesz już moje miejsce, tylko od ciebie będzie zależało,

czy nadasz waszym dzieciom wszystkie przysługujące członkom rodziny książęcej prawa.

Okrzyk szczęścia wyrwał się z ust Maximusa.

— Jesteś nadzwyczajny, ojczy! Nie wiem, jak mam ci dziękować. Nawet nie zdajesz sobie sprawy, ile to dla mnie i mojej żony znaczy.

— Chcę, abyś był po prostu szczęśliwy, mój synu — zauważył wielki książę. Maximus ze wzruszeniem ścisnął dłoń ojca, a Paulina stała obok ze łzami szczęścia w oczach. Wielki książę pocałował ją w policzek.

— Witam cię, moja nowa córko — rzekł. — Natychmiast poślę po twego ojca, który z pewnością nie może się już na was doczekać.

Wieczorem w pałacu odbyło się uroczyste przyjęcie, podczas którego wielki książę Ludwik oraz sir Christopher, w otoczeniu licznych gości, wznieśli toast za zdrowie młodej pary.

Zanim wszyscy goście się rozjechali, książę wraz z małżonką, Jaśnie Oświeconą Księżną Liedenburg, udali się na spoczynek do przygotowanej dla nich sypialni. Ogromny pokój robił imponujące wrażenie, ale Paulina pomyślała, że nawet w połowie nie był tak piękny jak ich sypialnia na zamku. Patrząc z miłością i oddaniem na męża, Paulina czuła ogromną wdzięczność nie tylko dla wielkiego księcia Ludwika, ale również dla Boga. I kiedy tylko Maximus zamknął za nimi drzwi sypialni, rzuciła mu się w ramiona.

Patrząc na jej rozpromienioną szczęściem twarz, zapytał:

— Jesteś szczęśliwa, mój skarbie?

— Jak mogłabym nie być, skoro wszystko jest takie cudowne?! — zawołała.

— Tak się bałam, tak bardzo się bałam, że twój ojciec nam nie przebaczy i nie tylko zniszczy wasze stosunki, ale również twoje... życie w Altauss.

— A ja myślę, że dzięki nam życie naszych ojców nabierze teraz zupełnie nowego sensu — zauważył książę. — Z pewnością obydwaj będą zabiegać o miłość swoich wnuków. A to oznacza, iż dzięki nim będą to najbardziej rozpuszczone dzieci pod słońcem.

Policzka Pauliny oblały się rumieńcem, ukryła twarz w jego ramionach i wyszeptła:

— Chciałabym... dać ci... syna. Ale... tak bardzo się boję, że nie będzie mógł zostać... twoim spadkobiercą i to cię... unieszczęśliwi.

— Coś mi się zdaje, że martwisz się o to bardziej niż ja — z uśmiechem rzekł książę. — To problem, o którym powinniśmy jak najszybciej zapomnieć, tak jak zapomnieliśmy o Rosji i jego okrutnym władcy. — Domyślał się, że Paulina również się przejmuje utratą wszystkich nadanych przez cara

odznaczeń. — Wcale mi tego nie żal — powiedział miękko. —
Wyciągnęliśmy stąd jeszcze jedną lekcję — dodał po chwili, kiedy
uśmiechnęła się do niego.

— Co masz... na myśli?

Przyciągnął ją do siebie i muskając ustami jej twarz, rzekł:

— Że łaska monarchów jest ulotna jak wiatr, a w życiu liczy się tylko miłość.

— Tak jak liczy się właśnie dla nas, mój ukochany, cudowny Maximusie i...
nic nie jest w stanie zniszczyć naszego szczęścia.

Przytuliła się do niego i pocałowała go. Nagle ogień, który zdawał się płonąć
w nich nieustannie, wybuchnął ze zdwojoną siłą. Ich pocałunki stały się tak
żarliwe i gorące, jakby płonęły w nich miliardy słońc.

I kiedy czuła, że znowu unosi się do gwiazd, Maximus wziął ją na ręce i
zaniósł tam, gdzie zawsze liczy się tylko miłość.